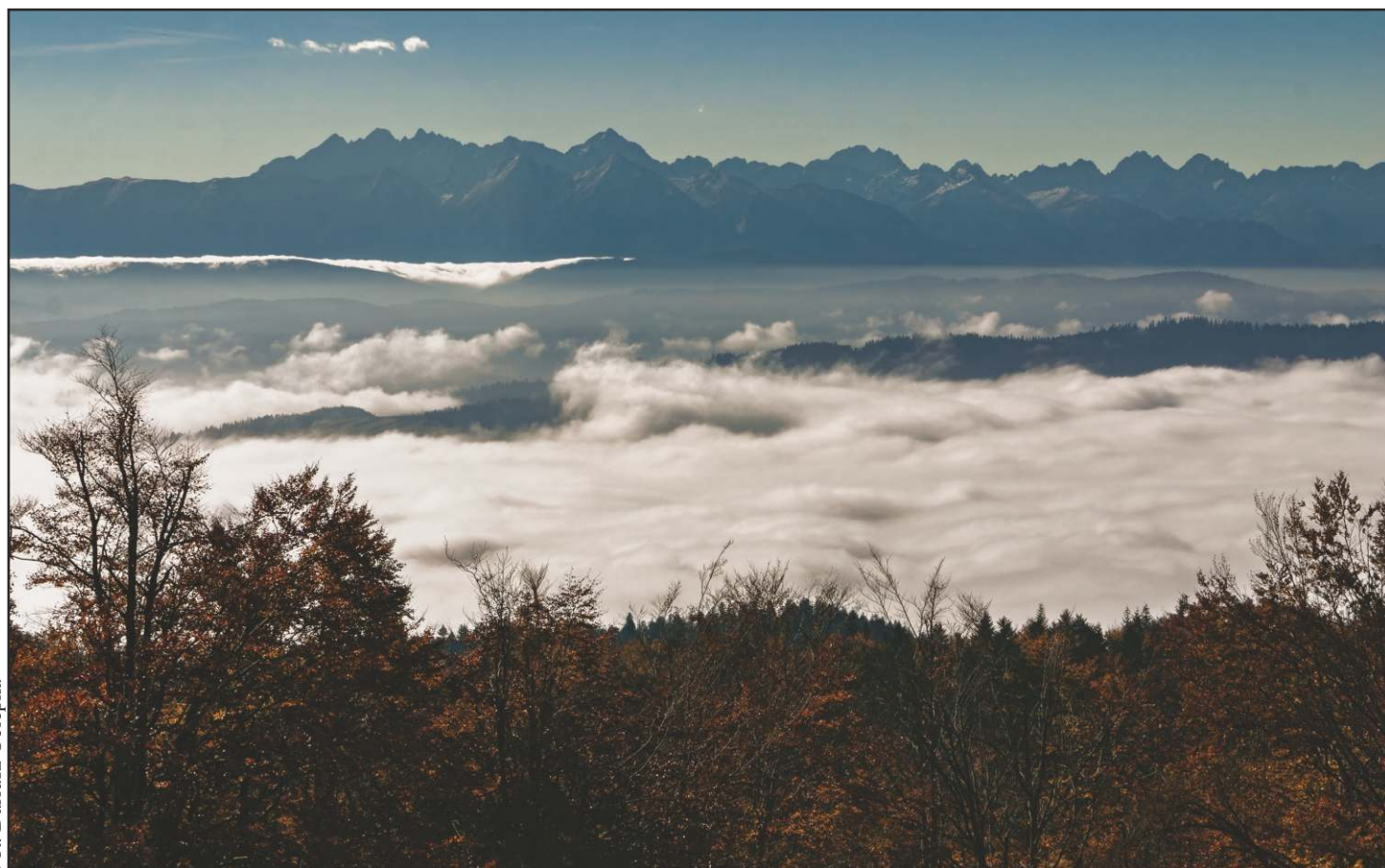


Ej, Jabłonec i Golców, górecki dostojne Obchody 110. rocznicy bitwy pod Limanową



Fot. Dariusz Ociełka

Rynek limanowski

**Nieznany projekt witraża
Wincentego Stanisława Gawrona**

**Skarby ze strychów, komód i nakastlików,
czyli Limanowskie Archiwum Społeczne**

**Konferencja naukowa z okazji
80. rocznicy śmierci ks. K. Łazarskiego**

Spotkanie po latach - II Zjazd Limanowian

**Stuletnia harmonia
- historia chóru męskiego z Limanowej**

Za nami 50. Limanowska Słaza

O Gorcach, których...

**Limanowska setka
- ptaki naszego miasta**

**Przez pustynię i busz
Afryki Południowej**



Kompleksowa budowa i modernizacja stacji paliw

Konstrukcje stalowe • pawilony • wiaty • inne usługi specjalistyczne

Oferujemy usługi w zakresie:

- budowy stacji paliw „pod klucz”;
- modernizacji istniejących stacji paliw;
- produkcji i montażu konstrukcji stalowych kompletnych wiat i pawilonów sklepowych;
- wykonawstwo konstrukcji stalowych klasy: 1,2,3;
- oferujemy realizację wszelkich rozwiązań opartych na konstrukcji stalowej, począwszy od zwykłych zadaszeń po nowoczesne dachy o skomplikowanym kształcie wyposażone w świetliki i fryzy podświetlane, a także hale zamknięte o różnym przeznaczeniu.



Ej, Jabłoniec i Golców, górecki dostojne Obchody 110. rocznicy bitwy pod Limanową

Bożena Zoń

Rok 1914, grudzień...

„W bitwie pod Limanową wzięło udział około 210 tysięcy żołnierzy, w tym około 120 tysięcy po stronie rosyjskiej i około 90 tysięcy po stronie państw sprzymierzonych: Austriaków, Czechów, Polaków, Węgrów, Ukraińców i Niemców. Dodać należy około dwutysięczny oddział Legionistów Józefa Piłsudskiego.

Na 80 cmentarzach żołnierskich z tego okresu leży – według źródeł austriackich – 10 826 poległych, w tym 4968 z wojsk austro-węgierskich, 1437 Niemców, 4206 żołnierzy armii carskiej i około 30 Legionistów. Nie są to z pewnością dokładne dane, uwaga ta dotyczy głównie żołnierzy armii rosyjskiej, których nie wszystkie mogiły zostały ekshumowane. Przyjmując, że na jednego żołnierza poległego w I wojnie światowej przypada około 5 rannych, łatwo obliczyć, iż pod Limanową rany odniosło 50-60 tysięcy żołnierzy”.¹

Ogromna i bardzo istotna bitwa na froncie I wojny światowej. Polska była wówczas pod zaborami i bitwa ta była osobistą tragedią wielu Polaków, którzy byli przymusowo wcielani do wszystkich biorących w bitwie stron. Niejednokrotnie Polak walczył z Polakiem...

7–8 grudnia 2024r.

Obchody 110. rocznicy bitwy pod Limanową zainaugurował w Limanowskim Domu Kultury uroczysty koncert Orkiestry Reprezentacyjnej Straży Granicznej. Wydarzenie zgromadziło licznych gości, w tym delegację z Węgier, przedstawicieli lokalnych

władz, służb mundurowych oraz okolicznych mieszkańców. Uroczystość rozpoczęła kierownik wydziału kultury, sportu i turystyki w Urzędzie Miasta Limanowa Justyna Tokarczyk, która przywitała zgromadzonych gości. Następnie orkiestra odegrała hymny narodowe Polski i Węgier. Okolicznościowe przemówienia

wygłosili burmistrz Miasta Limanowa Jolanta Juskiewicz, posłanka na sejm RP Urszula Nowogórska i radny Sejmiku Małopolskiego Grzegorz Biedroń.

Podczas wydarzenia wręczono odznaczenie państwowe Węgier Markowi Sukiennikowi, prezesowi Limanowskiego Stowarzyszenia Historii Ożywionej Jabłoniec 1914.



Marek Sukiennik prezentuje otrzymane odznaczenie



Koncert Orkiestry Reprezentacyjnej Straży Granicznej w LDK

► Odznaczenie zostało przyznane za działalność na rzecz wspólnej polsko-węgierskiej historii wojskowości oraz kultywowanie pamięci historycznej. Aktu dekoracji dokonał podpułkownik dr Attila Bán z Instytutu i Muzeum Historii Wojen w Budapeszcie.

W dalszej części uroczystości publiczność miała okazję wysłuchać koncertu Orkiestry Reprezentacyjnej Straży Granicznej pod dyktando ppłk. SG Leszka Mieczkowskiego. W repertuarze znalazły się utwory patriotyczne. Wraz z orkiestrą wystąpili soliści: Natalia Zabrzaska-Borowiec (sopran), Iwona Chruślicka (sopran) oraz Wacław Wacławiak (baryton).

W niedzielę 8 grudnia 2024 roku obchody 110. rocznicy bitwy rozpoczęły się o 9⁰⁰ uroczystą mszą świętą w Bazylice Matki Boskiej Bolesnej w Limanowej. Następnie uczestnicy uroczystości udali się na wzgórze Jabłońiec, gdzie na cmentarzu wojennym odbyła się modlitwa ekumeniczna, którą prowadził ks. Tomasz Koźbiał, odegrano hymny narodowe Polski i Węgier. Złożono wiązanki pod pomnikiem Othmara Muhra i wygłoszono okolicznościowe przemówienia. Głos zabrali burmistrz Miasta Limanowa Jolanta Juszkiewicz oraz **poseł Attila Tilki** wiceprzewodniczący Komisji Spraw Zagranicznych Zgromadzenia Narodowego Węgier, konsul generalny Węgier w Krakowie **Tibor Gerencser**, **dr Attila Bán** – zastępca dowódcy z Instytutu i Muzeum Historii Wojen z Budapesztu, poseł na Sejm RP **Urszula Nowogórska**, która oprócz przemówienia odczytała list od wicepremiera Polski, ministra Obrony Narodowej – Władysława Kosiniaka-Kamysza. W imieniu wojewody małopolskiego Krzysztofa Klęczara wystąpił **Stanisław Kaszyk** – pełnomocnik ds. współpracy z jednostkami samorządu terytorialnego i przedstawicielami środowisk lokalnych województwa małopolskiego, w imieniu marszałka województwa małopolskiego Łukasza Smółki wystąpił **Grzegorz Biedroń** radny Sejmiku Województwa Małopolskiego.



Uroczysta msza św. w bazylice Matki Boskiej Bolesnej



Uroczystości na Jabłońcu



Złożenie wieńców i wiązanek kwiatów pod pomnikiem Othmara Muhra



Fotografie:
Michał
Wojtas

Fotorelacja ze wzgórza Jabłoniec

► Po południu rozpoczęła się w Muzeum Ziemi Limanowskiej dalsza część uroczystości. Po projekcji filmu z rekonstrukcji Bitwy Limanowskiej wykonanej na 100-lecie bitwy z programem artystycznym wystąpili uczniowie klasy 3 c ze Szkoły Podstawowej nr 3 w Limanowej. Program przygotowała wychowawczyni klasy Bożena Zoń we współpracy z panem Antonim Kędroniem (akordeon) oraz uczennicami klas starszych: Ritą Rompalską, Elizą Bielską i Amelią Chudy (skrzypce). Uczniowie wykonali regionalną piosenkę ludową „Jedną dolinecką”, której jedną zwrotkę zaśpiewali po węgiersku. Następnie Rita Rompalska zagrała na skrzypcach „Czardasza”. Po jej występie Jadwiga Kuśnierz i Bartłomiej Szumilas przedstawili „Reminiscencje Jabłoniecko-Golcowskie”, które zebrał prof. Ludwik Mordarski, a udostępnił jego syn, Leszek Mordarski.

Reminiscencje Jabłoniecko – Golcowskie

Ej, Jabłoniec i Golców, górecki dostojne,
Stoją haj pamiętki po światowy wojnie.
Ej, Jabłoniec i Golców, honorne włodorce,
Dzierżą na haryndzie wojenne cmyntorze.
Ej, bili się, bili się, krew się wartko lała.
W boju poginęli, śmierć ich pojednała.
Krwie nie żalowali, żywota swojego.
Bo wolność, ojczyzna honorem kozdygo.
Ej, były kule były nad mury kościoła.
Modlił się lud boży, o ratunek wołał.
Od ognia i wojny chroń nas Matko Boska.
Zachowaj od nieszczęść Pani Limanowska.
Błagania i prośby wysłuchać raczyła.
Od kul i pocisków dobytek chroniła.
Na golcoskiej hali wiatyr pogwizduje,
Poległym wojokom nuty wyśpiewuje.
Ej, szumi Golców szumi, Jabłoniec wtóruje,
Wojenne cmyntorze świata oznajmuje.
Poszli na bój poszli chłopcy malowani.
Śmierć ich nie minoła na golcoskiej hali.
Ej, szumiom białe brzozy na Jastrząbku w lesie,
Po stoczonej bitwie dumnie hyr się niesie.
Ej, szumiom białe brzozy wojakom dostojnie,
Co polegli w boju, na światowy wojnie.
Wojenko, wojenko, cóżeś narobiła,
Żeś tylu wojaków żywota pozbyła.
Żywota pozbyła, na wojnie zginęli.
Legli obok siebie, nika ich nie dzieli.
Hej ponad las, ponad las, ni chmurka ni ktosi,
Jeno szumna nutka po wirsku się nosi.
Po wirsku się nosi, po holach banuje,
Po poległych grobach szumnie wyśpiwuje.
Hej, niesie echo niesie po górze, dolinie.
Pamięć o wojokach nika nie zaginie.

Przejmujący utwór nieznanego poety ludowego, który przetrwał w pamięci okolicznej ludności. Zapewne powtarzany wielokrotnie przy spotkaniach i wieczornych rozmowach. Przetrwał i niech nie zaginie...



Program artystyczny uczniów klasy III c ze Szkoły Podstawowej nr 3 w Limanowej



Tadeusz Hejmej podczas prezentacji



Dr Paweł Należnik z Instytutu Pamięci Narodowej oraz Jolanta Juszkiewicz, burmistrz Limanowej

Po programie artystycznym Tadeusz Hejmej, nauczyciel w Szkole Podstawowej nr 3 w Limanowej, przedstawił prezentację multimedialną, która została przygotowana specjalnie na tę okazję w oparciu o jego autorską publikację umieszczoną w specjalnym grudniowym wydaniu Informatora Miejskiego. Podczas poszukiwań w różnorodnych archiwach w Polsce i na Węgrzech dotarł do zdjęć z okresu tej bitwy, które nigdy jeszcze nie były publikowane.

Następnie odbyły się jeszcze dwa wykłady historyczne, Mateusza Haberka z Muzeum Ziemi Wschodnich oraz doktora Pawła Naleźnika z Instytutu Pamięci Narodowej Oddział w Krakowie, dotyczące znaczenia zwycięskiej bitwy pod Limanową.

Równocześnie z obchodami w muzeum, w parku miejskim odbywał się piknik historyczny przygotowany przez miasto Limanowa oraz Stowarzyszenie Rekonstrukcji Historycznych – 1. Pułk Strzelców Podhalańskich Armii Krajowej. Był pokaz musztry wojskowej i inscenizacje historyczne przybliżające obserwowanym realia życia wojskowego w czasie I wojny światowej.

**Fotografie: Michał Wojtas
– FOTOPOLA**

¹ Jan Wielek, Almanach Ziemi Limanowskiej, nr 18, 2004 r.



Piknik historyczny w parku miejskim



Rekonstrukcja lazaretu – szpitala polowego z czasów I wojny światowej



Twórcy pikniku historycznego

Założenie urbanistyczne – Urbanistyka to mądra organizacja przestrzeni.

Niniejszym artykułem rozpoczynam cykl dotyczący urbanistyki Limanowej.

12 kwietnia 2025 r. przypada 460. rocznica lokacji miasta Limanowej, które wcześniej zwało się Wilmanów, później Ilmanów, Ilmanowa, by w XVIII w. przyjąć ostateczną nazwę Limanowa. W związku z tym warto pokrótce przypomnieć zręby założenia limanowskiego Rynku. Warto pamiętać również, iż Limanowa założona została na prawie magdeburskim¹, a słowo Rynek pochodzi od niemieckiego słowa *Ring*, naturalnie spolszczone (w oryginalnej wersji pozostał ten termin w nazewnictwie ringu bokserckiego). Dodajmy, iż dla Rzymian rynek to *forum*, a dla Greków to *agora*.



Pieczęć miejska z 1573 roku



Przywilej lokacyjny króla Zygmunta Augusta z roku 1565, zezwalający na podniesienie części wsi Ilmanowa do rangi miasta, przy zachowaniu wymogów prawa magdeburskiego

OKRES STAROPOLSKI (1565–1772)

Prestżowym i centralnym miejscem każdego miasta jest jego rynek, który jest urbanistyczną przestrzenią administracji i handlu, miejscem spotkań, wizyt, powitań i pożegnań, uroczystości świeckich, jak i religijnych. Organizuje zatem przestrzeń miejską *w celu zaspokojenia różnorodnych potrzeb mieszkańców*², tym bardziej że w jego pobliżu znajdują się często odwiedzane przez nich obiekty użyteczności publicznej.

Rynek limanowski jest placem prostokątnym, w kształcie zbliżonym do kwadratu, o wymiarach 100,8 x 115,2. Porównując rynek w Bochni 90 x 90, w Poznaniu 140 x 140 i w Krakowie 200

x 190, Rynek limanowski, jak na małą miejscowość, którą była wówczas, gdy ją zakładano i jest nią w dalszym ciągu, pozostaje nadal sporym placem śródmiejskim.

Miejscowość rozwinęła się jako osada miejska usługowo-targowa skupiona wokół Rynku. W momencie lokacji miasta na tzw. prawie magdeburskim, które w tym czasie było podstawowym wzorem organizacji miast zarówno już istniejących, jak i nowych (Wilmanów, Ilmanowa), dzisiejsza Limanowa musiała być już ważnym ośrodkiem handlowo-kupieckim, zapewne z drewnianym grodem i podegrodziem, istniejącym pomiędzy

potokami Mordarka, a Starowiejskim. Dopiero dokument lokacyjny, wydany 12 kwietnia 1565 r. na prośbę Stanisława Jordana (za czasów króla Zygmunta Augusta), dał miastu trwałe podstawy dynamicznego rozwoju, tak pod względem prawnym, administracyjnym, jak i przestrzennie – urbanistycznym.

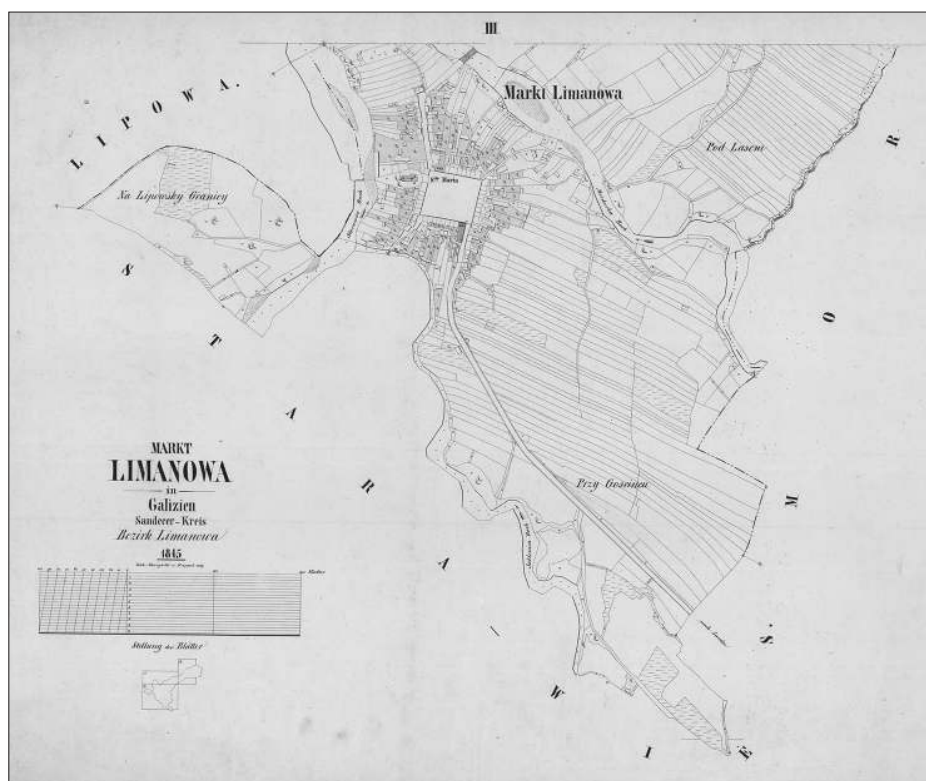
W 1603 r. król Zygmunt III Waza podpisał dokument potwierdzający prawa miejskie Ilmanowej³. Monarcha nawiązał w nim do aktu lokacyjnego miasta z 1565 r., zezwalając na organizowanie w miasteczku dwóch w roku jarmarków, przypadających na dzień 1 maja i 15 sierpnia oraz cotygodniowych, sobotnich targów. Po prawej stronie dokumentu widnieje podpis Krzysztofa Ilmanowskiego. „Nie wiemy, kim był, ale musiał być znaczącą osobistością w kancelarii królewskiej – pisał Jan Wielek – skoro podpisywał się na tak ważnym akcie”⁴. W 1640 r. król Władysław IV, na prośbę Achacego Przyłęckiego, właściciela Ilmanowej, zezwolił na organizowanie trzech jarmarków: 1 maja, 15 sierpnia i 6 grudnia. Wówczas to cotygodniowe targi przeniesiono z soboty na poniedziałek ze względu na coraz większą liczbę Żydów w miasteczku, którzy w sobotę świętowali szabat. W 1712 r. król August III Mocny wydał dokument powiększający ilość jarmarków do dwunastu w roku⁵. W 1792 r., a więc już za czasów austriackich, władze miasta na własny koszt wysłały do Wiednia specjalnego wysłannika, który wyjednał u cesarza Franciszka Leopolda przywilej



Stara panorama miasta od zachodu. Z lewej strony wysunięta w stronę rzeki wieża starego kościoła. Fotografia wykonana przed 1910 r.

potwierdzający prawo do urządzania 12 jarmarków w mieście. „W pięknym, ozdobionym cesarską pieczęcią przywileju po raz pierwszy oficjalnie użyta była współczesna nazwa miasta Limanowa”⁶.

Limanowa i jej układ przestrzenny jest zabytkiem urbanistycznym z przełomu XV i XVI wieku, gdzie średniowieczny plan tradycyjny został zredukowany i dostosowany do układu dróg już istniejących sprzed lokacji miasta⁷. Rzeźba terenu – jego ukształtowanie – nie zezwoliły na przebiecie i zastosowanie pełnego, czyli wyrazistego układu turbinowego. Na przykład ulica wybiegająca z narożnika południowo-wschodniego, biegnąca stromo na Działy, widoczna jeszcze na planie z połowy XIX wieku, została w trakcie „regulacji sieci dróg” zarzucona ze względu na niemożność poprowadzenia grzbietem działów bitej drogi. Stąd konkurencyjna do niej ulica Sądecka, zwana też Węgierską, „z konieczności ją zastąpiła”⁸. Jednak wytyczenie w miarę regularnej siatki ulic jest potwierdzeniem lokacji miasta na prawie magdeburskim. Regularności przestrzegano tak w stosunku do placu rynkowego, jak i przylegających działek wzdłuż pierzei rynkowych⁹.



Mapa katastralna miasta Limanowa z 1845 roku. Ze zbiorów Archiwum Narodowego w Krakowie

Omawiane założenie miejskie oparte zostało na prostokątnym (zwartym) rynku-targowisku (zbliżonym do kwadratu), posadowionym na lekko pochyłym terenie, o lekkim spadku, co uwarunkowane było szybkim i sprawnym spływem wody deszczowej. Było ono sytuowane w układzie niemal promienistym, zbliżonym do „turbiniowego”, zwanego również „wiatrakowym”. Ten układ charakteryzował się wytyczeniem po jednej ulicy, wybiegającej z każdego narożnika rynku ►



Rynek w Limanowej. Pocztówka z ok. 1900 roku wydana nakładem Kaz. Kalendkiewicza

► oraz zabudową obejmującą cztery wydłużone pierzeje, zwane blokami przyrynkowymi, a tu nazywane *połaciami ryнковymi*. Krótsze boki rynku obejmowały po osiem, dziewięć działek, dłuższe po dziewięć, dziesięć działek.

Ów „wirujący” układ uległ z czasem jednak zatarciu przez wykształcenie się nowych ulic, ale nastąpiło to dopiero pod koniec XVIII w., kiedy w *połaci od Mordarki* przepruta została ulica Stodólna (późniejsza ul. Waleriana Zubrzyckiego), a po II wojnie światowej w pierzei północnej doszła jeszcze ul. Marii Konopnickiej. W ten sposób na pierwotny plan turbinowy zaczął nakładać się (w ciągu XVIII, XIX i XX w.) „wtórny” plan z ulicami wybiegającym (mniej więcej) ze środka pierzei ryнковych. Także siatka pozostałych ulic miasta poczęła się powoli zagęszczać, ale dopiero w XX wieku [zob. następne odcinki].

Miasto, zajmujące powierzchnię ok. 1/2 łana kmiecego¹⁰, posadowione było na wyniosłej skarpie, ujętej widłami potoków *Mordarskiego* i *Starowiejskiego*, stanowiących naturalną zaporę i walory obronne. Skarpa, widoczna od strony potoku *Mordarskiego*, górująca nad otoczeniem, miała zdecydowanie charakter obronny. Tam, gdzie brak było

takiej ochrony, np. od strony dworu w *Mordarce*, stosowano wały i palisady. Zresztą miasto w dużej części umocnione było wałem, a wał palisadą. Od południa, od strony dzisiejszego Parku Miejskiego nieopodal dworu (Starowiejskiego), przepływał poto(cze)k o nazwie *Jabłoniec* (nazwa od miejscowości, z której wypływa), oddzielający miasto od Starej Wsi – obecnie skanalizowany i po części niewidoczny, gdyż w obrębie śródmieścia [obecnie ul. J. Marka], zasklepiiony. Nad nim przerzucona była kładka podnoszona na noc – coś w rodzaju miniaturowego zwozonego mostu.

Bezpieczeństwa grodu strzec miały cztery bramy, które zamykały główne trakty uliczne: *Krakowska*, *Sądecka*, *Staromiejska* (*Mordarska*) i *Starowiejska*, zwana od ulicy, którą zamykała *Ku Dworowi*, *Dworską*, albo po prostu *Uliczką*. Najokazalszą była *Brama Krakowska*, wymieniona po raz pierwszy w roku 1625 [jako *brona miejska*], (a od roku 1644 powszechnie już tak zwana i po raz ostatni wspomniana w roku 1718), następnie już w swej właściwej nazwie¹¹. Zamykano ją wrotami, wierzejami (bronami) z tarcic, a za nią znajdował się przekop, wypełniony wodą (doprowadzoną z potoku *Mordarskiego*). Franciszek Leśniak,

powątpiewając w istnienie *Bramy Sądeckiej*, pisze: *Na gościńcu sądecko-krakowskim powinna znajdować się jeszcze jedna brama – brak o niej wzmianek źródłowych pozwala jedynie snuć przypuszczenie, że zamknięcie wjazdu do miasta na ul. Sądeckiej tworzyła co najwyżej rogatka*¹². Jeśli naprawdę istniała, to musiała powstać dużo później niż *Brama Krakowska*, bowiem zabudowanie ul. *Sądeckiej* umożliwiło dopiero zajęcie przez miasto w roku 1596 gruntu plebańskiego, dochodzącego do gościńca sądeckiego¹³.

Najwięcej kontrowersji wzbudza lokalizacja bramy *Staromiejskiej*, która zamykała prawdopodobnie wylot ulicy *Mordarskiej* [w stronę *Mordarki*], prowadzącej na [obecny] *Mały Rynek* i dalej ku ulicy *Rzecznej* (obecnie *Jana Kilińskiego*), a co świadczyłoby o tym, że wskazywała ona drogę ku przedlokacyjnej osadzie – *staromiejskiej*, jeśli takowa w rzeczywistości istniała, w co niektórzy powątpiewają, a nawet temu kategorycznie zaprzeczają¹⁴. W związku z tym niektórzy badacze przypuszczają nawet, że brama *Staromiejska* i *Starowiejska* (*Ku Dworowi*), to ta sama brama, gdyż potok *Starowiejski* nazywano również *Staromiejskim* (tę informację trzeba przyjąć raczej jako jedynie

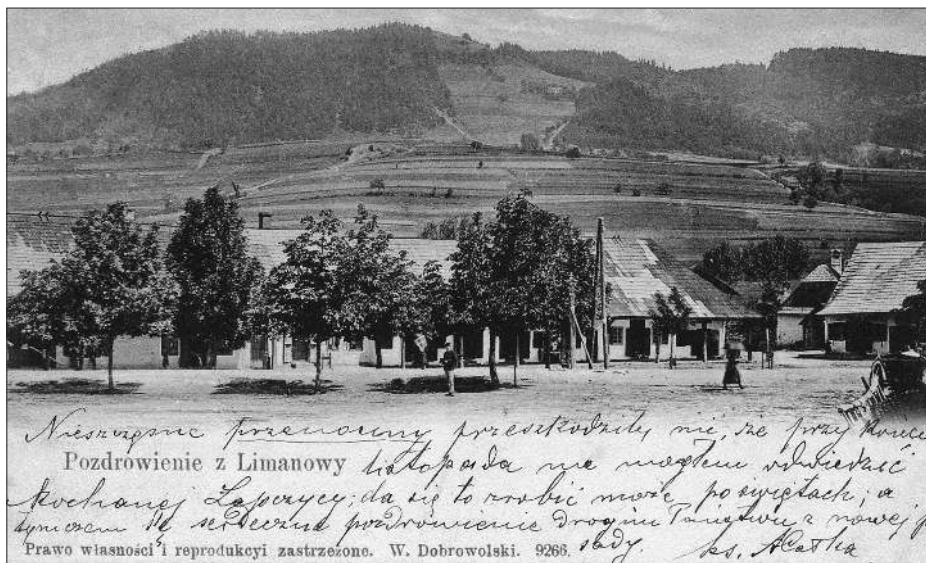
ciekawostkę). Przy nim to najprawdopodobniej znajdowała się *łaźnia miejska*, wzmiankowana w roku 1618¹⁵.

Jeśli trzeba było naprawić bramę miejską, wrota i furtki lub zniszczone przeszło w parkanie miejskim, mieli mieszczanie pozwolenie na wyrąb drewna w lesie dworskim, taki był bowiem powszechny nakaz, *żeby się miasteczko zawsze na noc zawierało*¹⁶. Wprowadzony w 1623 r. *scharwark*¹⁷ był posługą na rzecz miasta, w celu utrzymania dobrego stanu dróg i „rzecznych” koryt oraz budowaniu jazów, *żeby się woda od miasta odbijała*¹⁸. Komunikacja w okresie staropolskim, łącząca miasteczko z sąsiednimi miejscowościami, odbywała się po drogach prowadzonych wzdłuż cieków i strumieni wodnych, w których (na postojach) pojawiano woły, rzadziej krowy, a także konie.

Ratusz – historyczny symbol miejskości

Zabudowa śródmiejska obejmowała ratusz¹⁹, nazywany tutaj *domem ratuszowym*. Pierwsza wzmianka o nim pochodzi dopiero z roku 1639²⁰, a rok później jest mowa o schadzkach, do których wzywać będzie *dzwonek, kiedy naprawny będzie na ratuszu*²¹, co – jak pisze Franciszek Leśniak – *pozwała wyciągnąć wniosek o istnieniu ratusza od dłuższego [już] czasu*²² i potwierdza przypuszczenie Franciszka Bujaka, że *był [on] zdaje się tylko więzieniem, bo sądy i rugi*²³ *odbywały się pod gołym niebem lub po domach mieszkańskich*²⁴. Musiał to być budynek niewielki albo w złym stanie – suponuje Franciszek Leśniak, idąc za przypuszczeniem Bujaka – *skoro mieszczanie nie mogli w nim odbywać zebrań*²⁵, a zatem nie był to nawet ratusz „wójtowski”.

Ten stojący w *pośrodku rynku* skromny, drewniany ratusz z dzwonkiem na nim (może na wieżyczce?), do którego przylegały dwa budynki mieszkalne, niszczał albo zmienił swoją funkcję (może stał się kabatem – więzieniem, jak chce Bujak, zwanym tutaj „jatką”), skoro ordynacja z roku 1683 nie wspomina o nim ani słowem²⁶. A może rozebrano go, prowadząc gościniec po przekątnej rynku? Jak z powyższego wynika, taki ratusz świadczył w jakimś stopniu o braku „zamożności” mieszkańców i niewielkim prestiżu miasteczka, bowiem *budowa ratusza była* – wspomina Jan Flasza – *przedsięwzięciem niesłychanie kosztownym, stąd na okazale ratusze mogły sobie pozwolić wyłącznie najzamożniejsze miasta*²⁷. Obok ratusza znajdował się *pręgierz*



Zabudowa północnej strony limanowskiego rynku z charakterystycznymi podcieniami. Poczłtówka z 1912 r.

– *columna publica*, który zlikwidowano w roku 1887/88, a przy kościele farnym usytuowana była kuna.

Dalszy ciąg nastąpi Józef Szymon Wroński

¹ Prawo magdeburskie to dawne prawo miasta Magdeburga (Niemcy, ważny port nad Łabą), obowiązujące od końca XII w., na którym się wzorowano (było wzorem prawno-organizacyjnym przy zakładaniu niektórych miast wschodnioniemieckich i polskich). Za: *Słownik Wyrazów Obcych PWN*, Warszawa (bez roku wydania), s. 442 oraz *Mała Encyklopedia Powszechna PWN*, Warszawa 1971, s. 606.

² Wokół Rynku znajduje się sieć sklepów wielobranżowych.

³ J. Wielek, *Czterysta lat przywileju króla Zygmunta III Wazy*, „Almanach Ziemi Limanowskiej” (dalej: AZL), R.IV:2003, nr 13, s. 9.

⁴ Czy był *scriptor* czy kanclerz? Tamże.

⁵ Dwa ostatnie przywileje znane są tylko z kopii. Za: J. Wielek, *Czterysta lat przywileju króla Zygmunta III Wazy*, op. cit., s. 9.

⁶ Za: J. Wielek, *Czterysta lat przywileju króla Zygmunta III Wazy*, op. cit., s. 9.

⁷ W momencie lokowania i wytyczania miasta istniał już w miarę dobrze wykształcony układ urbanistyczny dostosowany do istniejącej sieci dróg.

⁸ Zob. J.Sz. Wroński, *Architektura ludowa małego miasteczka karpackiego w XIX wieku na przykładzie Limanowej*, [w:] *Budownictwo ludowe w górach*. Materiały z sympozjum – Kraków 2 grudnia 2000, redaktor – Wiesław A. Wójcik, Kraków 2000, s. 74.

⁹ Po dacie lokacji miasta istniały korekty i regulacje urbanistyczne odnoszące się w mniejszym stopniu do centrum miasta, ile bardziej do jego obrzeży (przebito wówczas także kilka nowych ulic).

¹⁰ AMetrKr. (Archiwum Kurii Metropolitalnej w Krakowie), AVCap. (Acta Visitationis Capituli), rps 43, k. 364v; por. F. Leśniak, *Miasto w latach 1565–1772*, [w:] *Limanowa – dzieje miasta*, t. I, 1565–1945, pod red.

Feliksa Kyrka, Kraków 1999, s. 107, (przyp. 220).

¹¹ APKr. (Archiwum Państwowe w Krakowie), AD (Archiwum Diecezjalne), rps 94, s. 139, 189, 210, 262, 305, 360; por. F. Leśniak, *Miasto w latach 1565–1772*, op. cit., s. 128.

¹² F. Leśniak, *Miasto w latach 1565–1772*, op. cit., s. 128.

¹³ AKM, AVCap., rps 5, k. 20v (1596); F. Leśniak, *Miasto w latach 1565–1772*, op. cit., s. 122.

¹⁴ Na przykład Adam Wojs.

¹⁵ APKr., IT, rps 230, s. 77. Warto dla porównania dodać, że Górę Chłopską nazywano Górą Miejską. Na niej stoi Krzyż Jubileuszowy, upamiętniający 2000 lat chrześcijaństwa.

¹⁶ APKr., AD, rps 94, s. 181–183, 210. F. Leśniak, *Miasto w latach 1565–1772*, op. cit., s. 93.

¹⁷ Scharwark (z j. niemieckiego) to obowiązek ludności dostarczenia ludzi i sprzętu do robót publicznych (np. do naprawy i budowy dróg). W dawnej Polsce były to początkowo roboty służebne przy drogach i mostach, później opłaty na ich utrzymanie. Za: *Słownik Wyrazów Obcych PWN*, op. cit., s. 728.

¹⁸ Tamże, s. 94.

¹⁹ Ratusz to termin z języka niemieckiego, ale w odmianie saskiej: *Rathus* – dom rady. Siedziba władz miejskich, usytuowany najczęściej w centrum miasta, zwykle pośrodku rynku.

²⁰ APKr., IT, rps 230, s. 51.

²¹ APKr., AD, rps 94, s. 178.

²² F. Leśniak, *Miasto w latach 1565–1772*, op. cit., s. 95.

²³ W dawnej Polsce dochodzenie urzędowe, śledztwo sądowe. Za: *Słownik Wyrazów Obcych PWN*, op. cit., s. 656.

²⁴ F. Bujak, *Limanowa – miasteczko powiatowe w Zachodniej Galicji. Stan społeczny i gospodarczy*, Kraków 1902, s. 13.

²⁵ F. Leśniak, *Miasto w latach 1565–1772*, op. cit., s. 95.

²⁶ APKr., AD, rps 94, s. 184, 203–204, 298; por. F. Leśniak, *Miasto w latach 1565–1772*, s. 95, 108.

²⁷ J. Flasza, *Rynek Bocheński, szkice o dziejach i zabytach*, Bochnia 1989, s. 26.

Nieznany projekt witraża Wincentego Stanisława Gawrona

Do moich rąk trafiła ostatnio – dzięki niezwykle uprzejmości Pana Damiana Króla, regionalisty (Stowarzyszenie „Bliżej Tradycji” ze Starej Wsi k. Limanowej) – reprodukcja nieznanego, a bardzo interesującego projektu witraża, znajdującego się w zasobach Rodzinnych, limanowskiego artysty Wincentego Stanisława Gawrona (1908–1991), którego kolejna (już 117.) rocznica urodzin minęła 28 stycznia 2025 roku. W związku z tą rocznicą warto przybliżyć treść tego nieznanego projektu witraża (przysłanego ze Stanów Zjednoczonych do Polski przez Córkę artysty Panią Margaret Jablonski), pełnego patriotycznego ładunku tak bliskiego każdemu Polakowi, każdemu polskiemu patriocie.

Witraz, który ukazuje scenę Bożego Narodzenia, jest nastrojowy, pełen patriotycznych treści i głębokich uczuć. Wieczorne, rozgwieżdżone niebo przywołuje na pamięć polską kolędę wprowadzającą w nastrój tych jedynych i niezwykłych w swojej wymowie Świąt Bożego Narodzenia: *Wśród nocnej ciszy głos się rozchodzi, wstajcie pasterze, Bóg się wam rodzi. Czem prędzej się wybierajcie, do Betlejem pospieszajcie, przywitaj Pana, przywitaj Pana*. U góry okna witrażowego jasnym, niezwykłym światłem świeci Gwiazda Betlejemska, kóra rozsiewa swe mocne, złociste światło na całą okolice; jej silny snop światła pada na ziemię, tworząc wysoką, strzelistą piramidę; na tle tej świetlnej piramidy pośrodku siedzi młoda, piękna Matka-Maryja, przytulając do siebie siedzące Jej na kolanach Dzieciątko, które swe ramiona otwiera na przywitanie przybywających do polskiego Betlejem, niezwykłych gości. Maryja, ujęta frontalnie, pełna majestatu i macierzyńskiego uczucia, prezentując Dzieciątka światu, ubrana jest w niebieski płaszcz i amarantową suknię, na głowie ma skromne białe-niebieskie nakrycie. Zarówno głowę Maryi, jak i głowę Dzieciątka otacza złocisty, kolisty nimb, na tle którego tym wyraziściej rysuje się twarz Matki i oblicze Jej Syna. Za gwiazdą, po lewej stronie witraża widzimy, jak to opisuje śpiewana chętnie także w limanowskich domach pastorałka: *W Betlejem przy drodze, jest szopa zła srodze, a tam się rozgościła Matka Jezusa miła*. Choć w Betlejem, ale w polskim, górskim pejzażu jest typowa stara szopa *wiatrem podszyta*, z uszkodzonymi dranicami (w szczycie i daszku przyczółkowym). To tu narodził się Zbawiciel

Świata, bo *nie było miejsca w gospodzie...* Mało tego, motyw ten przypomina scenę z witraża *Pokłon Trzech Króli – Adoracja Dzieciątka* projektu Wojciecha Aleksandra Durka w limanowskim kościele, gdzie również jest: *Szopa bydłu przyzwoita i to jeszcze źle pokryta...* Jakże miło i swojsko robi się na duchu, gdy przyglądamy się tej pełnej uczucia, miłości, skromności i ubóstwa scenie.

Po prawej stronie gwiazdy, umieszczonej centralnie, baczna uwagę patrzącego przykuwa Bożonarodzeniowe Drzewko, niosące swą „wieczną zielenią” w grudniowy wieczór niesłabnącą nadzieję na *Lepsze Jutro* dla każdego strapionego, zmęczonego i utrudzonego człowieka. Stanowi ono naturalną zieloną zasłonę dla każdego, kto szuka ochrony, tu przede wszystkim dla walczących o wolną Polskę, gdyż to oni przyszli, by pokłonić się Jezusowi. Maryja i Dzieciątko, ale także Gwiazda Betlejemska, Drzewko Bożonarodzeniowe oraz szopa, będąca tu i teraz pałacem dla narodzonego Króla Wszechświata, tworzą mocny ładunek emocjonalny. Nastrój w tym momencie robi się nie tylko podniosły, ale przede wszystkim rodzinny, pełen radosnego świętowania, gdyż na ziemię Bóg zsyła Bożą Dziecinę. Do żłóbka podąża każdy, kto tylko może, ale tu wokół Maryi jako pierwsi zgromadzili się, tworząc rodzinne kolisko, Jej wierni czciciele. Są to polscy ułani, legionści Józefa Piłsudskiego, żołnierze walczący na wszystkich frontach II wojny światowej, partyzanci, powstańcy warszawscy, ale także ci, którzy walczyli o swoje człowieczeństwo w niemieckich obozach koncentracyjnych i sowieckich łagrach. Jeden z żołnierzy pochyła przed

Maryją i Dzieciątkiem rozwinięty sztandar z Białym Polskim Orłem w Koronie ukazany na białym – czerwonym tle. Grupa jest niezwykle zwarta, ale dynamiczna; poszczególni żołnierze salutują, klęczą pogrążeni w modlitwie i żegnają się Krzyżem świętym. Każdy na swój sposób wita nowo narodzonego Króla Wszechświata, swą postawą chce wyrazić miłość i przywiązanie do Królowej Polski i Chrystusa Zbawiciela. W tej nocnej, wojennej ciszy Bożego Narodzenia szczególnie mocno brzmią słowa hymnu: *Chrystus vincit, Chrystus regnat, Chrystus, Chrystus imperat*. W tle słychać cichy śpiew polskiej kolędy: [...] *Chrystus się rodzi nas oswobodzi...* To jedyna ucieczka nasza w trudnych chwilach ludzkiego i narodowego żywota.

Witraz ma głęboką wymowę patriotyczną. Kompozycja jest hieratyczna i koncentryczna. Adorujące postaci tworzą wokół tronu – hieratycznej Madonny krąg, a to przyjacielskie kolisko dobrze wyraża koncepcję adoracji i zarazem stawia atmosferę rodzinnego ogniska. Układ ten podkreślony jest z jednej strony zgodnym, ujednoliconym rytmem pochyłonych, modlących się postaci, z drugiej zaś wyprostowanych w żołnierskiej postawie adorujących, a wszystko nawiązuje do znanego w sztuce obrazowania, określanego jako *sacra conversazione*, czyli *świętej rozmowy* zgromadzonych wokół Maryi i Jezusa osób. *Homagium*, czyli hołd składany Matce Bożej i Dzieciątku – jako Królowej i Królowi, który objawił się światu – widziany jest przez pryzmat bożonarodzeniowej szopki. Kompozycja jest bardzo rozbudowana i tłoczna. Panuje tu swoisty *horror vacui* – lęk przed pustą przestrzenią, jedynie w partii nieba można dostrzec przysłowiowy prześwit, „oddech” dla całej kompozycji. Pod względem formalnym witraż ma charakter dekoracyjny, struktura szyb jest ekspresyjna, zbliżona do postsecesji i art déco.

Witraz na pewno nie był przeznaczony do kościoła limanowskiego, gdyż świadczy o tym jego kształt, przede wszystkim górna część okna zamknięta linią prostą.



Gdyby był przeznaczony do limanowskiego kościoła, byłby zamknięty linią półkolistą, jak wszystkie duże okna-witraże w limanowskiej bazylice kolegiackiej. Witraż wewnętrznymi wiatrownicami (wzmocnienie-rusztowanie) dzieli się na trzy pionowe pasy (środkowy szerszy, co świadczy o nawiązaniu do strukturalnej budowy limanowskich witraży, czyli wpływie na ten projekt). W poziomie widać siedem pól, co w całości daje 21 pól-kwadratów.

Nie znamy daty powstania witraża. Możemy jedynie przypuszczać, że powstał po 1944 roku (obecność postaci powstańców warszawskich o tym wyraźnie mówi). Jak pamiętamy, a także możemy przeczytać w różnych opracowaniach, na przełomie roku 1939 i 1940 artysta Wincenty Gawron zaprojektował witraże do limanowskiego kościoła: *Polonia rediviva* – *Opatrzności Bożej* oraz *Siewcę*. Podczas pracy nad trzecim witrażem także dla tego kościoła o znamiennej nazwie: *Polskie stany pod sztandarem z MB Królową Korony i Białym Orłem* artysta został aresztowany (witraż zarekwirowany przez gestapo 18 stycznia 1941 roku) i osadzony w więzieniu w Nowym Sączu, a następnie w Tarnowie, skąd przewieziony został w transporcie do Oświęcimia 5 kwietnia 1941 roku [nr obozowy 11237]. Początkowo pracował ciężko w Abbruchkommando – komandzie rozbiórkowej, następnie dostał się do pracowni obozowej tzw. Schnitzerei – snycerskiej pracowni (rzeźbiarskiej), gdzie zetknął się m.in. z Xawerym Dunikowskim, który także przebywał w Oświęcimiu. Wincenty Gawron malował tam portrety, projektował i rzeźbił różne przedmioty, wykonywał drzeworyty, ale również karykatury i rysunki o tematyce obozowej. Były to prace wykonywane m.in. na zamówienie biura budowlanego, funkcyjnych więźniów oraz nielegalnie dla współwięźniów. Na pewno w tym czasie witraż nie mógł powstać, gdyż ryzyko było zbyt duże, a witraż miał przecież wyraźną treść patriotyczną i narodową.

Jak pamiętamy po trzynastu miesiącach pobytu w obozie, Wincenty Gawron zbiegł 16 maja 1942 r. z podobozu w Harmężach. Odtąd działał w oddziale partyzanckim 1. PSP AK w Gorcach, a następnie ukrywał się w Warszawie (brał udział w Powstaniu Warszawskim). Po kapitulacji uciekł z Pruszkowa. Był aresztowany przez NKWD, ale i tym razem udało mu się zbiec, o czym sam wspominał, że czuwała nad nim Opatrzność. Udał się do Czechosłowacji, stamtąd trafił do II Korpusu WP gen. Władysława Andersa. Po demobilizacji wyemigrował najpierw do Kanady, potem do USA. W Chicago utworzył Muzeum im. Józefa Piłsudskiego z kilkoma tysiącami eksponatów (Zob. Elżbieta Wojtas-Ciborska, *Księga limanowian*, Limanowa 2006, s. 170).

Dobrze, że tak interesujący i rzadki projekt witraża, nawiązujący swym obrazowaniem do trzeciego projektowanego dla kościoła limanowskiego witraża, (zabranego przez gestapo), zachował się w wersji-projektowej-obrazowej, gdyż jest ważnym, niezwykłym ogniwem w całokształcie twórczości limanowskiego artysty. Mówi nam o inspiracjach i powiązaniach wybitnego malarza z innymi pracami artystów polskich, którzy go zachwycali i których on sam bardzo cenił. Swym patriotyzmem pokazywał, jak głęboko w swym sercu nosił polskość i ją mógł jak najczytelniej wyrazić dzięki wielkiemu talentowi.



Czapla siwa nad Sowlinką [Fot. D. Ociełka]

Limanowska setka – ptaki naszego miasta

Bartłomiej Sułkowski

W mroźny styczniowy wieczór 1982 r., w czasie stanu wojennego, podszedłem przez głęboki, skrzący śnieg do grupki niskich, rosochatych sosen rosnących przy ówczesnym szlaku niebieskim z Limanowej na Łysą Górę. Dookolne pola, rozciągające się od linii kolejowej aż do granicy lasu porastającego górskie zbocza, były niemal niezabudowane. Celem spaceru był oczywiście długi zjazd na sankach zaśnieżoną ulicą Kolejową. Gdy dochodziłem do zadrzewienia, ze znajdujących się w nich chaszczki wytoczyły się nagle rzadkiem pierzaste kule – stadko 6 *kuropatw*. Skulone ptaki, nie zrywając się nawet do lotu, odbiegły od niepokojącego je intruza i zapadły w pobliskiej zaspie. To spotkanie miało pewien wpływ na moje życie, gdyż zostałem zaprzysiężonym *ptasiarzem* (choć pierwsze „ornitologiczne” zapiski w cienkim zeszycie szkolnym, pełniącym funkcję notatnika, zacząłem prowadzić 3 lata wcześniej, w wieku 9 lat).

Czterdzieści dwa lata później zadałem sobie następujące pytanie – ile gatunków ptaków można zaobserwować w Limanowej. Zacząłem sporządzać listę własnych obserwacji (w większości potwierdzonych fotograficznie) oraz wiarygodnych informacji od znajomych, przyjmując przy tym założenie, że wykaz dotyczy ma wyłącznie terenu w administracyjnych granicach miasta. Oprócz limanowskiej kotlinki u zbiegu trzech potoków (Starowiejskiego, Jabłonieckiego i Mordarki) obejmują one jeszcze dolinę Sowlinki po Łososinę Górną oraz południowe zbocza Miejskiej i Łysej Góry (bez wierzchołka tej ostatniej).

Aktualnie ta prywatna ptasia lista, przeznaczona pierwotnie do szuflady, obejmuje równe 100 gatunków, co jest nieco żartobliwym pretekstem do jej publikacji w „Echu” pod chwytliwym tytułem.

Teren objęty badaniem jest silnie zurbanizowany. Od 1982 r. nigdy już nie spotkałem w granicach miasta *kuropatw*, ptaków otwartych przestrzeni – „Dzikie Pola” mojego dzieciństwa są obecnie gęsto zabudowane domami jednorodzinnymi.

Jednak mimo nieustannej presji cywilizacyjnej, powstawania nowych budynków, wybetonowanych placów i dróg, wycinania krzewów i starych drzew, czy zamierzonego pozbywania się *uciążliwego* sąsiedztwa (likwidowanie kolonii hałaśliwych gawronów, czy gniazd jaskółczych na oknach) nasze górskie miasteczko jest ciągle urozmaiconym terenem, z wieloma siedliskami atrakcyjnymi dla różnorodnych ptaków. Sama zabudowa zapewnia możliwość gniazdowania gatunkom pierwotnie gnieźdzącym się na skałach (niezbyt

przecież częstych w naszym nizinnym kraju). Są to latające całodobowo (nawet we śnie!) *jerzyki*, *jaskółki oknówki* i *dymówki*, *kopciuszki* i *kawki*. Ludzką infrastrukturę wykorzystują również *bociany białe*, *sowy* i inne ptaki.

Znacznie lepiej od wspomnianej *kuropatwy* radzi sobie (z pomocą myśliwych, którzy go dokarmiają) inny *ku* – dawno introdukowany w Europie *bażant łowny*, pochodzący z Kaukazu, którego można spotkać w naszym mieście praktycznie wszędzie, gdzie może się skryć w zakrzewieniach lub w wysokiej trawie.

Typowe dla terenów miejskich środowiska ruderalne, przydrożne, place i elementy infrastruktury również mają swoich ptasich amatorów. W Łososinie Górnej, przy torach kolejowych, a także na pobliskich terenach budowlanych i przemysłowych, można obserwować *kląskawki*, ptaki naturalnie przywiązane do skąpo porośniętych, suchych, skalistych siedlisk. Wszelkie place i rozległe dachy ceni sobie pospolita *pliszka siwa*.

Ciekawym z ornitologicznego punktu widzenia „nieużytkiem” był do niedawna teren pomiędzy ulicą Zygmunta Augusta, a ogródkami działkowymi, obecnie zajęty pod inwestycję. Na tej płaskiej, prostokątnej działce wielkości mniej więcej pełnowymiarowego boiska piłkarskiego, porosłej trawą i w dużej

części podmokłej, co najmniej od 1984 r. obserwowałem krzykliwe i zuchwałe wobec intruzów **czajki**, które od wczesnej wiosny gnieździły się tam prawdopodobnie w kilku parach. Natomiast w czasie spaceru w kwietniu 2022 r. spłoszyłem w tym miejscu z trawy (i sfotografowałem w locie) inną siewkę – długodziobego **bekasa kszyka**. Pozostając przy rodzinie bekasowatych, warto też odnotować przelotnego **brodźca samotnego**, zwanego obecnie, zgodnie z tendencją do nadawania ptakom jednowyrazowych nazw w języku polskim, samotnikiem (obserwacja Roberta Widzisa nad Sowlinką, sierpień 2024).

Powierzchnia miasta wynosi 18,4 km, z czego 60 % zajmują użytki rolne, a 16 % leśne (dane GUS z 2024). Strome południowe stoki Łysej Góry porasta częściowo las jodłowy, typowy dla niższych partii regla dolnego. Jest on schronieniem dla ptaków drapieżnych (**myszołowa, pustułka, kobuza, kruków, dzięcioła czarnego**), kukułek, paszkotów i innych drozdów oraz leśnej ptasiej drobny: **gili, zięb, pełzaczy leśnych, sikor sosnowek i czubatek, zniczów, mysikrólików, świstunek leśnych**. Wbrew temu, co się powszechnie sądzi, gil nie jest wyłącznie zimowym gościem (choć faktycznie zimą najłatwiej go spotkać dzięki migracjom ptaków z Północy), lecz także gatunkiem lęgowym w naszych górskich lasach. Z kolei mysikrólik i jego bliski kuzyn zniczek to najmniejsze europejskie ptaki, ważące tyle co cukier na łyżeczce do herbaty (konkuruje z nimi pod tym względem wszędobylski **strzyżyk** z zadartym ogonkiem, obdarzony mocarnym, w stosunku do rozmiarów właściciela, głosem).

W czasie młodzieńczych spacerów po lesie porastającym Łysą Górą kilkakrotnie zdarzyło mi się napotkać (a właściwie spłoszyć) skrytego leśnego kuraka – **jarząbka** i ciągle mam wątplą nadzieję na powtórkę, aczkolwiek świadom jestem tendencji spadkowej w liczebności tego gatunku, co wiąże się z presją człowieka, przekształcaniem siedlisk oraz osiadłym trybem życia tego ptaka (odizolowane populacje zanikają, niezasilane wędrującymi osobnikami z innych terenów).

Na Łysej Górze zdarzało mi się też widzieć lub usłyszeć typowego dla gór ptaka krukowatego – **orzechówkę**, która zalatuje czasem do naszego miasta – na załączonej wkładce fotograficznej



Do niedawna można było spotkać bekasa kszyka (powyżej, fot. B. Sułkowski) oraz czajkę (poniżej, fot. D. Ociepka) w rejonie ogródków działkowych przy ul. Zygmunta Augusta



można zobaczyć tego dowód w postaci zdjęcia zrobionego przez Dariusza Ociepkę przy jego domu.

Oprócz szczątkowych lasów grądowych z dębem i grabem rosnących u podnóża Lipowego, Paproci, czy Miejskiej Góry, w dolinach rzeczek (a zwłaszcza Mordarki i dolnej Sowlinki) występują wierzbowo-topolowe łęgi, tworzące wąskie pasy bujnego, dzikiego życia. Te *nieużytkowe* lasy liściaste goszczą płochliwe **grubodzioby, złocistą wilgę, sójkę, 3 gatunki drozdów** i co najmniej **6 gatunków dzięciołów**, z których najrzadszym jest **dzięcioł zielonosiwy**, obserwowany na starych drzewach nad potokiem Mordarka (w rejonie zabytkowej kaplicy). Typowymi gatunkami są tam również pospolite **zięby**, długoogoniaste puchate, białe kulki – **raniuszki, strzyżyki, piecuszki, pierwiosniki, sikora bogatka, modra, uboga i czarnogłówka**.

Również limanowskie ogrody i sady, a także miejski park, są siedliskami, w których całorocznie obserwować można wiele gatunków **wróblaków** – **szpaki**, należące do drozdowatych **kosy, drozdy śpiewaki** i skrzekliwe **kwiczoły, sroki, gąsiorki**, pokrzewki kilku gatunków (najpiękniej z nich śpiewa samiec pospolitej **kapturki**

z czarną czapeczką), barwne samce **pleszki**, niepozorne **piecuszki i pierwiosniki** (te drobne ptaszki najłatwiej odróżnić po śpiewie), **kowaliki, rudziki, pełtacz leśny, trznadla, dzwońce, kulczyki, szczygły, makolągwy, wróble domowe i mazurki** gnieźdzące się w dziuplach oraz **mucholówki szare**. **Szpak**, przylatujący wczesną wiosną, potrafi przyprawić domorośłego ornitologa o omyłkową ekscytację, gdyż jest znakomitym imitator głośów i potrafi naśladować bardzo udanie fletowy zaśpiew wilgi, która przylatuje dopiero w maju.

Moim faworytem spośród wiosennych śpiewaków jest **kos**, który może z powodzeniem konkurować o miano najładniej śpiewającego ptaka (słowiki są pod tym względem zdecydowanie przereklamowane ...). Jego gwizdanie jest piękne w brzmieniu, czyste, bez monotonnego klaskania i skrzeków, można się w nim nawet dopatrzyć fragmentu linii melodycznej.

Lubię też **zaganiacza**, którego późnego, majowego przylotu nie sposób przeoczyć – energicznie i bardzo głośno śpiewa wówczas na małych drzewkach na moim osiedlu, obwieszczając wszem i wobec swoją obecność. ►



Trzcina nurogę (samiec) na Sowlince [Fot. D. Ociepka]

► Nietypowym (bo niekującym samodzielnie dziupli) i również hałaśliwym w okresie godowym dzięciołem jest **krętogłów**, zasiedlający opuszczone dziuple lub budki lęgowe (podziękowania dla mojego Wuja, Zbigniewa Sułkowskiego, za namiar). Miejskim gołębiem stał się za mojego życia **grzywacz**, największy przedstawiciel tej rodziny w Europie – w „Ptakach Polski” Jana Sokołowskiego (wyd. 1965) jest wzmiankowane, że występuje w *lasach*, a jedynie w „*województwach zachodnich*” także w parkach. Natomiast jednolicie szara **sierpówka** z czarną półobrózką na szyi, zwana początkowo synogarlicą turecką, jest ptakiem inwazyjnym, który przez Bałkany skolonizował naszą część Europy dopiero w II połowie XX w.

W okresie zimowym karmniki odwiedzają co najmniej kilkanaście gatunków ptaków, w tym efektowne **grubodzioby**, pospolite o tej porze roku **czyżyki** oraz rzadsi goście z Północy: **zięba jer** i **czeczotka**. W niektóre zimy możemy być świadkiem nalogu niezwykle urokliwych **jemioluszek**. Te czubate, subtelnie kolorowe ptaki wielkości szpaka obsiadają nierzadko bombki na choince drzewa i krzewy stadkami liczącymi nawet 100 osobników (moja obserwacja w pobliskim Tymbarku pod koniec 2023; natomiast 6 lutego 2024 r. Dariusz Ociepka naliczył w Limanowej 50 sztuk). Są przy tym zupełnie niepłochliwe, praktycznie nie zwracają uwagi na człowieka, objadając się żarłocznie jarzębiną i innymi owockami pozostałymi w zimie na gałęziach. W Limanowej najczęściej obserwowałem je na drzewach

i zakrzewieniach przy starych torach kolejowych, obecne wycinki spowodowane budową nowej trakcji zapewne zmniejszą częstotliwość obserwacji ... W każdym razie warto nasłuchiwać zimową porą ich głosów, przypominających świąteczne dzwoneczki.

Osoby dokarmiające zimą ptaki niekiedy zapewniają przez to mimowolnie pożywienie nie tylko milutkim sikorkom i innym ptasim maluchom, ale także polującym na nie kotom oraz **krogulcowi**. Ten niewielki, bardzo sprawny **drapol**, będący mniejszą wersją jastrzębia, pojawia się nie wiadomo skąd przy karmniku i uderza znienacka na rozpięchające się wróblaki, często osiągając sukces. Kolega Dariusz Ociepka udokumentował przez okno swojego domu ucztę tego drapieżnika pożywającego się upolowanym grubodziobem. Po posiłku, jak na dżentelmena-mordercę przystało, krogulec starannie wyczyścił zakrwawiony dziób w śniegu.

Ja sam zaś pewnego dnia w czasie dawnej, mroźnej i śnieżnej zimy, ujrzałem z kuchennego okna zdesperowanego krogulca atakującego gołębia. Wybiegłem z domu do pobliskiego sadu, gdzie zobaczyłem łowcę siedzącego bezradnie na zdobyczy, nieznacznie większej od niego. Na mój widok drapieżnik niechętnie odleciał na pobliskie drzewo, a przypadkowo uratowany gołąb uciekł na krótkich nóżkach w chaszcze.

Jeśli jesteśmy przy ptakach drapieżnych, to należy koniecznie wspomnieć o jedynym naprawdę rzadkim gatunku, zaobserwowanym w ostatnim czasie na terenie Limanowej, to jest **orle przednim**.

14 marca 2023 r. miasto było świadkiem powietrznej walki dwóch orłów, z których jeden, poraniony, wylądował na ul. Jana Pawła II tuż przed nadjeżdżającym samochodem. Młodocianego osobnika złapano i przetransportowano do ośrodka zajmującego się rannymi ptakami, gdzie doszedł do siebie, co pozwoliło go wypuścić na wolność. Może kiedyś znów będzie można go zaobserwować na limanowskim niebie (nieliczne orły przednie można napotkać dość regularnie w Beskidzie Sądeckim, Tatrach i Beskidzie Niskim).

Dla kompletnego obrazu limanowskich „drapoli” należy wymienić pospolitego myszołowa (w czasach mojego dzieciństwa pokazywano mi go bez wątpliwości jako „jastrzębia”; wiele osób myli te ptaki) oraz podobnego doń trzmiełojada, znacznie rzadziej obserwowanego (obserwacja Roberta Widzisa nad Sowlinką na przełomie 2022 i 2023 r.). Ptaki sokołowe (w istocie niespokrewnione blisko ze szponiastymi – w systematyce tworzą inny rząd) reprezentuje długoogoniasta, zawisająca w powietrzu nad polami **pustułka** i rzadszy **kobuz**. Tego ostatniego dawno nie widziałem na terenie miasta, ale w czasie grzybobrania na Łysej Górze 20. 08. 2023 r. udało mi się nagrać głos. Z czytanych w młodości lektur przyrodniczych wiem, że kobuz podobno jako jedyny z naszych sokołów potrafi złapać w locie jaskółkę. Pustułki polują również w miastach, za czasów szkolnych na moich oczach samiczka dopadła na chodniku na ul. Kopernika wróbla i sprzątnęła go 3 metry ode mnie i kolegi Piotra Machaya.

Limanowskie sowy jak dotąd reprezentują 2 gatunki. Nocne zawrośnięcie **puszczyka** można usłyszeć w limanowskim parku, najczęściej w lutym i wczesną wiosną, kiedy odbywają gody. 18 kwietnia 2016 r. o zmroku obserwowałem tam zarówno dorosłe osobniki, jak i niewypierzone jeszcze w pełni podloty. Jako ciekawostkę podam, że naukowa nazwa tego nocnego łowcy, *Strix aluco* nieprzypadkowo może kojarzyć się ze staropolskim słowem *strzyga*. *Strix*, *striga* to pochodzące z antycznej greki łacińskie nazwy nocnej mary, szponiastego upiora płci żeńskiej żywiącego się krwią, podług Brücknera słowo to zostało zapożyczone do języków zachodniosłowiańskich.

Kilka **sów uszaty**ch (krócej mówiąc: uszatek) widział natomiast (i słyszał) Robert Widzisz latem 2022 r. w Łososinie Górnej. Autor artykułu wraz z Dariuszem Ociepką niezwłocznie po otrzymaniu tej informacji udał się tam i zaobserwował jednego osobnika, ale nie udało się mu zrobić zdjęcia. Zimowy pojaw kilku sów w centrum pobliskiej Starej Wsi na początku 2025 r. pozostaje niewyjaśniony, gdyż ptaki odleciały przed przyjazdem obywatelskiego patrolu ptasiarskiego (tj. kolegi Ryszarda Zielińskiego i niżej podpisanego). Z dużym prawdopodobieństwem można jednak założyć, że były to właśnie uszatek, zimujące często w grupach na starych drzewach w pobliżu zabudowań, gdzie łatwo o myszy.

Swego czasu (covidowy grudzień 2020 r.) pojechałem z Dariuszem Ociepką na cmentarz w Złotej koło Czchowa, celem sfotografowania kilku uszatek przesiadujących od dłuższego czasu na cmentarnych tujach.

Ptaki dość trudno było wypatrzyć w gęstwinie gałęzi, ale oczywistą wskazówką ich obecności były wypłuki na płycie grobu pod drzewem (sowy nie trawia sierści, piór i kości swoich ofiar, więc po strawieniu pokarmu wypływają je). Gdy obecnej zimy pojechaliśmy tam ponownie, okazało się, że większość drzew na cmentarzu została wycięta.

Limanowa posiada swoje wody – potoki górskie, których regulacja zapewnia paradoksalnie pewne możliwości łęgów i żerowania. Baseny spokojniejszej wody sprzyjają w szczególności **kaczkom krzyżówkom**. Stado stale przebywające (i dokarmiane przez dzieci) w zbiegu Mordarki i Potoku Starowiejskiego liczy sobie około 60 sztuk. Osoby spacerujące ścieżką spacerową wzdłuż Sowliny niemal z pewnością zaobserwują **tracze nurogęsi**. Szczególnie efektowny jest samiec tego gatunku kaczki, przeważająco biało ubarwiony z wąskim karminowym dziobem, czarną głową z metalicznym zielonym połyskiem i czarnym grzbietem. Nurogęsi w ogóle nie widywałem w czasach młodości, lecz obecnie są regularnie widywane na górskich rzekach południa Polski.

Etymologia nazwy „nurogęś” wydaje się oczywista, jest to kalka łacińskiego określenia *merganser*, nadanego przez Linneusza i oznaczającego po prostu nurkującą gęś. Natomiast słowo „tracz” oznaczało pierwotnie wyłącznie pracownika tartaku tnącego drewno ręczną piłą. I właśnie z piłą mogą się kojarzyć występujące u traczy różnych gatunków ząbki na krawędziach wąskich dziobów, ułatwiające utrzymanie schwytanych ryb.

Niespodziewanym gościem był u nas parę dobrych lat temu **łabędź niemy**, który zimą przebywał na Potoku Starowiejskim i Sowlinie (po przymarznieniu do lodu uratowali go strażacy). Natomiast wiele lat temu mój małoletni wówczas brat, Filip Sułkowski, widział zimą przelatujące łabędzie, „które krzyczały”. Z uwagi na fakt, że łabędź niemy, jak sama nazwa wskazuje, nie jest zbyt hałaśliwy, wpisując na limanowską listę przelotne **łabędzie krzykliwe**, często odzywające się zarówno na ziemi, jak i w locie.

10 **gęgaw** przelatujących nad domem, najpospolitszych w naszym kraju gęsi, odnotował w dniu 5 marca 2024 r. Dariusz Ociepka. Zaś 11 lutego 2018 r. na starej kamiennej tamie na potoku Mordarka, zaobserwowałem ciemnobrązową samicę **mandarynki**. Ten pochodzący z Azji ozdobny gatunek (co dotyczy jednak wyłącznie bardzo efektownego, kolorowego samca) ma u nas status intruza, spotykane osobniki są albo uciekinierami z hodowli, albo potomkami takich uciekinierów.

Nie sposób w naszej gawędzie pominąć **żurawi**, których stada (uformowane w charakterystyczne *klucze* w kształcie litery V) można zobaczyć i/lub usłyszeć nad Limanową zarówno w czasie wiosennych, jak i jesiennych przelotów. Ileż radości może sprawić ich metaliczny, wywołujący niemal metafizyczne dreszcze klągór, gdy w ponurą listopadową noc krążą nad blokowiskiem przed zapadnięciem gdzieś w podmiejskich łąkach.

W czasie niespiesznego rodzinnego spaceru nad Sowlinką mamy w ostatnim czasie dużą szansę, graniczącą ►



Obserwację ptaków można połączyć z ich fotografowaniem. Wymaga to jednak odpowiedniego sprzętu i cierpliwości [Fot. D. Ociepka]

► z pewnością, na spotkanie ze stale tu przebywającą **czapłą siwą**. Przy odrobinie szczęścia zobaczymy przelatującego do leśnych, nadrzecznych kryjówek **bo-ciana czarnego**, a czasami **czaplę białą**. Ten ostatni ptak, niegdyś bardzo rzadki w Polsce (niegniazdowy, zalatujący z południa Europy), obecnie jest stale i w dużych ilościach obserwowany nad wodami w naszym kraju (choć nadal większość osobników to osobniki zalatujące, niegnieżdżące się w Polsce).

Bardziej uważny obserwator dostrzeże nad naszą główną rzeczką mniejsze ptaszki związane z górkami potokami – ciemnobrązowego **pluszcza** z wydatną białą plamą obejmującą pierś i szyję oraz długoogoniastą **pliszkę górską** z czarnym podgardlem i żółtym brzuszkiem. Oba ptaszki żywią się owadami i innymi bezkręgowcami, przy czym pliszka zbiera je na brzegu strumieni lub łapie w locie, a pluszcz „nurkuje” po zdobycz, chodząc całkowicie zanurzony pod dnie w płytkiej, bystrej wodzie. Można go wypatrzeć przy progach wodnych na potoku Sowlinka, a także nad Mordarką, gdzie założył gniazdo na starej kamiennej tamie.

Z kolei porównywany do barwnego klejnotu **zimorodek** żywi się drobnymi rybkami i bezkręgowcami, na które poluje, uderzając niczym pocisk z czatowni na gałązce. Polska nazwa gatunku jest myląca, bo jest to ptak osiadły

i całoroczny, wcale też w zimie się nie rodzi, aczkolwiek łatwiej go wtedy dostrzec. Bardziej trafną nazwę *kingfisher* nadali mu Anglosasi.

Tego niewielkiego ptaszka z długim, mocnym dziobem zobaczymy najczęściej przelatującego wzdłuż rzeczki prostoliniowym lotem, z szybko uderzającego skrzydłami. Nawet taka przypadkowa, krótkotrwała obserwacja może nam dostarczyć niezapomnianych wrażeń, bo przy dobrym oświetleniu zobaczymy jaskrawe ubarwienie turkusowo-pomarańczowego zimorodka. Bardziej cierpliwi miłośnicy ptaków mogą go wytropić nad Mordarką, Potokiem Starowiejskim, albo Sowlinką, przyglądając mu się, gdy czatuje na gałązce i poluje. Można też się pokusić o sfotografowanie, aczkolwiek wskazane jest wtedy skorzystanie z maskowania. Właśnie dzięki płachcie maskującej udało mi się sfotografować zimorodka koło stacji benzynowej nad Sowlinką. Przedstawione na wkładce zdjęcie zrobiłem z odległości około 10 metrów, gdy niskie grudniowe słońce oświetliło ptasi klejnocik, pięknie go eksponując na tle zacienionego tła nadrzecznej gęstwiny. Ustawiony w aparacie punktowy pomiar światła zapewnił w tych warunkach niecodzienny efekt wizualny.

Pisząc ten artykuł, przypomniałem sobie, że zimorodka widziałem po raz pierwszy jako kilkulatek, w czasie zimowego

spaceru z moim Wujem w Sowlinach, nad potokiem Skrudlak. Nic nie ginie w naszej pamięci, trzeba tylko ścieżkę dostępu znaleźć ...

Warto zwrócić uwagę na nadrzeczne mewy, jeśli akurat uda się je zaobserwować w czasie spaceru nad Sowlinką – najczęściej zobaczymy **mewę śmieszkę**, raz tylko dotąd widziałem w Limanowej większą **mewę białogłową**, typową dla południowej Polski i łatwą do spostrzeżenia nad Dunajcem. Dużo czasu i energii zmarnotrawiłem za młodu, tłumacząc różnym znajomym osobom, że mewa śmieszka to nie rybitwa („mewy to są nad morzem”, odpowiadali zwykle moi rozmówcy), więc napiszę tylko, że nie ma jeszcze na naszej limanowskiej liście rybitwy rzecznej, choć można ją zobaczyć dość często nad Dunajcem w Nowym Sączu i Rabą w Gdowie. Brak większych akwenów i mała ilość wody w limanowskich rzeczkach nie sprzyja jednak temu polującemu na rybki ptakowi, więc możemy się spodziewać co najwyżej przypadkowo zalatującego gościa.

Jeśli nasz spacer ul. Kusocińskiego nad Sowlinką (zwaną przez limanowian *bulwarami*, a przez tych w wieku auto-ra *ścieżką zdrowia*) wypadnie w maju, można będzie dostrzec gnieżdżącą się tu w wysokich trawach brązowożółtawą **łozówkę** z białawym brzuszkiem, mniejszą krewną należącą do tego samego



Autor nad Sowlinką czatuje na zimorodka [Fot. D. Ociepka]



Zimorodek. Fot. BS



Puszczyk. Fot. BS



Dzięcioł zielonosiwy. Fot. DO



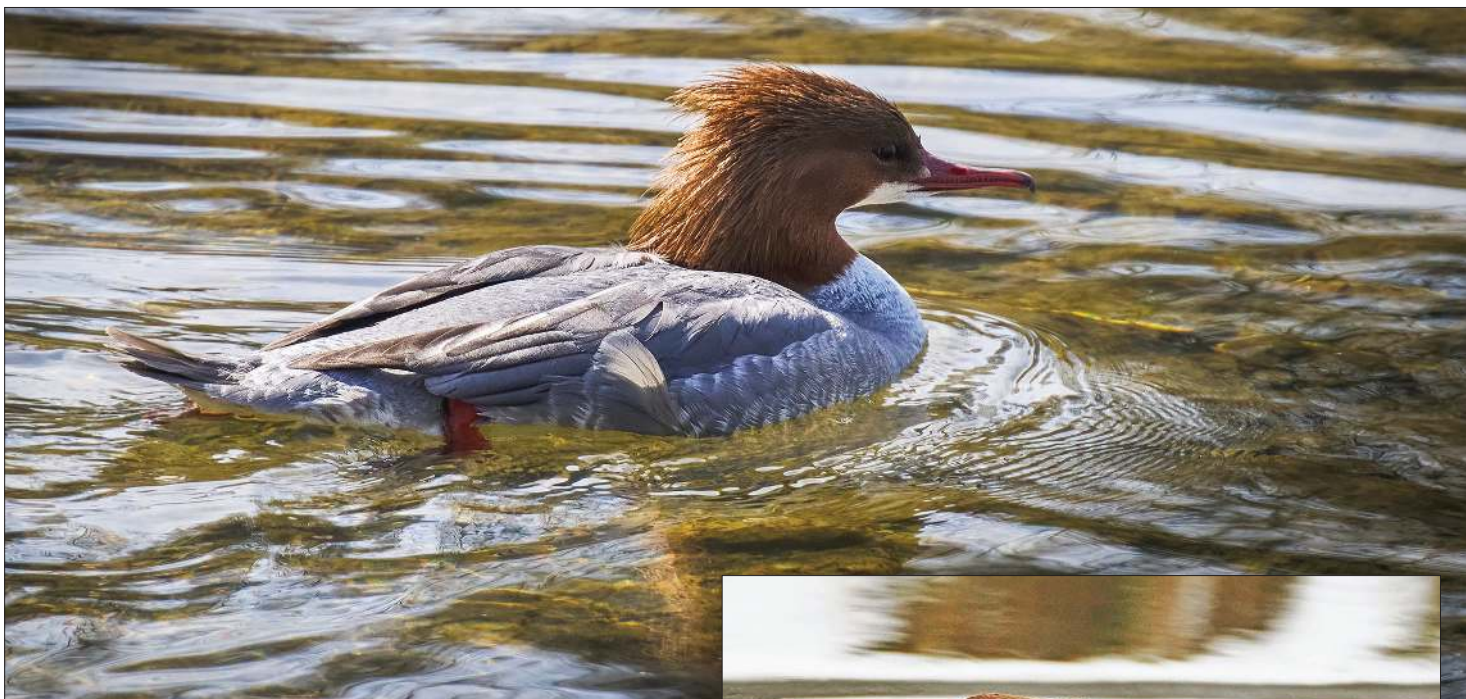
Krętogłów. Fot. DO



Zniczek. Fot. BS



Kłaskawka. Fot. BS



Tracz nurogęś (samica). Fot. DO



Pluszcz. Fot. RZ



Orzechówka. Fot. DO



Muchołówka żałobna. Fot. BS



Powyżej: Jemiołuska. Fot. DO

Z prawej: Krogulec (po zabiciu grubodzioba). Fot. DO



rodzaju *Acrocephalus* trzciniaaka. Ten niepozorny ptaszek śpiewający na trzęsącym się żdzble jest swoistą lokalną ciekawostką, gdyż w okolicach podgórskich jest rzadszy niż na niżu.

Na zakończenie omówienia wykażu gatunków ptaków stwierdzonych w Limanowej wspomnę o dwóch wyłącznie przelotnych (najprawdopodobniej) gatunkach. Dziwaczny, czubaty **dudek** wiele lat temu usiadł na ogrodzeniu przy domu Dariusza Ociepki. Osobiście nigdy go u nas nie zobaczyłem, ani nie usłyszałem (a głos ma bardzo charakterystyczny, przypominający odległe szczekanie psa – jego onomatopieczna łacińska nazwa *Upupa epops* całkiem dobrze go oddaje). 23 kwietnia 2023 r. widział dudka w swoim ogrodzie w pobliskiej Pisarzowej moja znajoma, której udało się nawet udokumentować obserwację zdjęciem.

Natomiast **mucholówki żałobne** (zarówno – czarno-białe samce, jak i szaro-białe samice) widziałem w Limanowej tylko 3 razy. Okoliczności tych obserwacji z 2016, 2020 i 2022 r. (wszystkie w kwietniu, wszystkie jednodniowe, w tym obserwacja na osiedlu mieszkaniowym, gdzie ich nigdy wcześniej nie widywałem) zdają się wskazywać, że Limanowa leży na trasie przelotów tego małego, urokliwego śpiewaka.

Poniższa lista nie rości sobie pretensji do naukowej rzetelności, autor nie jest ornitologiem ani nawet zaawansowanym obserwatorem ptaków. Można oczekiwać, że nasz wykaz w najbliższym czasie powiększy się o pewną liczbę gatunków. W latach młodości obserwowałem na szczycie Łysej Góry (koło górnej stacji wyciągu) świergotki drzewne. Obserwacji tej nie zaliczam, z uwagi na przyjęte kryterium terytorialne obszaru miasta, ale mając na względzie to, że jest to gatunek pospolity w podgórskim krajobrazie, kwestią czasu jest jego dopisanie do naszej listy. Czekam też ciągle na limanowskiego potwierdzonego jastrzębia, którego nie tak łatwo odróżnić w locie od mniejszego krogulca, no i na różne przelotne gatunki drapieżników, blaszkodziobych, czy siewek zagnane do naszego miasta, bo przecież ptak leci kędy chce ... Trzymajcie kciuki, a w razie własnego stwierdzenia gatunków spoza listy, kontaktujcie się proszę, Drodzy Czytelnicy, z redakcją¹.

Lista limanowskich ptaków (17. 01. 2025)

Czaplowate (Ardeidae): Czapla siwa (*Ardea cinerea*), Czapla biała (*Ardea alba*). **Bocianowate (Ciconiidae):** Bocian biały (*Ciconia ciconia*), Bocian czarny (*Ciconia nigra*). **Mewowate (Laridae):** Mewa białogłowa (*Larus cachinnans*), Mewa śmieszka (*Chroicocephalus ridibundus*). **Siewczkowate (Charadriidae):** Czajka zwyczajna (*Vanellus vanellus*). **Bekasowate (Scolopacidae):** Bekas kszysk (*Gallinago gallinago*), Samotnik (*Tringa ochropus*). **Kaczkowate (Anatidae):** Łabędź niemy (*Cygnus olor*), Łabędź krzykliwy (*Cygnus cygnus*), Gęgawa (*Anser anser*), Kaczka krzyżówka (*Anas platyrhynchos*), Tracz nurogęs (*Mergus merganser*), Mandarynka (*Aix galericulata*). **Żurawiowate (Gruidae):** Żuraw (*Grus grus*). **Kurowate (Phasianidae):** Bażant zwyczajny (*Phasianus colchicus*), Kuropatwa (*Perdix perdix*), Jarząbek (*Tetrastes bonasia*). **Puszczykowate (Stringidae):** Puszczyk zwyczajny (*Strix aluco*), Sowa uszata (*Asio otus*). **Jastrzębiowate (Accipitridae):** Orzeł przedni (*Aquila chrysaetos*), Myszolów zwyczajny (*Buteo buteo*), Trzmieljad (*Pernis apivorus*), Krogulec (*Accipiter nisus*). **Sokołowate (Falconidae):** Pustułka (*Falco tinnunculus*), Kobuz (*Falco subbuteo*). **Gołębiowate (Columbidae):** Gołąb grzywacz (*Columba palumbus*), Sierpówka (*Streptopelia decaocto*). **Jerzykowate (Apodidae):** Jerzyk (*Apus apus*). **Kukułkowate (Cuculidae):** Kukułka (*Cuculus canorus*). **Zimorodkowate (Alcedinidae):** Zimorodek (*Alcedo atthis*). **Dudkowate (Upupidae):** Dudek (*Upupa epops*). **Dzięciołowate (Picidae):** Dzięcioł czarny (*Dryocopus martius*), Dzięcioł zielony (*Picus viridis*), Dzięcioł zielonosiwy (*Picus canus*), Dzięcioł duży (*Dendrocopos major*), Dzięcioł mały (*Dryobates minor*), Krętogłów (*Jynx torquilla*). **Krukowate (Corvidae):** Kruk (*Corvus corax*), Gawron (*Corvus frugilegus*), Wrona siwa (*Corvus corone cornix*), Kawka (*Corvus monedula*), Sroka (*Pica pica*), Sójka (*Garrulus glandarius*), Orzechówka (*Nucifraga caryocatactes*). **Pliszkowate (Motacillidae):** Pliszka siwa (*Motacilla alba*), Pliszka górska (*Motacilla cinerea*). **Jaskółkowate (Hirundinidae):** Jaskółka dymówka (*Hirundo rustica*), Jaskółka oknówka (*Delichon urbicum*). **Skowronki (Alaudidae):** Skowronek polny (*Alauda arvensis*). **Pluszcze (Cinclidae):** Pluszcz zwyczajny (*Cinclus cinclus*). **Płochacze (Prunellidae):** Płochacz pokrzywnica (*Prunella modularis*). **Drozdowate (Turdidae):** Kos (*Turdus merula*), Kwiczoł (*Turdus pilaris*), Drozd śpiewak (*Turdus philomelos*), Paszkot (*Turdus viscivorus*). **Pokrzewkowate (Sylviidae):** Kapturka (*Sylvia atricapilla*), Piegża (*Curruca curruca*), Pokrzewka cierniówka (*Curruca communis*). **Trzciniaaki (Acrocephalidae):** Łozówka (*Acrocephalus palustris*), Zaganiacz (*Hippolais icterina*). **Świstunki (Phylloscopidae):** Piecuszek (*Phylloscopus trochilus*), Pierwiosnek (*Phylloscopus collybita*), Świstunka leśna (*Phylloscopus sibilatrix*). **Mysikróliki (Regulidae):** Mysikrólik (*Regulus regulus*), Zniczek (*Regulus ignicapilla*). **Strzyżyki (Troglodytidae):** Strzyżyk (*Troglodytes troglodytes*). **Mucholówkowate (Muscicapidae):** Kłaskawka (*Saxicola torquatus*), Kopciuszek (*Phoenicurus ochruros*), Pleszka zwyczajna (*Phoenicurus phoenicurus*), Rudzik zwyczajny (*Erithacus rubecula*), Mucholówka szara (*Muscicapa striata*), Mucholówka żałobna (*Ficedula hypoleuca*). **Sikorowate (Paridae):** Sikora bogatka (*Parus major*), Sikora sosnowka (*Periparus ater*), Sikora modra (*Cyanistes caeruleus*), Sikora czubotka (*Lophophanes cristatus*), Sikora uboga (*Poecile palustris*), Sikora czarnogłowa (*Poecile montanus*). **Raniuszki (Aegithalidae):** Raniuszek (*Aegithalos caudatus*). **Jemiołuszkowate (Bombycillidae):** Jemiołuszka (*Bombycilla garrulus*). **Kowalikowate (Sittidae):** Kowalik (*Sitta europaea*). **Pelzacz (Certhiidae):** Pelzacz leśny (*Certhia familiaris*). **Dzierzbowate (Laniidae):** Dzierzb gąsiorek (*Lanius collurio*). **Szpakowate (Sturnidae):** Szpak zwyczajny (*Sturnus vulgaris*). **Wilgowate (Oriolidae):** Wilga (*Oriolus oriolus*). **Łuszcakowate (Fringillidae):** Grubodziób (*Coccothraustes coccothraustes*), Grubodziób (*Coccothraustes coccothraustes*), Gil (*Pyrrhula pyrrhula*), Dzwoniec (*Chloris chloris*), Dzwoniec (*Chloris chloris*), Dzwoniec (*Chloris chloris*), Szczygieł (*Carduelis carduelis*), Szczygieł (*Carduelis carduelis*), Makolągwa (*Linaria cannabina*), Czeczotka (*Acanthis flammea*), Czyżyk (*Spinus spinus*), Kulczyk (*Serinus serinus*), Zięba zwyczajna (*Fringilla coelebs*), Zięba jer (*Fringilla montifringilla*). **Trznadłowate (Emberizidae):** Trznadel (*Emberiza citrinella*). **Wróblowate (Passeridae):** Wróbel domowy (*Passer domesticus*), Wróbel mazurek (*Passer montanus*).

Redakcja „Echa” prosi o kontakt w przypadku zaobserwowania w granicach miasta Limanowa gatunków spoza powyższej listy. Zdjęcia na wkładce ilustracyjnej autorstwa Dariusza Ociepki (DO), Bartłomieja Sułkowskiego (BS) i Ryszarda Zielińskiego (RZ) – wszystkie bez wyjątku wykonane w Limanowej.

¹ Z racji ograniczenia tematyki artykułu wyłącznie do ptaków stwierdzonych w granicach administracyjnych Limanowej, wspomnę tylko o dwóch typowych dla górskich lasów gatunkach, potwierdzonych w rozległym lesie na północnych stokach pasma Ostrej i Cichonia, należących do Gminy Limanowa. 2-3 lata temu w czasie grzybobrania pod Cichoniem słyszałem śpiewającego drozda obrożnego, natomiast Robert Widzisz, jadąc samochodem, widział tam przelatującego nad szosą głuszca. Z kolei kwestia historycznego występowania na naszych terenach takich gatunków jak przepiórka (hodowana w czasach mojego dzieciństwa przez sąsiada, być może złapana na terenie miasta) i znacznie od niej rzadsza, praktycznie wymarła już w Polsce kraska (będąca eksponatem w znanej limanowskiej kolekcji myśliwskiej) wymaga dalszych badań, o których wyniku nie omieszkam PP. Czytelników poinformować.

Skarby ze strychów, komód i nakastlików, czyli Limanowskie Archiwum Społeczne

Bartłomiej Studniarek

W ostatnim kwartale 2024 r. w Polskim Towarzystwie Historycznym o. Limanowa zakończył się projekt, który zakładał stworzenie jednostki skupiającej materiały archiwalne i biograficzne z terenu powiatu limanowskiego, z dedykowaną stroną internetową.

Dzięki żmudnej pracy młodych historyków i pasjonatów udało się przekuć pomysł, inicjatywę i założenia projektu Limanowskiego Archiwum Społecznego na działające archiwum społeczne.

Podsumowaniem pracy w roku 2024 było otwarcie czasowej wystawy pt. „Limanowskie Archiwum Społeczne” w Muzeum Regionalnym Ziemi Limanowskiej, które miało miejsce 29 listopada.

Wydarzenie zgromadziło wielu zaproszonych gości, z którymi współpracowaliśmy na różnych etapach realizacji projektu (głównie przedstawiciele instytucji kultury działających na terenie poszczególnych gmin oraz samorządowców). W trakcie wernisażu zaprezentowano unikalne fragmenty filmów promujących turystykę powiatu limanowskiego w PRL-u,

przedstawiających zmagania mieszkańców w latach 70. XX wieku w rywalizacji ze Skoczowem podczas wydarzenia „Bank Miast 440” i innych ukazujących w obiektywie nasz piękny powiat w minionym stuleciu. Najważniejszą częścią spotkania był wykład prof. UKEN, dr. hab. Konrada Meusa, zatytułowany „Znaczenie archiwistyki społecznej w XXI wieku”.

Prelegent przekazał, jak ogromną rolę odgrywają archiwa społeczne w dzisiejszych czasach oraz wyjaśnił, dlaczego powstawanie takich ośrodków jest ważnym, choć trudnym i żmudnym procesem. Ta systematycznie wykonywana praca pozwala później wykorzystywać zebrane w jednym miejscu wywiady, fotografie i dokumenty do różnego rodzaju badań naukowych, monografii i artykułów.

Projekt od początku zakładał powstanie archiwum społecznego i jego wieloletnią działalność. Od kwietnia 2024 udało się przeprowadzić 11 spotkań integracyjnych w gminach powiatu limanowskiego, co sprawiło, że z inicjatywą powstania takiego archiwum udało się dotrzeć do ludzi, którzy na co dzień nie zajmują się historią, ale mają ogromną wiedzę, wynikającą z doświadczenia



Spotkanie integracyjne LAS dla miasta i gminy Mszana Dolna w Miejskiej Bibliotece w Mszanie Dolnej



Spotkanie integracyjne LAS dla gminy Laskowa w Bibliotece Publicznej w Ujanowicach

oraz związaną z miejscem, w którym żyją. W ramach spotkań zbierane były ankiety wstępnego doboru osób do wywiadu dla powstałego archiwum. Udało się pozyskać 61 ankiet. Aby zróżnicować grupę osób, z którymi przeprowadzane były wywiady w pierwszej fazie realizacji projektu, założyliśmy, że na początku przeprowadzimy rozmowy z 20 osobami, reprezentantami różnych zawodów. Ostatecznie przeprowadzono 22 wywiady. Pozostałe ankiety, których zapewne stale będzie przybywać, będziemy realizować w bieżącym roku. Powstanie archiwum społecznego to duży wysiłek, nakład pracy i różne wizje jak ono ma wyglądać, dlatego też na spotkaniach w różnych gminach uważnie przysłuchiwalismy się uwagom i sugestiom, co należy zmienić lub poprawić. Co najważniejsze, odwiedzając każdą z gmin, udało się zachęcić mieszkańców do tej inicjatywy, która ma przyczynić się do utrwalenia relacji ustnych (tzw. metody „oral history” – historii mówionej). Wywiady przeprowadzane były w trzech kategoriach: pytań biograficznych związanych z osobą udzielającą wywiadu, życiem zawodowym, a co za tym idzie tym, jak wyglądała praca i zakłady pracy w minionej epoce PRL-u, a także zmian i rozwoju miejscowości, w których zamieszkują respondenci. Oczywiście równoległe z warstwą społeczną i integracyjną wykonaliśmy pracę



Spotkanie integracyjne LAS dla gminy Łukowica w Gminnej Bibliotece Publicznej w Łukowicy



Spotkanie integracyjne LAS dla gminy Niedźwiedź w Gminnej Bibliotece i Ośrodku Kultury w Niedźwiedziu



Spotkanie integracyjne LAS dla gminy Limanowa w filii Gminnej Biblioteki Publicznej w Starej Wsi na Kaninie



Spotkanie integracyjne LAS dla gminy Słopnice w Gminnym Kompleksie Sportowym w Słopnicach



Spotkanie integracyjne LAS dla gminy Jodłownik w Bibliotece Publicznej Gminy Jodłownik

archiwizacyjną, którą jest udostępnienie na stronie internetowej fotografii pozyskanych od mieszkańców, udostępnionych przez instytucje, które posiadają je w swoich zbiorach oraz zdjęć dotyczących miejscowości z terenu powiatu limanowskiego, które znajdują się w największych archiwach takich jak Narodowe Archiwum Cyfrowe, czy POLONA), a także dokumentów. Cenną wartością dodaną będą okolicznościowe filmy przekazane do LAS, które po opracowaniu zostaną również udostępnione szerszej publiczności.

Rok 2024 pokazał, że mieszkańcy powiatu limanowskiego interesują się tematyką regionalną, co pomaga poznać nasze korzenie i zrozumieć skąd pochodzimy. Powstałe archiwum w zamyśle ma poszerzać swoją bazę wywiadów, zdjęć i dokumentów. Przyczyni się to do utrwalenia pamięci i wspomnień przekazywanych ustnie.

Mimo iż projekt zakończył się, nasze archiwum społeczne kontynuuje pracę.

Zachęcamy zatem do odwiedzenia powstałej strony <https://las.pth.limanowa.pl/>, na której w zakładce aktualności można śledzić nasze kolejne działania. W 2025 roku planujemy przeprowadzić kolejne spotkania integracyjne, w tym w nowo powstałej gminie Szczawa oraz zgromadzić kolejne wywiady z mieszkańcami dalej położonych gmin m.in. Kamienicy, Jodłownika czy Mszany Dolnej. Zachęcamy także Państwa Czytelników do zgłaszania się do archiwum i udzielania wywiadów, aby pomóc ocalić od zapomnienia historię, zwyczaje i tradycje naszej małej ojczyzny.

Realizacja zadania była możliwa dzięki wsparciu Powiatu Limanowskiego.

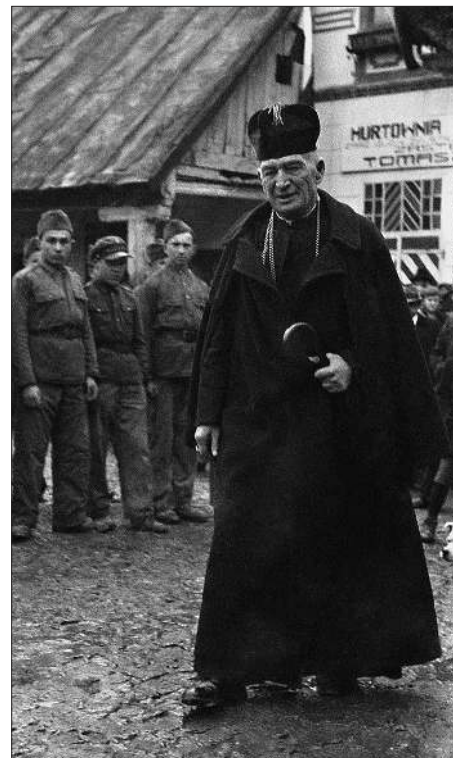
Fotografie: arch. LAS

Konferencja naukowa z okazji 80. rocznicy śmierci ks. Kazimierza Łazarskiego

80 lat temu 10 listopada 1944 roku zmarł ks. Kazimierz Łazarski budowniczy limanowskiej bazyliki, wieloletni proboszcz limanowski, zasłużony dla miasta oraz całego regionu. 13 listopada 1944 roku odbył się jego uroczysty pogrzeb. Został on pochowany w krypcie, w podcieniach limanowskiej bazyliki. W 2024 roku z okazji 80. rocznicy jego śmierci 21 listopada w Starostwie Powiatowym odbyła się konferencja naukowa poświęcona ks. Kazimierzowi Łazarskiemu.

W czwartek 21 listopada 2024 roku w budynku Starostwa Powiatowego w Limanowej odbyła się konferencja naukowa: „*Ks. Kazimierz Łazarski – kapłan, budowniczy, patriota... w 80. rocznicę śmierci*”. Organizatorami tego wydarzenia byli: Karol Wojtas oraz Wydział Promocji, Kultury i Turystyki Starostwa Powiatowego w Limanowej. Patronat nad wydarzeniem objął starosta limanowski Mieczysław Uryga. Podczas konferencji referaty na temat życia i działalności ks. prałata Kazimierza Łazarskiego wygłosili: Karol Wojtas – historyk i regionalista, dr hab. Józef Szymon Wroński – prof. UPJPII w Krakowie, historyk sztuki, Robert Kowalski – historyk, radny Miasta Limanowa.

Obrady podczas konferencji rozpoczęły się od przemówienia przewodniczącego Rady Powiatu Limanowskiego Józefa Pietrzaka oraz burmistrz Miasta Limanowa Jolanty Juszkievicz. Potem prowadzący konferencję Mateusz Pietrzak – dyr. Wydziału Promocji, Kultury i Turystyki Starostwa Powiatowego w Limanowej przybliżył program obrad oraz biogramy referentów. Następnie referat „*Ks. Kazimierz Łazarski – życie i dokonania*” wygłosił Karol Wojtas. Po nim referat „*Ks. Kazimierz Łazarski i jego przedsięwzięcia budowlane*” wygłosił dr hab. Józef Szymon Wroński prof. UPJPII. Potem referat „*Udział ks. Kazimierza Łazarskiego w życiu religijnym, społecznym i gospodarczym społeczności Łososiny Górnej*” wygłosił



Ks. Kazimierz Łazarski na limanowskim rynku. Lata 30. XX wieku



W konferencji wzięło udział wielu gości wśród nich: Mieczysław Uryga – starosta limanowski, Jolanta Juszkievicz – burmistrz Miasta Limanowa, Jan Skrzekut – wójt Gminy Limanowa a także radni powiatowi i miejscy na czele z przewodniczącymi rad Józefem Pietrzakiem i Leszkiem Mordarskim, dyrektorzy jednostek kultury, księża oraz młodzież szkół limanowskich

► Robert Kowalski. Po wygłoszonych referatach głos zabrał starosta limanowski Mieczysław Uryga. Później rozpoczęła się dyskusja, podczas której głos zabrali przybyli goście. Na zakończenie część uczestników wydarzenia zapozowała do wspólnego zdjęcia grupowego.

Wśród przybyłych gości na konferencję byli między innymi: Mieczysław Uryga – starosta limanowski, Jolanta Juszkiewicz – burmistrz Miasta Limanowa, Jan Skrzekut – wójt Gminy Limanowa, Józef Pietrzak – przewodniczący Rady Powiatu Limanowskiego, Leszek Mordarski – przewodniczący Rady Miasta Limanowa, radni Miasta Limanowa – Amelia Wójcik i Piotr Zoń, dr Stanisław Smoleń – ambasador RP w Iraku, Joanna Michalik – dyrektor Miejskiej Biblioteki Publicznej w Limanowej, Jacenty Musiał – dyrektor Gminnej Biblioteki Publicznej w Starej Wsi, ks. Jan Zajac – były kapelan Ośrodka Rekolekcyjnego na Śnieżnicy, a obecnie rezydent w Kasince Małej, ks. ppłk Waldemar Rawiński oraz młodzież z limanowskich szkół średnich.

Konferencja o ks. Łazarskim nie była pierwszym wydarzeniem zorganizowanym przez Karola Wojtasa oraz Wydział Promocji, Kultury i Turystyki Starostwa Powiatowego w Limanowej. W poprzednim 2023 roku odbyła się konferencja naukowa: „**Ks. dr Ludwik Kowalski – w 40. rocznicę śmierci**”. Konferencja ta odbyła się 18 października 2023 roku, a był to dzień 40. rocznicy śmierci ks. Ludwika Kowalskiego. Referaty wtedy wygłosili Karol Wojtas – historyk i regionalista – „**Ks. dr Ludwik Kowalski – życie i dokonania**”, dr hab. Józef Szymon Wroński, prof. UPJPII – historyk sztuki – „**Ks. Ludwik Kowalski i jego przedsięwzięcia budowlane**” oraz ks. Marian Tyrka – były proboszcz parafii pw. Świętego Józefa Rzemieślnika w Starej Wsi oraz były wikariusz w Limanowej – „**Ks. Ludwik Kowalski jako proboszcz we wspomnieniach wikarego**”.

Być może przy sprzyjających okolicznościach i wsparciu pewnych osób w tym roku powstanie i będzie wydana publikacja po obydwu konferencjach zawierająca artykuły zarówno o ks. Kazimierzu Łazarskim oraz ks. Ludwiku Kowalskim.

Przez lata różne aspekty życia oraz dokonania ks. Kazimierza Łazarskiego były wielokrotnie opisywane przez różnych autorów zarówno na łamach „Echa Limanowskiego”, jak i „Almanachu Ziemi Limanowskiej”, więc z racji szczupłości miejsca nie będę przytaczał jego biografii.



Podczas konferencji referaty na temat życia i działalności ks. prałata Kazimierza Łazarskiego wygłosili: Karol Wojtas – historyk i regionalista, (fot. powyżej), dr hab. Józef Szymon Wroński – prof. UPJPII w Krakowie, historyk sztuki (fot. poniżej) oraz Robert Kowalski – historyk, radny Miasta Limanowa



Warto jednak przypomnieć, że był przez 54 lata proboszczem limanowskim – od 1890 roku do śmierci w listopadzie 1944 roku. Dla naszych przodków (dziadków czy pradziadków) mieszkających w Limanowej i okolicy zmieniała się wokoło rzeczywistość, zmieniało się miasto i parafia, zmieniał się ówczesny Kościół oraz ówczesny świat, a proboszczem cały czas był on, czyli ks. Kazimierz Łazarski. Podczas pełnienia przez niego urzędu proboszcza limanowskiego papieżami byli kolejno: Leon XIII, Pius X, Benedykt XV, Pius XI oraz Pius XII. Ks. Kazimierz Łazarski zaczynał długi etap bycia proboszczem, gdy Limanowa należała do Cesarstwa Austro-Węgierskiego, a cesarzem był Franciszek Józef I. Nikt chyba nie myślał, że ten świat się zmieni i upadną Cesarstwa a Polska odzyska

niepodległość. Później przeżył I wojnę światową oraz odzyskanie przez Polskę niepodległości. Przeżył jako proboszcz cały okres II Rzeczypospolitej, a pod koniec swojego życia II wojnę światową i okupację niemiecką. Zmarł w jesieni 1944 roku na kilka tygodni przed zmianą rzeczywistości na kolejny trudny okres w dziejach kraju, czyli czasy komunizmu i Polski Ludowej. Jak twierdzi kilku autorów między innymi ks. prof. dr hab. Bolesław Kumor czy dr hab. Józef Szymon Wroński prof. UPJPII:

„**Ks. Prałat Kazimierz Łazarski był dotychczas najwybitniejszym proboszczem limanowskim na całej przestrzeni dziejów parafii**”.

Fotografie z konferencji: Wydział Promocji, Kultury i Turystyki Starostwa Powiatowego w Limanowej

Kiedy zmarł ks. Kazimierz Łazarski?

Karol Wojtas

Kiedy zmarł ks. Kazimierz Łazarski? Którego dnia listopada 1944 roku to było? Takie pytania dla wielu ludzi o dokładną datę śmierci mogą być nieistotne lub mało ważne, jednak dla historyków oraz badaczy przeszłości Limanowej i pasjonatów dziejów II wojny światowej oraz okupacji niemieckiej w regionie są bardzo ważne. Szczególnie pytanie to powróciło w ostatnich kilku miesiącach 2024 roku z racji zbliżającej się wtedy 80. rocznicy śmierci wieloletniego proboszcza i budowniczego limanowskiej świątyni. Na wstępie tego krótkiego artykułu warto zaznaczyć, że ks. Kazimierz Łazarski **zmarł 10 listopada 1944 roku**, a jego pogrzeb odbył się 13 listopada 1944 roku. Takie daty widnieją w źródłach archiwalnych, o których poniżej w tym artykule.



Pamiątka złotego jubileuszu kapłaństwa ks. Kazimierza Łazarskiego. Pocztówka z 1931 roku. Pocztówka ze zbiorów Jacka Drożdżaka

Przez kilkadziesiąt lat nie było wątpliwości co do dziennej daty śmierci jak i pogrzebu ks. Kazimierza Łazarskiego. Prawidłowa data była podawana przez wielu autorów w różnych publikacjach, artykułach i wspomnieniach. Jednak w XXI wieku zaczęły pojawiać się także inne daty. Część piszących autorów zaczęła podawać 12 listopada 1944 roku jako dzień śmierci ks. Łazarskiego oraz 14 listopada 1944 roku jako dzień jego pogrzebu. Przygotowując się do obchodów rocznicy śmierci ks. Łazarskiego, sprawdziłem zarówno dokumenty źródłowe, jak i przejrzałem artykuły oraz publikacje o ks. Łazarskim z różnych lat XX i XXI wieku.

Zarówno w Archiwum Parafii Limanowskiej, jak i w archiwum Urzędu Stanu Cywilnego w Limanowej znajdują się dokumenty źródłowe, w których zapisane są daty śmierci i pogrzebu ks. Kazimierza Łazarskiego. Do tego jeszcze dochodzą inne miejsca jak np. Miejska Biblioteka Publiczna w Limanowej, w której w dziale regionalnym znajduje się teczką z dokumentami i materiałami na temat ks. Kazimierza Łazarskiego.

Pierwszym źródłem, do którego każdy piszący o ks. Łazarskim powinien zajrzeć, jest „Księga Zmarłych” – „Liber Mortuorum” parafii limanowskiej, w której jest zawarty rok 1944. Na szczęście w Limanowej znajdują się dwa egzemplarze tej księgi. Jeden w Archiwum Parafii Limanowskiej, a drugi w archiwum Urzędu Stanu Cywilnego w Urzędzie Miasta Limanowa. Tu ciekawostka dla większości ogółu społeczeństwa, bo historycy powinni to wiedzieć, że do 1945 urzędy parafialne zarówno katolickie, jak i prawosławne czy protestanckie prowadziły podwójne księgi metrykalne (oryginał i duplikat)¹. Do powstania państwowych Urzędów Stanu Cywilnego przy urzędach miast czy gmin w 1946 roku to parafie pełniły funkcję takich urzędów i to na proboszczach niezależnie od wyznania spoczywał obowiązek prowadzenia ksiąg. Dopiero w 1949 roku ówczesne władze państwowe nakazały oddanie i zabrały proboszczom z kancelarii ►

Kolejnym ważnym dokumentem jest znajdująca się w Archiwum Parafii Limanowskiej „Kronika Parafii Limanowskiej”, w której na kartach z 1944 roku znajduje się długi wpis mówiący o śmierci i pogrzebie księdza

Kolejnym dokumentem wartym wymienienia w kontekście daty śmierci i pogrzebu jest artykuł „*Życie i dzieło Księdza Prałata Kazimierza Łazarskiego Proboszcza Limanowskiego*” napisany przez ówczesnego ks. dr. Piotra Bednarczyka a zamieszczony w „Currendzie” z 2 października 1947 roku (Currenda. Pismo Urzędowe Diecezji Tarnowskiej nr 10. Rok XCVI). Artykuł ten wycięty (kilka zszytych kartek) z oryginalnej „Currendy” znajduje się w teczce „Ks. Kazimierz Łazarski” w Miejskiej Bibliotece Publicznej w Limanowej.



Dzieło księdza Łazarskiego uznało społeczeństwo. Kościół odwiedziło wiele znakomitych osobistości. W „Księdze

Wpis informujący o śmierci ks. Łazarskiego z księgi „Liber Mortuorum”. Księgi metrykalne są podstawowym źródłem co do dat śmierci i pogrzebu. Są to dokumenty, w których rzadko w przeciwieństwie do napisów na nagrobkach zdarzają się błędy co do dat dziennych

w dziale regionalnym². W teczce tej znajdują się też kopie innych dokumentów ks. Łazarskiego a także kopie listów. Ks. Piotr Bednarczyk w artykule tym pisze tak: „...Często pod koniec życia można go było widzieć chodzącego wokół kościoła, zwyczajnie pod wieczór, z różańcem w rękę wpatrującego się w ukochane swoje dzieło. Podobny był wtedy do człowieka, który wybiera się w daleką drogę i ostatnim spojrzeniem żegna swoje ojczyście strony. Umarł 10 listopada 1944 r., w przeddzień dawnego święta Niepodległości, nie doczekawszy się ukochanej Polski. Od kilku lat nie słyszała parafia dzwonów swojego ukochanego kościoła, lecz wtedy uzyskano pozwolenie od władz niemieckich i oddzwoniono żałobne pozgonne wielkiemu Proboszczowi Limanowej. – Pogrzeb odbył się 13 listopada z udziałem 54 kapłanów. Kondukt prowadzili Księża Prałaci Cierniak i Stach, kazanie wygłosił ks. Dziekan B. Dziedziak. Pochowany został we wnętrzu kościoła, w miejscu, w którym godzinami siedzieć i dumać lubiał...”

Poza tym uważnie czytając wspomnienia kilku limanowian z okresu II wojny światowej i okupacji niemieckiej, które były publikowane między innymi na łamach „Echa Limanowskiego”, można w nich znaleźć informację o śmierci ks. Łazarskiego w przeddzień Święta Niepodległości, czyli 10 listopada a także wzmianki, że pogrzeb był uroczysty i przybyło na niego wielu księży oraz duża liczba wiernych. Wspominają także te osoby, że odezwały się dzwony, których używania zakazali Niemcy a milczały one od wielu miesięcy. Więc informacji niepodważalnych jest wystarczająco dużo.

Warto pamiętać, że jeśli nie jesteśmy pewni daty śmierci lub urodzin postaci historycznej lub nawet naszego przodka (pradziadka, prababci czy np. rodzeństwa dziadków), to nie ufajmy między innymi napisom i datom na nagrobkach, bo mogą zawierać błędy. Docierajmy do źródeł, czyli między innymi ksiąg metrykalnych, aktów zgonów, czy innych dokumentów, gdzie mogą być podane daty urodzin (np. starych świadectw szkolnych czy różnych legitymacji). Badajmy różne dokumenty i wyciągajmy wnioski. W warsztacie historyka nazywamy to krytyką źródeł historycznych.

¹ Podstawowe księgi metrykalne to: Księgi Narodzonych – „Liber Natorum”, Księgi Zmarłych – „Liber Mortuorum”, Księgi Zaślubionych – „Liber Copulatorum”. Mogą też występować pod nazwami Księgi Ochrzczonych – „Liber Baptizatorum”, Księgi Pochowanych na cmentarzu parafialnym – „Liber Sepulorum”.

² Tworzenie takich teczek jak i zbieranie dokumentów oraz artykułów i publikacji o wybitnych postaciach Ziemi Limanowskiej rozpoczęła już kilkadziesiąt lat temu ówczesna dyrektor MBP w Limanowej Halina Matras, a pomagali jej pracownicy biblioteki.



Przed wejściem głównym limanowskiego kościoła. Fotografia wykonana z okazji uroczystości 50-lecia kapłaństwa ks. Kazimierza Łazarskiego – 1931 r.



Rodzina Jońców z ks. Kazimierzem Łazarskim lata 30. XX wieku



Jedna z ostatnich fotografii przed śmiercią limanowskiego proboszcza w 1944 r.



Zdjęcie zbiorowe przy pomniku papieża Jana Pawła II przed Bazyliką MBB w Limanowej

Spotkanie po latach – II Zjazd Limanowian

Tekst opracowano na podstawie relacji z I Zjazdu Limanowian zamieszczonej na stronie internetowej Ziemia Limanowska 2014 r. oraz sprawozdania z II Zjazdu Limanowian zamieszczonego w 47. numerze Biuletynu Powiatu Limanowskiego, grudzień 2024r.

9 listopada w Limanowej odbył się II Zjazd Limanowian mający na celu spotkanie po latach, wymianę doświadczeń i wspólne rozmowy Limanowian, a więc wywodzących się z Ziemi Limanowskiej i powiatu limanowskiego. To kolejna odsłona inicjatywy zapoczątkowanej w 2014 roku przez Stowarzyszenie Kulturalno-Oświatowe Ziemia Limanowska. Po raz pierwszy wydarzenie miało miejsce dziesięć lat wcześniej, w 100. rocznicę Bitwy Limanowskiej.

Organizatorem tegorocznego zjazdu był Powiat Limanowski oraz Lokalna Organizacja Turystyczna Powiatu Limanowskiego, a współorganizatorami Miasto i Gmina Limanowa, Gmina Laskowa, Gmina Dobra, Gmina Łukowica oraz Gmina Niedźwiedź. Partnerami wydarzenia było Województwo Małopolskie oraz Małopolska Organizacja Turystyczna. II Zjazd Limanowian był objęty patronatem honorowym Ordynariusza Diecezji Tarnowskiej ks. bp. Andrzeja Jeża oraz Marszałka Województwa Małopolskiego Łukasza Smółki.

Uroczystość rozpoczęła się Mszą Świętą w Bazylice MBB. Homilię wygłosił ks. bp Andrzej Jeż. Myślą przewodnią kazania był „Homo limanoviensis” – człowiek pokorny, życzliwy, pracowity, dążący wytrwale do celu. Po Mszy Świętej złożono kwiaty pod pomnikiem Jana Pawła II, a następnie wykonano pamiątkowe zdjęcie.

Kolejnym punktem wydarzenia było spotkanie w Limanowskim Domu Kultury, w trakcie którego wyświetlono, animowany film dokumentalny o historii rafinerii w Sowlinach pt. „Rafineria ropy naftowej w Sowlinach – gorączka czarnego złota” oraz zaprezentowano występ kapeli ludowej „Głos Beskidu”. Oficjalnego otwarcia spotkania dokonali wspólnie starosta limanowski Mieczysław Uryga oraz burmistrz Miasta Limanowa Jolanta Juskiewicz, witając przybyłych gości, po czym miała miejsce seria paneli dyskusyjnych, na których goście zasłużyli dla kultury, nauki, kościoła, sportu, turystyki i biznesu mówili o tym, co ich najbardziej zachwyca w rodzimej ziemi. W panelu dyskusyjnym wzięli udział pochodzący z Ziemi Limanowskiej przedstawiciele świata nauki tj.: prof. dr hab. inż. Piotr Czaja – wieloletni dziekan Wydziału Górnictwa i Geoinżynierii Akademii



Ordynariusz Diecezji Tarnowskiej ks. biskup Andrzej Jeż podczas wygłaszania homilii

Górnictwo Hutniczej w Krakowie, prof. dr hab. inż. Antoni Tajduś – wieloletni rektor Akademii Górniczo Hutniczej w Krakowie, dr hab. Józef Szymon Wroński – historyk sztuki, germanista. Spotkanie zakończyły występy śpiewaczki operowej Jadwigi Postrożny wykonującej „Przetańczyć całą noc” Fredericka Loewea oraz młodej wokalistki Sylwii Zelek-Golonki.

Fotografie: Wydział Promocji, Kultury i Turystyki Starostwa Powiatowego w Limanowej



Zespół Regionalny „Limanowianie”



Msza Św. pod przewodnictwem J.E. ks. bp. Andrzeja Jeża w koncelebrze z księżmi związanymi z Limanowszczyzną



Pamiątkowy medal z okazji II Zjazdu Limanowian



Powyżej: Samorządowcy po wręczeniu medali. Od lewej: Wojciech Włodarczyk – radny Powiatu Limanowskiego, Justyna Tokarczyk – kierownik Wydziału Kultury, Sportu, Turystyki i Promocji UM Limanowa, Jolanta Juszkiewicz – burmistrz Miasta Limanowa, Mieczysław Uryga – starosta Powiatu Limanowskiego, Leszek Mordarski – przewodniczący Rady Miasta Limanowa, Grzegorz Biedroń – radny Sejmiku Województwa Małopolskiego
Poniżej: Kapela Ludowa „Głos Beskidu”



Jadwiga Postrożny – śpiewaczka operowa



Prelegenci panelu dyskusyjnego od lewej: Wojciech Włodarczyk – radny Powiatu Limanowskiego, prof. Józef Szymon Wroński – historyk sztuki, prof. Antoni Tajduś – były rektor AGH w Krakowie, Stanisław Strug, J.E. ks. bp Andrzej Jeż, Stanisław Gągała – prezes Firmy „Dold-Drop”, Adam Dudek – były prezes Banku Spółdzielczego w Limanowej, Józef Gawlik – były rektor Politechniki Krakowskiej, Katarzyna Konieczna – aktorka, Klaudia Zwolińska – wicemistrzyni olimpijska w kajakarstwie górskim, Sylwia Zelek-Golonka – utytułowana wokalistka, Grzegorz Biedroń – radny Sejmiku Województwa Małopolskiego, Marek Dudek – alpinista, podróżnik, fotograf

Wspomnienie

Kiedy umiera przyjaciel, wraz z nim umiera jakaś część nas samych. Życie przesuwa się jak w kalejdoskopie i przypominamy sobie wspólnie spędzony czas, na który składały się nie tylko radości, ale też smutki, kłopoty, zmartwienia. Przewijamy w pamięci film, z kolegą w roli głównej, i dociera do nas prawda o przemijaniu. Czarno – białe i kolorowe obrazy zatrzymują w pamięci ważne chwile. Zdajemy sobie sprawę, że to już nie wróci. Ten czas minął bezpowrotnie. Pozostaje nam jedynie pielęgnować wspomnienia i pamięć o człowieku, którego mieliśmy szczęście spotkać na swojej życiowej drodze.

Czesław Jakub Bugajski, bo to właśnie Jego wspominać, urodził się 19 lipca 1945 roku w Sowlinach (dziś Limanowa).

Po ukończeniu szkoły podstawowej rozpoczął naukę w Liceum Ogólnokształcącym w Limanowej, a następnie podjął studia na Wydziale Fizyki Uniwersytetu Jagiellońskiego. Po studiach pracował jako nauczyciel fizyki i matematyki w szkołach w Pioruncie, Młynnem oraz przez krótki czas w Szkole Podstawowej nr 1 w Limanowej. Od 1977 roku był funkcjonariuszem Milicji Obywatelskiej w Wydziale Dochodzeniowo – Śledczym w Nowym Sączu, później zastępcą komendanta miejskiego w Limanowej, a potem naczelnikiem Wydziału Prewencji Komendy Powiatowej Policji w Limanowej. W chaos życia w tym trudnym okresie przemian ustrojowych wносił spokój. Posiadał rzadką zdolność wsłuchiwania się w problemy ludzi, w ich życiowe dramaty. Spieszył z pomocą potrzebującym

i dawał poczucie bezpieczeństwa. Nie zabiegał o zaszczyty. Cieszył się szacunkiem i uznaniem bliskich, kolegów i współpracowników. Nigdy nie poszedł na skróty. Dał się poznać jako człowiek honorowy, silnego charakteru, z zasadami.

Aktywny, przedsiębiorczy i kreatywny zainicjował budowę obecnego budynku komendy policji w Limanowej oraz tzw. bloków policyjnych przy Małym Rynku. Był organizatorem średniego studium zawodowego dla funkcjonariuszy. W 2002 roku postanowił ubiegać się o mandat radnego. Obdarzony zaufaniem wyborców zasiadał w Radzie Miasta Limanowa w latach 2002 – 2006.

Na emeryturę przeszedł w 2003 roku w stopniu podinspektora.

Niestrudzony w działaniu szukał nowych wyzwań i chętnie udzielał się społecznie, m. in. w Komitecie Osiedlowym. Przez wiele lat działał w Kole Łowieckim „Jaworz”. Jako miłośnik przyrody, cenił



Czesław Bugajski (1945–2024)

sobie życie w jej bliskości i każdą wolną chwilę spędzał na łonie natury. Był też pszczelarzem – amatorem.

W 1971 roku zawarł związek małżeński z Zofią, nauczycielką, którą poznał w szkole w Młynnem. Miał troje dzieci. Był wspaniałym mężem i ojcem. Starał się zapewnić swoim dzieciom jak najlepsze warunki rozwoju, kształtował ich osobowość, poglądy, system wartości. Był wymagający. Zawsze jednak najpierw wymagał od siebie.

W 2003 roku przeżył tragedię rodzinną, kiedy to w wypadku samochodowym zginął najmłodszy syn – Piotr – wówczas 23 – letni student Akademii Górniczo – Hutniczej. Lata dwutysięczne nie były łaskawe dla Czesława. Osiem lat po śmierci syna, w 2011 roku, po dwuletnich zmaganiach z chorobą nowotworową, odeszła ukochana żona.

Nam, kolegom, imponował wiedzą, pracowitością i prawością. Zawsze można było na Niego liczyć. Nigdy nie odmówił pomocy. Zapamiętamy Go jako człowieka życzliwego, honorowego i skromnego.

Śmierć Czesława uświadamia nam jak kruche jest ludzkie życie, każe uporządkować to, co wymaga uporządkowania i chronić to, co pozostało. Nam pozostała pamięć i wspomnienia.

Fotografie: arch. Jolanty Bugajskiej

*„Umarłych wieczność dotąd trwa,
dokąd pamięcią im się płaci”.*

Wisława Szymborska

Koleżance Jolancie Bugajskiej oraz Jej Rodzinie

wyrazy żalu i szczerego współczucia

z powodu śmierci

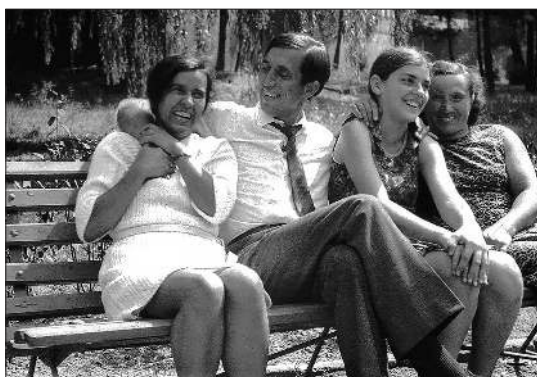
Taty

Czesława Bugajskiego

składają koleżanki i koledzy z zespołu redakcyjnego „Echa Limanowskiego”.



Z uczniami w szkole w Młynem



Czesław z żoną Zofią, szwagierką i teściową



W pracy. Nagradzanie uczniów w konkursie



Z córką Jolą i synem Piotrkim



Z najstarszym synem Mirkiem



Można zabrać człowieka z Afryki,
lecz nie można zabrać Afryki z człowieka.
Anna Olej-Kobus ¹

Dolina Sossusvlei w Parku Narodowym Namib-Naukluft – na horyzoncie wydmy pustyni Namib

Andrzej Kulig

PODRÓŻE MAŁE, PODRÓŻE DUŻE

PRZEZ PUSTYNIE I BUSZ AFRYKI POŁUDNIOWEJ

Do 2016 roku byłem w pięciu krajach Afryki. Ostatni raz w Tanzanii. I od tamtego czasu tęskniłem za tym kontynentem. Jednak nie wiedziałem dokładnie dlaczego, bo wcześniej nie znałem opinii Ani Olej-Kobus. W 2006 roku napisałem w „Echu Limanowskim”, że do Afryki Zachodniej jeździ się, aby spotkać ludzi, a do Afryki Wschodniej, żeby spotkać zwierzęta ². A co można spotkać w Afryce Południowej? Podczas podróży po Namibii, Botswanie i Zimbabwie na przełomie listopada i grudnia 2024 roku spotkałem i zwierzęta, i ludzi.

Tym razem nie będzie to typowy reportaż, raczej opowieść, przedstawiająca co zobaczyliśmy na Czarnym Lądzie podczas wyprawy, na której byłem wspólnie z córką oraz dwunastoma innymi uczestnikami. W kilku wyjątkowych miejscach miałem wrażenie, że wędrówka przez Afrykę Południową to powrót do przeszłości. Większość swoich dotychczasowych wypraw opisałem w „EL” oraz w książce pt. „Pół korony i inne wyprawy”, dlatego skojarzenia wymieniam tylko w przypisach.

Pustynie

Republika Namibii liczy około 3 miliony mieszkańców, co stanowi ok. 0,2% populacji Afryki, ale zajmuje ok. 2,7% powierzchni tego kontynentu – średnia gęstość zaludnienia 3,6 os./km² może być w Europie porównywana z Islandią ³. Natomiast z odniesienia tych danych do Polski wynika, że tłoku i korków na drogach w Namibii nie ma. Są natomiast rozległe pustynie. W 2000 roku byłem na pustyni Synaj ⁴, w 2010 roku na Saharze ⁵, a 2022 roku na pustyni Wahiba Sands w Omanie ⁶, ale dopiero w Namibii miałem okazję bezpośrednio „doświadczyć” pustynnych piasków. Już w drugim dniu wyprawy – 22 listopada 2024 roku, po przejechaniu dwoma samochodami około 370 kilometrów,

głównie po szutrowej drodze, byliśmy na kempingu w **Sesriem** położonym na pustyni **Namib**. Pustynia, od której pochodzi nazwa państwa, jest jedną z najstarszych na Ziemi (liczy ok. 80 milionów lat), rozciąga się wzdłuż wybrzeża Oceanu Atlantyckiego na długości ponad 1500 kilometrów i ma powierzchnię ok. 130 tys. km². Po południu pojechaliśmy na pustynny „rekonesans” do Parku Narodowego (PN) Namib-Naukluft, aby zobaczyć w promieniach zachodzącego słońca m.in. wydmy 45, która ma ok. 120 metrów wysokości względnej (w Namibii ważniejsze wydmy są numerowane wg odległości od bramy parku). Ustaliliśmy z grupą, że będziemy wspinali się na wydmy do zachodu słońca, dzięki temu weszliśmy po przesypującym się pod nogami piachu prawie na jej szczyt, bo czym



Podczas safari pieszego w delcie Okavango – autor z córką Anią i przewodnikiem Olie

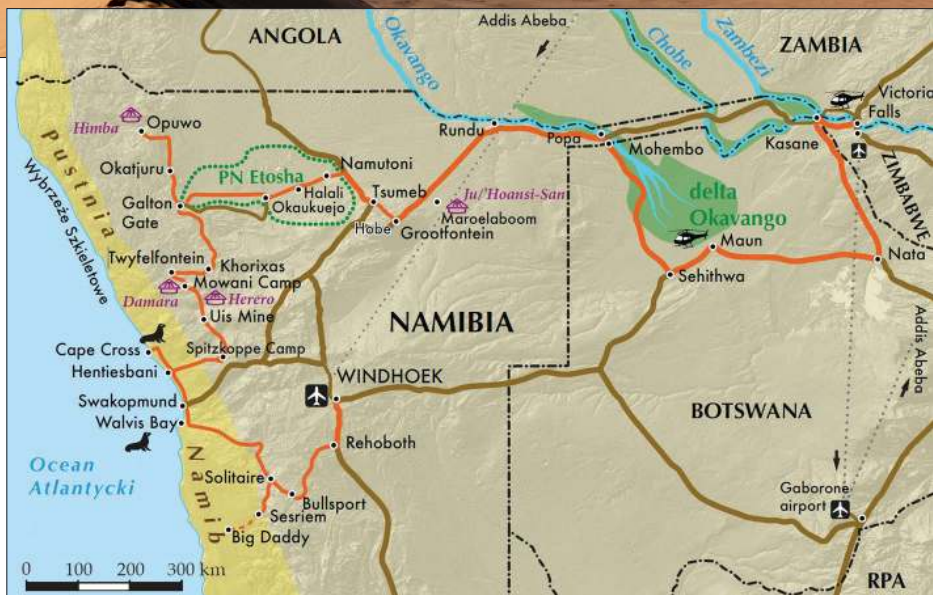
byliśmy wyżej, tym zachód słońca przesunął się w czasie. Tymczasem dla tych, którzy wcześniej postanowili zawrócić i czekali u podnóża wydmy szybko zapadł zmierzch. W efekcie wyjazd z Parku okazał się problemem, bo jego bramy zostały już zamknięte. Co prawda planowaliśmy na drugi dzień rano powrócić na pustynię, ale noc wygodniej było spędzić w przygotowanych już namiotach. W następnym dniu, tuż przed wschodem słońca pojawiliśmy się pod jedną z bardziej znanych wydmy pustyni Namib – **Big Daddy** (uznawaną za jedną z najwyższych wydmy na świecie). Wznosi się na wysokość ok. 325 m nad Martwą Doliną i jest najwyższą wydmyą w dolinie Sossusvlei.



W drodze na szczyt Big Daddy – przed nami panorama pustyni Namib, tj. „miejsca, gdzie nie ma nic” (oprócz piasku)

Po pozytywnych doświadczeniach z Omanu, gdy Ania zapragnęła wspinać się na najwyższą górę w tym kraju, chętnie zgodziłem się na wspólne „zdobywanie” Big Daddy. O świcie, jako jedyni z grupy, powędrowaliśmy najpierw suchą doliną u podstawy wydmy „panoramicznej”, potem zbochem, a następnie grzbietem pomarańczowych wydm, by po około 1,5 godziny być na szczycie. Udało się. Przed nami piękny pustynny krajobraz – bezkresne pola wydmowe. Teraz już bardzo szybko „ześlizgnęliśmy” się do **Deadvlei** – charakterystycznego miejsca w Namibii: między czerwonymi wydmami, na białej ziemi, stoją od kilkuset lat nieliczne martwe akacje. Tego wszystkiego doświadczyliśmy jeszcze przed śniadaniem.

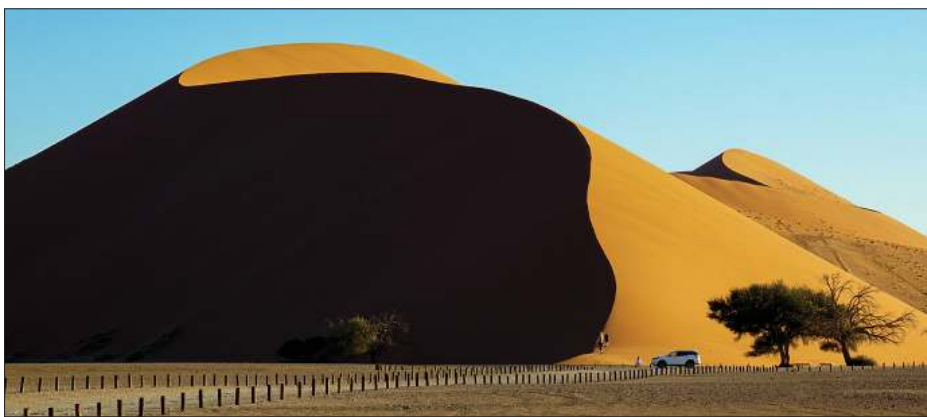
O godzinie 9⁰⁰ wyjeżdżamy w kierunku północnym do **Swakopmund**. Po drodze przez pustynię zaglądamy do kanionu Sesriem – świętego miejsca Buszmenów, którego strzeże grupa pawianów. Mniej więcej w połowie drogi, na przełęczy Gaub przekraczamy (Południowy) Zwrotnik Koziorożca, a niewiele dalej na przełęczy Kuiseb nasi kierowcy Seven i Albans wymieniają pierwszą oponę, która rozpadła się na gorącej szutrówce. W kolejnych dniach rozpadną się dwie następne, że o pękniętej przedniej szybie nie wspomnę...



Trasa wyprawy przez pustynie i busz Afryki Południowej (oprac. M. Pruszyńska-Wojciechowska)



Kemping, a właściwie pole biwakowe, położone w malowniczym regionie Spitzkoppe



Popołudniowy „rekonesans” pod pustynną Dune 45 – widok przed zachodem słońca



Ania pod ogromnym łukiem skalnym, w promieniach zachodzącego słońca



Kolorowa, ale i groźna pustynia – jedno z najbardziej suchych miejsc na świecie

PRZEZ PUSTYNIE I BUSZ AFRYKI POŁUDNIOWEJ

Fotografie: Andrzej Kulig



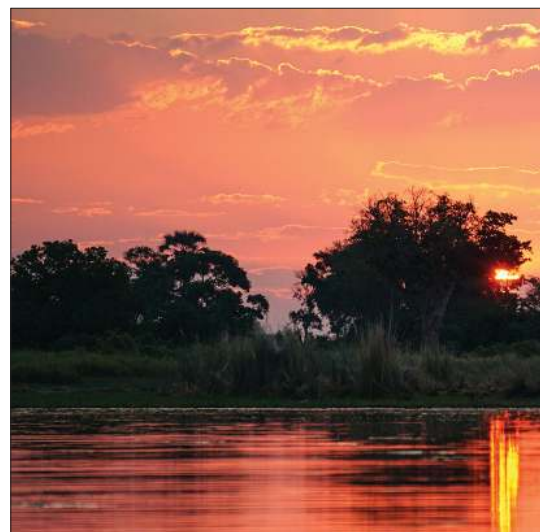
Deadvlei – Martwa Dolina – powstała u podnóża Big Daddy około 900 lat temu



Słonie są piękne, ale i niebezpieczne, oraz wyrządzają sporo szkód w środowisku



Kolonia uchatek na przylądku Cape Cross na Wybrzeżu Szkie



Jeden z urokliwych zachodów słońca – obserwowany z poz



Łodzie mokoro służą do transportu rzeczno, ale pozwal



Zebry w PN Naxai Pan w Botswanie spacerujące wzdłuż drogi



reżu Szkieletowym



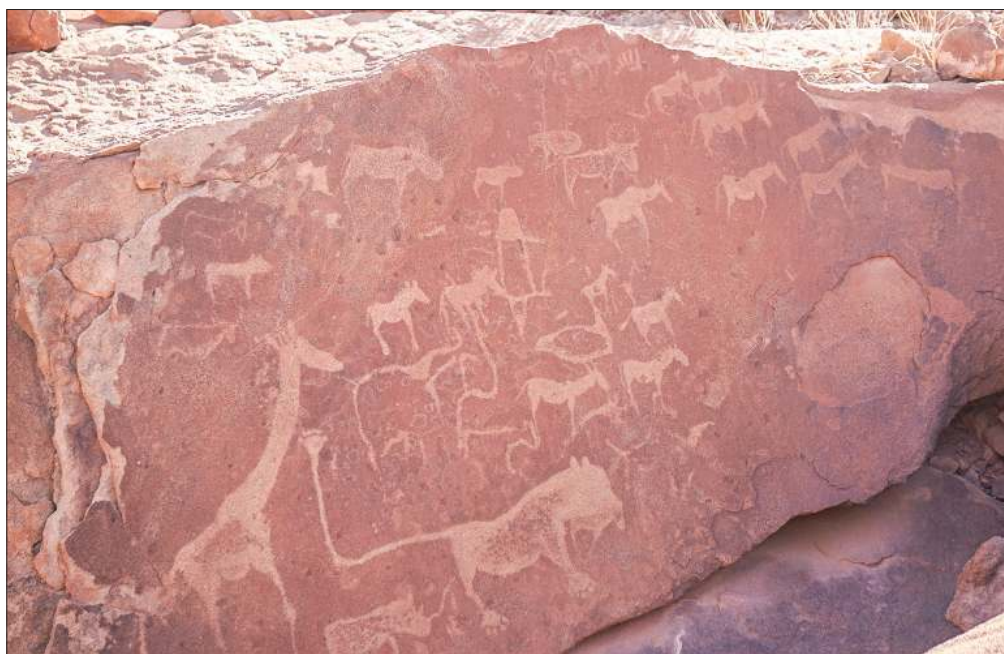
any z poziomu wody na rzece Okavango



e pozwalają także obcować z przyrodą



uż drogi z Maun do Nata



Geoglify buszmeńskie – rytzy naskalne w rejonie Twyfelfontein



Wodospady Wiktorii na rzece Zambezi – widok od strony szlaku w Zimbabwie



Żyrafy w Parku Narodowym Etosha w Namibii

(ciąg dalszy na stronie 46)

O Gorcach, których...

Tatry z Gorców – 31. 05. 2023 r.

Zbigniew Sułkowski

**„...zawołała mnie ku sobie nad polaną stwora:
zostaniesz do końca z górami
jeśli nie tu to z innymi
chcesz czy nie chcesz tak będzie
i będzie dla ciebie najlepiej”
Rafał Linkowski „Podmostownica”**

W „Kolejowym Przewodniku po Polsce Południowej” z 1927 r. dr Mieczysław Orłowicz tak prezentuje stację Kasinę Wielką – *Jesteśmy w samym sercu Gorców!*

Nie wszyscy autorzy przewodników taką klasyfikację geograficzną dzielili, np. Kazimierz Sosnowski, autor trzeciego już wydania „Przewodnika po Beskidach Zachodnich” z 1930 r. Sosnowski uważany jest za twórcę nazwy Beskid Wyspowy; w rzeczywistości on sam nigdy tego określenia pisemnie nie użył, ale wyodrębnił z Gorców grupę górską zupełnie do nich orograficznie nie pasującą, nazwał ją Beskidem Limanowskim lub Limanowsko-Makowskim. Natomiast ewidentną, dziś zapomnianą zasługą K. Sosnowskiego – założyciela Oddziału PTT „Gorce” w Nowym Targu i inicjatora budowy w 1925 r. pierwszego schroniska pod Turbaczem – była organizacja skutecznego protestu przeciw projektowi budowy szosy Mszana Dolna – Turbacz – Nowy Targ w latach 30-tych. Powinien mieć za to bodaj tablicę pamiątkową na Turbacz.

Sosnowski zwrócił też uwagę, że Gorce w kształcie to nie równoległe pasma, ale unikalny, spięty najwyższym Turbaczem rozróg – „rozgwiazda” czterech ramion rozgałęzionych w kolejne.



Krokusy na Podmostownicy



Kaczeńce na polanie Majerówka – lata 70-te



Taki widok był do niedawna nagrodą za zimowe „wystyrmanie” się na halę Podskąły w Kudłoni



Współczesne sprzątanie otoczenia najstarszego niesakralnego budynku w Górcach – Kurnytowej Koleby z 1829 r – 2023 r.



Szałas na Jaworzynie Kamienickiej – 1975 r.



Nieistniejąca już kapliczka w Porębie Wielkiej – Górnej



► Podobnie skomplikowany górski „kręgosłup” mają też Tatry, w stosunku do których niższe i mniejsze Gorce leżą *vis a vis*, Turbacz nawet idealnie na tym samym południku co Gerlach i widok stąd na „...*potopu świata fale zamrożone w swoim biegu*” (W. Pol) najrozleglejszy.

Fliszowe, łagodne w kształtach, średnio wysokie Gorce, obroniły swoją tożsamość przyrodniczą i kulturową. A zajmują raptem obszar 42 km na ok. 15, zasiedlony wyłącznie przez górali (wg K. Tetmajera góralszczyzna sięga tak daleko, jak sięgają góralskie portki) aż czterech grup (podgrup) etnograficznych – południe Gorców Podhalanie, rejon rabczańsko-mszański Zagórzanie, dolina Kamienicy Biali Górale i wreszcie Tylmanową, Kłodne, Krościenko i Grywałd Górale Pienińscy. Odmienna była gwara poszczególnych grup, muzyka, architektura drewnianego budownictwa, wreszcie, choć nieznacznie, strój ludowy.

Atrakcyjnością krajoznawczą nie mogły się Gorce równać choćby z sąsiednimi Pieninami i Szczawnicą, niemniej zaczęły na początku XX wieku być dostrzegane – w części dzięki W. Orkanowi, a bardziej chyba wskutek działań wspomnianych prężnych oddziałów Towarzystwa Tatrzańskiego w N. Targu, Rabce czy Tarnowie. Pomocny był rozwój Rabki jako uzdrowiska dzieci, oraz nadzieje – do dziś w pełni niespełnione – na eksploatację leczniczych wód mineralnych w Porębie Wielkiej i Szczawie. W XX-leciu 1918-39 powstało też kilka schronisk turystycznych – po spaleniu obiektu pod Turbaczem wzniesiono okazałe murowane pod samym szczytem, prócz tego skromniejsze na Starych Wierchach i większe na Lubaniu. Zwiększyła się sieć znakowanych szlaków turystycznych, a Mszana Dolna jako brama do Gorców zyskała w sezonie bezpośrednie połączenie PKP z Warszawą.

Potem przyszła wojna, płonęły z trudem wzniesione schroniska, bacówki i wzorowe gospodarstwa pasterskie na halach. Gorce stały się najistotniejszą w regionie ostoją partyzantki i schronieniem dla ściganych przez hitlerowców.

W 1940 r. w Czarnym Dunajcu na Podhalu znalazł się wysiedlony wraz z rodziną z Wielkopolski Józef Nyka – rocznik 1924. Zatrudniony został w miejscowym tartaku niemieckiej firmy „Hobag” produkującym elementy hangarów lotniczych. Związał się z działającą w firmie konspiracją, której oddział w sile 30



Zwożenie siana z hali Gorc Kamienicki – lipiec 1974. Ścięte świerki wiązano za wozem jako hamulce



Schronisko – Bacówka PTTK istniało na polanie Wyrobki tuż pod szczytem Lubania w latach 1975–78 (pożar), już nie odbudowano. Zdjęcie z roku 1975



Producent

**OKNA
DRZWI
ROLETY
FASADY**

PVC - Aluminium

LIMANOWA

**ul. Ceglarska 4
tel. 18 337 68 30**

**ul. Jana Pawła II 44
tel. 18 337 59 00**

www.okna-partner.pl

golddrop.eu



/golddrop_polska



SUPER JAKOŚĆ W DOBREJ CENIE!



Zapraszamy do sklepu
stacjonarnego

Limanowa, ul. Rzeczna 11d

**szeroka oferta środków czystości!
co tydzień SUPER RABATY!**

Godziny otwarcia - pon-pt: 9.00-17.00

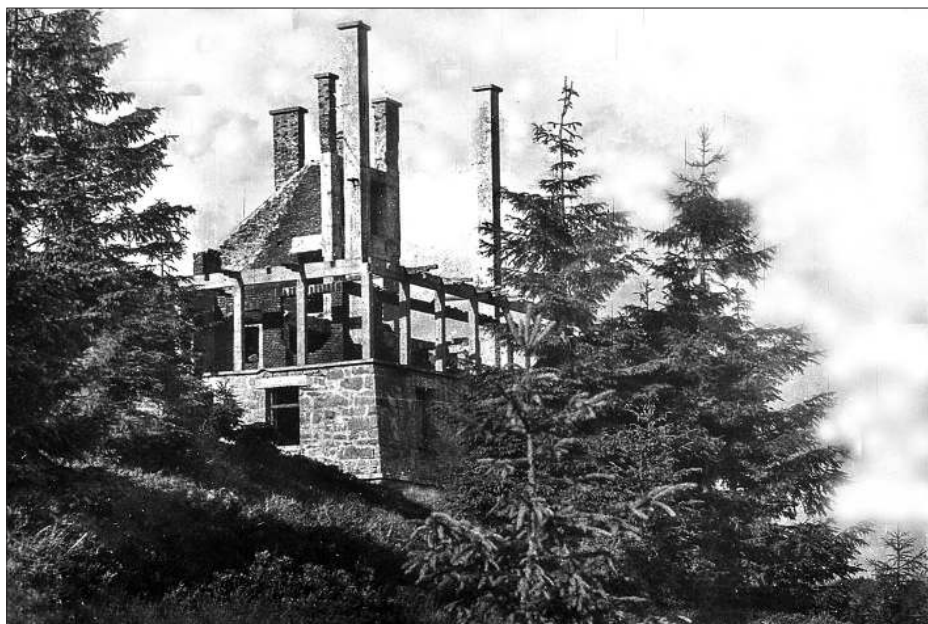
**Gold[®]
drop**

ludzi w 1944 r. dołączył do I Pułku SP AK w Gorcach. Żle się to miało skończyć dla rodzin „dezertów” z tartaku, ale niemiecki szef przedsiębiorstwa Georg Sacher, zacny człowiek, za cenę skrzynek wódki i co tam trzeba, uwolnił aresztowanych. A Józef Nyka „Szpis” w IV Batalionie „Lamparta” I PSP rozpoczął bojową służbę, biorąc udział w wielu niebezpiecznych akcjach. Służbę w AK zakończył w styczniu 1945 – po wkroczeniu Sowietów cała rodzina Nyków zdecydowała wyjechać do Wielkopolski. Ale Józef jeszcze w Gorce poznane w tak niecodziennych okolicznościach powróci.

Wcześniej może odwołam się do odniesień osobistych. Krótka „gomułkowska odwilż” 1956 roku spowodowała m.in. dosłowny wybuch wskrzeszonego Związku Harcerstwa Polskiego. Nieopanowane przez partię rządzącą struktury organizacyjne obejmowały praktycznie wszystkie pokolenia – od kilkuletnich zuchów po 60-latków. Ideą opartego na skautingu ZHP był m.in. pozytywny stosunek do przyrody, stąd liczne zajęcia terenowe, piesze wycieczki, obozy. I na takim obozie harcerskim w Szczawie miałem szczęście się znaleźć w sierpniu 1958 r.

A tam obok zwykłych przygód obozowych były Gorce, z lasami!!! – kolejką konno-grawitacyjną w dol. Kamienicy, widokiem Tatr o świcie z Turbacza, przestrzenią hal z turlikającymi stadami owiec, bacówek z unikalnym zapachem dymu i wędzonego sera, dzikim kwileniem skrzydlatych drapieżców i jeszcze dzikszym juhaskim zawodzeniem zwanych różnie: „wyskaniem, hopkaniem, helokaniem”; był to absolutnie niepowtarzalny pierwotny zew donośny niesamowicie daleko, niepowtarzalny, bo w gorczańskich wsiach ćwiczony od wieku dziecięcego. Ta muzyka gór zanikła w latach 60-tych: dziś czasem jakiś zespół ludowy próbuje to wydobyć z gardła i nieosobliwie to wychodzi, bo ktoś chciałby to wyćwiczyć, wydzierając się kilkanaście lat.

W latach 60-tych fascynacja Gorcami wróciła, zacząłem tu bywać z własnej inicjatywy, we dwójkę, trójkę z namiotem i obowiązkowym wtedy „kultowym” przewodnikiem Józefa Nyki z 1959 r. w plecaku. Mam ten egzemplarz sprawowany i sprany w ulewach do dzisiaj. Cenię książeczkę także za literackość stylu i oczywiście jako dokument czasu. Zawiera m.in. opis 14 tras znakowanych i aż 26 ówczesnych nieznakowanych, oczywiście ciekawszych.



Ruiny schroniska na Turbaczu w 1948 r. Fot. Wł. Sułkowski



Owce na Turbaczu 1977



Bacówka pod Suhorą 1976 r.

► W połowie lat 60-tych nie było już kolejki leśnej, doliną Kamienicy zaczęto ciągnąć drogę publiczną ze Szczawy na Przysłop Lubomierski; dobrze że nie zrealizowano pomysłu – z Rzek przez Nową Polanę do doliny Głębieńca. Na Turbaczu odbudowane w 1958 r. w przesadnej kubaturze schronisko zmieniło charakter szczytu w targowisko turystyczne – letniczej próżności. Nie była to jeszcze oczywiście era terenowej motoryzacji, ale już przedsiębiorczy Zubek z Nowego Targu za horrendalną sumę 200 zł wywoził tu furką po dwie osoby. W każdym razie szanujący się turysta górski na Turbaczu omijał schronisko szybkim krokiem. W 68 r. na studiach zainicjowałem w wakacje dialektologiczny obóz naukowy w Gorcach. W grupie kilkunastu osób, w towarzystwie „światłodawców – asystentów” mieliśmy zebrać pewien materiał językowy do uzupełnienia Atlasu Gwar Polskich PAN oraz zmiany w nazewnictwie. Przyjęta metoda chodzenia po chałupach i naciągania miejscowych na wypowiedzi, z których dałoby się wychwycić to, co gramatycznie interesujące, nie bardzo mi osobiście odpowiadała. Na składowisku drewna w Koninie dogadałem się z jednym z wozaków o imponującej posturze – „kłobucek”, kozi serdak na gołe ciało – pasowałby na gorczańskiego atawistę z Orkanowego „Drzewiej”. I konie, i wóz na masywnych drewnianych obręczach – żadne tam gumy – pasowały do całości. Na szczęście miałem za sobą kilkudniową praktykę pomocnika przy konnym ściąganiu drzewa z lasu – takie tam żerdzie z limanowskiej Chłopskiej Góry, ale zawsze. W każdym razie jakie takie wrażenie wykazałem i zyskałem zgodę, by nazajutrz udać się wspólnie „w Kudłoń”. Nie wiem, ile się jako chuderlawy „pomocnik” przysłużyłem w zwiezieniu potężnego buka starą drwalską drogą z ręcznie ułożonych głazów – kto i kiedy tego dokonał? Ale nauczyłem się dużo i na długo. A materiału słownego przy sposobności zyskałem na połowę całego podsumowującego „obóz” zestawienia.

Gdy w latach 70-tych wymarli ostatni właściciele „Orkanówki” w Porębie Wielkiej, etatowym opiekunem muzeum został na jakiś czas Rafał Linkowski, przybysz z Wielkopolski, ekonomista i doktor filozofii, przewodnik beskidzki, później też tatrzański, obdarzony niezłym talentem literackim. Gorce



Studencka baza noclegowa na Gorcu 1974 r. Zarządzający: Marek Piotrowski (pierwszy z lewej) i Anna Baran – Czeczótkowa (pośrodku)



Szałas na Strzelowskim w rejonie Gorca lata 70-te XX w.

zawdzięczają mu zbiorek oryginalnych, głębokich w metaforyce liryków, jakich jeszcze nikt im nie poświęcił – wyłączając anonimowych na ogół autorów gorczańskich piosenek turystycznych, utworów na wysokim poziomie artystycznym. I jest to ewenement – żadne inne góry w Polsce tyłu „własnych” piosenek nie mają. W II poł. lat 70-tych nastał dla polskich lasów czas szczególnie zły, w rozpaczliwej walce z bankructwem państwa nakazano gospodarkę w trybie rabunkowym. Dotknęło to również Gorców. – My to obecnie owczy fryzjerzy – mówili znajomi leśnicy, zmuszeni narzuconymi planami do „czyszczenia” również

terenów planowanego parku narodowego. Dzięki staraniom limanowskiego nadleśniczego inż. Jerzego Honowskiego w 1981 r. Gorczański Park Narodowy jednak powstał, jak mówiono – w ostatnim momencie, gdy jeszcze było z czego. Padło tu parę nazwisk osób związanych z Gorcami, w różnym stopniu dla tych gór zasłużonych. Nie sposób wymienić bez pominięcia wszystkich. Byli wśród nich i legendarni, choć rzeczywiście i udokumentowani, jak baca Tomasz Chlipała – Bulanda z Jaworzyny Kamienickiej w opinii miejscowych dobry czarownik. Do dziś szczególnym kultem cieszy się wzniesiona przez niego w 1904 r. kapliczka.

W latach 80-tych wędrując samotnie w rejonie Turbacza napotkałem dwóch górali, którzy pobłdzili, szukając Bulandowej kapliczki. Byli aż z Białego Dunajca i pierwszy raz w Gorcach, ale starszy tłumaczył, że „ma intencję jeszcze od ojca”, by do tej kapliczki trafić. Nadłożyłem drogi, by na miejsce pielgrzymów doprowadzić. Potem przysiedliśmy na hali, obaj byli ciekawi Gorców, więc objaśniłem im widoczne Przysłopki i Przysłopki, Cyrhle, Stawienie, Lanckorony.

–ElPanie–podsumował starszy Podhalań – wyście to chyba goprowiec, abo kto?! Co jako wyraz uznania dla wszystkich ratowników GOPR przekierowuję. Gorczańskie kapliczki... Każdy tu bywający ma jakąś swoją niepowtarzalną. Moją była biedniutka, tylko pobielona z surowego kamienia i kryta papą na Kleninie przy szlaku z Kamienicy na Lubań. Stoi. Ale na Kleninę to się teraz asfaltem wyjedzie, więc i kapliczka cud, miód, ultramaryna ... Stała też lata całe krzywa aż dziw kapliczka w Porębie Wielkiej – Górnej otoczona na wiosnę krokusami. W końcu poległa albo i temu kto pomógł, bo wstyd coś takiego przy drodze. Istnieje może za to kapliczka – pomnik spalonej baczki

na polanie Zielenica nad Łopuszną. Jest i jedna z wyrazistym akcentem limanowskim – na południowych, ochotnickich halach Gorca powstała u progu obecnego tysiąclecia z inicjatywy limanowskiego księdza, a wówczas proboszcza Ochotnicy St. Wojcieszaka, murowana kapliczka z figurą Matki Boskiej stylizowaną na limanowską Pietę z XIV wieku. Pod koniec lat 70-tych na południowym stoku Turbacza (polana jest różnie zwana – Rusnakowa, Świderowa, byle nie Wisielakówka) powstała drewniana kaplica też różnie zwana – Pasterska, Partyzancka, Papieska. Od początku lat 80-tych w pierwszą niedzielę sierpnia odprawiano tu uroczyste nabożeństwo dla górali i turystów z udziałem ks. prof. J. Tischnera, który gwarą podhalańską wygłaszał kazanie, dość umiejętnie dobierając treść dla ucha i „panocków”, i miejscowych.

Byłem tam kilka razy sam, a raz z kolegą. Po zakończeniu uroczystości wałęsaliśmy się niespiesznie po okolicy, zastanawiając się czy schodzić bliżej do Nowego Targu, czy iść górami w stronę Mszany Dolnej. Nagle nas zatrzymało... przed jedną z baczówek na uboczu spoczywał sam dobrodziej profesor, w sutannie

i kapeluszu góralskim, a minę też już miał trochę krotochwilną. Ucieszyło go nasze zaskoczenie i coś zaczął na temat atrakcji dla ceprów, jaką pewnie stanowi, na co ja bezczelnie – Reverendissime! A czym to się różni ceper z Mszany Dolnej – wskazałem na kolegę Włodka – i z Limanowej od cepra ze Starego Sącza?

Na takie zuchwałstwo ksiądz filozof rozjaśnił się zupełnie – Eee... No to – Hej chłopcy!!! Warto wyjaśnić, że to hasło na Podhalu oznacza apel... po którym nie ma już odwrotu. I nie wiadomo, jak to by się w kolejnym odcinku serialu potoczyło, ale z lasu wybiegło parę ofiarnych nabożniś, z czcią chwyciły dobrodziej pod ręce i po niewoli gdzieś uprowadziły.

No cóż, obydwaj – i Tischner, i Włodek dawno już nie żyją. „Kiedy stąd pójdziemy, to nas będzie szkoda” – podśpiewywał czasem autor „Nieszczęsnego daru wolności”, który sprawy zasadnicze starał się ująć w najprostszy sposób. Szkoda.

Tyle miałbym o ludziach i tych górach szczególnych jak zjawisko, na które nie ma rady.

Tekst i fotografie:
Zbigniew Sułkowski



Kapliczka Bulandowa na Jaworzynie Kamienickiej w 1975 r.



Kapliczka na Kleninie. Stan z 1970 r.

Zwierzęta to nie tylko safari

Afryka wciąż jest rajem dla miłośników zwierząt. Są wszędzie. Nawet na pustyni – ale w takim miejscu trudniej je dojrzeć. Na drodze do oczka wodnego Halali w PN Etosha mijaliśmy liczne skorpiony (w nocy widoczne tylko w świetle UV), żółwia spotkaliśmy, jadąc do granicy namibijsko-botswańskiej, a malowniczego chrząszcza z podgatunku *Dicronorrhina derbyana layardi* widzieliśmy na ścieżce w lodge w Victoria Falls. W poszukiwaniu większych zwierząt, szczególnie ssaków i ptaków, udaliśmy się do parków narodowych, głównie faunistycznych. W Namibii był to **PN Wybrzeża Szkieletowego** i **PN Etosha**, w Botswanie **delta rzeki Okavango**, **PN Naxai Pan** i **PN Chobe**, a na pograniczu Zimbabwe i Zambii – **PN Zambezi**. Spotkaliśmy zwierzęta, dla których wyprawiliśmy się do Afryki. Oczywiście zacznę od tzw. wielkiej piątki (ang. *The Big Five of Africa*), z której spotkaliśmy liczne słonie, bawoły i nosorożce oraz jednego lamparta ukrytego w koronie drzewa. Afrykańskie safari (w języku suahili ten wyraz oznacza podróż lub przygodę), to jednak nie jest wizyta w ogrodzie zoologicznym. Podczas tej wyprawy lwy pozostały w marzeniach uczestników. Ostatni raz oglądałem je prawie dziewięć lat temu w PN Tarangire w Tanzanii. Z innych gatunków zwierząt wymienię (alfabetycznie) tylko niektóre: afrowiewiórki namibijskie, antylopy, antylopiki zwyczajne, bawolce, gnu, góraliki przylądkowe, guźce, hieny, hipopotamy, impale, koby śniade, krokodyle, kudu, małpy, mangusty przegowane, oryksy, skoczники antylopie, szakale, warany, zebry stepowe (damarskie) i żyrafy. Z ptaków, których w Namibii jest ponad 700 gatunków, warto wymienić: dropia olbrzymiego, dzioborożce, flamingi, marabuty, perlice, sekretarze, strusie i warugi. Ciekawostką ornitologiczną Namibii są gniazda wikłacza towarzyskiego (ang. *sociable weaver*), które są budowane na drzewach akacji erioloba (*camel thorn tree*) – osiągają średnicę do 4 m i mogą pomieścić dziesiątki ptaków. Na fotograficzne safari wyrusza się zwykle o wschodzie lub zachodzie słońca, kiedy zwierzęta są najbardziej aktywne. Niekiedy można je spotkać przy, oświetlonych nocą, wodopojach i oczkach wodnych w PN Etosha (jego powierzchnia



Skocznik antylopi (ang. *springbok*) w PN Etosha – kiedyś symbol Afryki Południowej, dzisiaj gatunek o malejącej populacji



Stado słoni wędrujące wzdłuż rzeki Chobe w Botswanie

jest porównywalna z Holandią) lub nad brzegiem rzeki Chobe i Zambezi. My w poszukiwaniu zwierząt korzystaliśmy najczęściej z samochodu. W delcie rzeki Okavango szukaliśmy zwierząt na piechotę oraz obserwowaliśmy je z łodzi mokoro, a także z helikoptera. Również w PN Zambezi wypłynęliśmy statkiem, a także poleciałem śmigłowcem oglądać park z lotu ptaka. Majestatyczne stada słoni podziwialiśmy w ich królestwie – PN Chobe, podczas wieczornego rejsu łodzią po rzece oraz w czasie porannego safari samochodowego. A jakich zwierząt widzieliśmy najwięcej? To były uchatki karłowate zwane kotikami afrykańskimi, których setki, a raczej tysiące obserwowaliśmy, najpierw z łodzi podczas rejsu po zatoce **Walvis Bay**, a następnie z bliska w kolonii na **Cape Cross**. Przylądek Krzyża na Wybrzeżu Szkieletowym to także ślad po historii odkrywania Afryki w XV wieku przez Portugalczyków.

Zainteresowanym tą tematyką polecam książkę Anki AfrykAnki pt. *Zwierzęta Afryki. Przewodnik na safari*, pełną interesujących informacji, niezwykłych faktów i ciekawostek o zwierzętach oraz ich pięknych zdjęć⁷. A „słoniolubnym” polecam: czytającym – książkę pt. *Oko słonia*⁸, oglądającym – filmik na YouTube pt. *Oślanianie słonia*⁹.

Warto pamiętać, że konwencja waszyngtońska o międzynarodowym handlu dzikimi zwierzętami i roślinami gatunków zagrożonych wyginięciem (w skrócie CITES, sporządzona w Waszyngtonie 3 marca 1973 r.) zakazuje przewożenia bez zezwolenia zwierząt i ich części. Przewożenie przedmiotów, w tym m.in. pamiątek, wykonanych z kości słoni, nosorożców, a także wyrobów galanteryjnych, wykonanych ze skóry krokodyli i węży, jest zabronione.

Krajobrazy – góry, mokradła, wodospady

O pustynnych krajobrazach już było. A co napisać o górach w Namibii? Są i zasługują na uwagę, m.in. w rejonie **Spitzkoppe**, w którym spędziliśmy jeden dzień i noc na wyjątkowo urokliwym kempingu. To, co tutaj zobaczyłem, to nie swoiste *déjà vu*, ale wspomnienie australijskiego interioru. Opisując wyprawę z 2011 roku na antypody przedstawiłem formację skalną Uluru (Ayers Rock) i grupę skał Kata Tjuta¹⁰. Rejon Spitzkoppe to jednak nie samotna skała, ale bardzo rozległy zespół granitowych skalnych wychodni. Szczególnie znany jest łuk skalny, który zachwyca i podczas zachodu słońca, gdy kolor skał nabiera

intensywnego pomarańczowego odcienia, i o jego wschodzie. Z uwagi na ich budowę geologiczną nie jest łatwo wspiąć się po tych górach. Spitzkoppe (pol. szpiczasta kopuła), zwany „afrykańskim Matternhornem”, to klasyczny dowód, że w górach nie tylko wysokość ma znaczenie. Najwyższy szczyt masywu liczy tylko 1784 metry, ale jest trudny do zdobycia. Do tej pory weszło na niego około 600 wspinaczy. Z kolei masyw Brandberg minęliśmy bokiem – przez wiele kilometrów jechaliśmy po bezkresnym, płaskim jak stół terenie, obok którego wznosiły się pagórki i góry, z najwyższą w Namibii – Königstein (2606 m n.p.m.). W takich miejscach zadaje sobie pytanie: kiedy i jak ten pejzaż został ukształtowany. W tym przypadku jest to powulkaniczny krajobraz, powstały ok. 130 milionów lat temu, gdy południowy superkontynent Gondwana rozpadał się na Afrykę i Amerykę Południową.

A nocą... na niebie pojawiają się gwiazdy. Tysiące, a może miliony gwiazd, a wśród nich m.in. Krzyż Południa. Przysnaję, mimo że nie cierpię na bezsenność, w Namibii, daleko od światła „cywilizacji”, siadałem nocą przed namiotem, by poobserwować rozgwieżdżone niebo. To z niego spadł około 80 tys. lat temu na terenie farmy **Hoba** koło Grootfontein w północnej Namibii największy znany meteoryt. Odkryty ponad 100 lat temu, ważący przeszło 60 ton blok żelaza rodzimego, obejrzelśmy w drodze z PN Etosha na pustynię Kalahari.

Charakterystycznym obszarem na szlaku naszej wyprawy w Botswanie była **delta Okavango**. Jest to największa delta śródlądowa na świecie – jej powierzchnia wynosi ok. 15 tys. km², co odpowiada wielkości województwa małopolskiego. Teren delty pokryty kanałami i rozlewiskami rzeki to raj dla niezliczonych gatunków zwierząt, ptaków, owadów i roślin (przykładowo, podczas spaceru Ania znalazła owoce kigalii afrykańskiej, znanej szerzej jako drzewo kiełbasiane). Początkowo Okavango uchodziła do znajdującego się w północnej części obecnej Botswany jeziora Makgadikgadi, które około 10 tysięcy lat temu zaczęło wysychać tworząc kotlinę Kalahari. Obecnie rzeka nie ma ujścia do żadnego jeziora, czy oceanu. W 2014 roku delta Okavango została wpisana na listę światowego dziedzictwa (w tym przypadku przyrodniczego) UNESCO jako drugi obiekt w Botswanie (obok największego

na świecie skupiska prehistorycznych malowideł naskalnych Tsodilo).

Wjeżdżając do miasta Kasane w północnej Botswanie, zobaczyłem drogowy pokazujący: w lewo do Namibii, prosto do Zambii, w prawo do Zimbabwe. To sąsiedztwo w jednym miejscu czterech krajów, podobno jedyne na świecie, jest wynikiem dawnej polityki kolonialnej. W pobliżu jest kolejne miejsce, którego nie sposób pominąć – to **Wodospady Wiktorii** (ang. *Victoria Falls*) w Zimbabwe, na pograniczu z Zambią. W mojej opowieści historia powstania tych wodospadów jest najstarsza. Unikatywne ukształtowanie koryta rzeki Zambezi, jej wodospadów i kanionu to efekt ruchów tektonicznych Ziemi zachodzących około 150 mln lat temu, a następnie działania wody dostającej się z rzeki do szczelin tektonicznych. Wodospady zostały odkryte w 1855 roku przez szkockiego misjonarza i badacza Davida Livingstone’a, który powiedział o nich: ... *widok tak piękny, że muszą się w niego wpatrywać aniołowie w locie*. Ciągące się na długości ok. 1,7 km wodospady, o wysokość spadku wody od 93 do 108 metrów, znajdują się na terenie PN Wodospadów Wiktorii. Od 1989 roku są one wpisane na listę światowego dziedzictwa (przyrodniczego) UNESCO. Wodospady oglądaliśmy ze szlaku po stronie zimbabweńskiej, ze słynnego mostu łączącego Zimbabwe z Zambią (na stronę zambijską dotarliśmy pieszo bez paszportu i wizy, przekraczając punkt kontrolny na podstawie stempla na kartce papieru) oraz z lotu helikopterem. Niezapomniane widoki, mimo, że wody w rzece, zwłaszcza w porze suchej, coraz mniej...

Ludy pierwsze

Namibia składa się z 14 regionów. Używane są też nazwy, funkcjonujących do 1989 roku 10 bantustanów, w tym m.in. Damaraland ze stolicą Khorixas, w którym żyją członkowie ludu **Damara**, Hereroland ze stolicą Okahandja zamieszkały przez lud **Herero**, Kaokoland (Kunene) ze stolicą Opuwo – ziemia grupy etnicznej **Himba** i Buszmanland ze stolicą Tsumkwe z mieszkańcami z ludu **San**. Spotkanie z przedstawicielami rdzennych ludów Namibii jest możliwe w miastach i wioskach, w których mieszkają, lub w tzw. wioskach kulturowych, w których pielęgnują i prezentują swoje zwyczaje i tradycje. Są to też

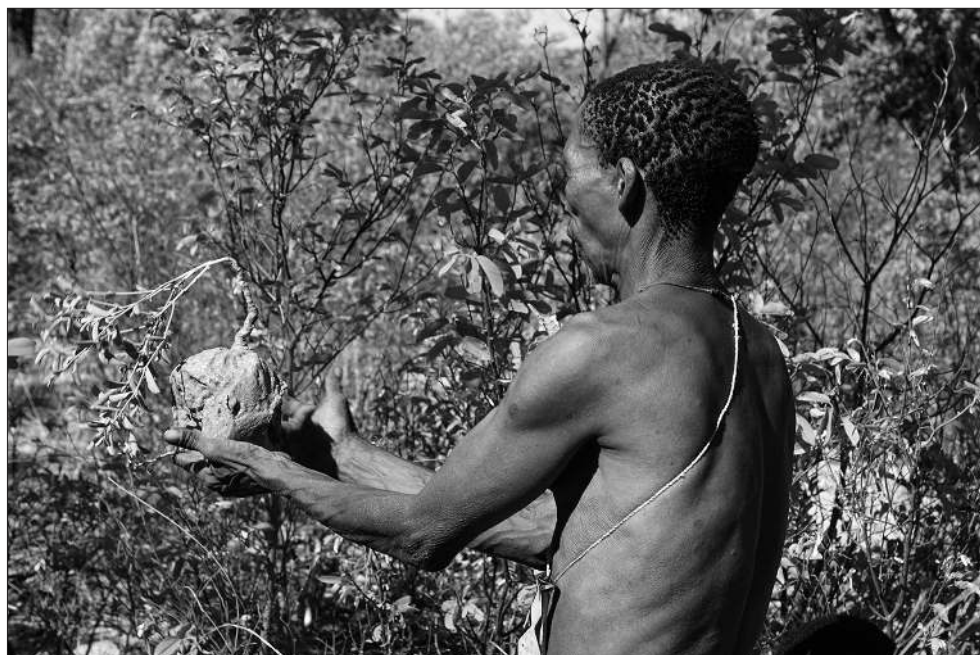


W wiosce Ju/'Hoansi na obrzeżach pustyni Kalahari spotkaliśmy przedstawicieli ludu San

miejsc, gdzie turyści zapoznają się z ich historią oraz mają możliwość zakupu różnego rodzaju wytwarzanych ręcznie pamiątek (np. ze skorupki strusich jaj) przez członków tych społeczności, głównie kobiety. Klimat w wioskach kulturowych ludów pierwszych ma się jednak trochę tak do ich codziennego życia w domkach zbudowanych z blachy falistej na półpustynnych terenach, jak tradycja kolorowych taborów, opiewana w piosence Maryli Rodowicz, ma się do życia romskich społeczności w czterech ścianach mieszkań. My odwiedziliśmy przedstawicieli ludu Damara, Herero i Himba. Skorzystaliśmy także z gościnności ludu San, potomków rdzennych Buszmenów z południa Afryki, którzy pokazali nam m.in., jak, będąc łowcami i zbieraczami, polowali na zwierzęta i odnajdywali w ziemi bulwy *tsamas*, będące na pustyni źródłem wody¹¹. Niektóre grupy społeczne chciałyby chyba, aby ich sposób życia zmieniał się wolniej...

W środę, 27 listopada 2024 roku, pokonaliśmy około 480 km drogi z Mowani do Opuwo. Po drodze zatrzymaliśmy się w **Twyfelfontein**, gdzie obejrzelśmy buszmeńskie rytzy naskalne. Pojedyncze prehistoryczne rysunki naskalne widziałem w Ukajmeden, w górach Atlasu Wysokiego, w 2010 roku¹², ale tutaj są ich tysiące. Te „malowidła”, przedstawiające antylopy, słonie, żyrafy i inne zwierzęta, to pisana historia ludu San. ►

► Niektóre z nich wykonano 2000 lat temu. Stanowisko archeologiczne, położone w rejonie Kunene, zostało w 2007 roku wpisane na listę światowego dziedzictwa (kulturowego) UNESCO. Jeszcze na terenie Damaralandu znaleźliśmy kawałki skamieniałych drzew oraz okazy welwiczji przedziwnej, rośliny pustynnej i półpustynnej, występującej na kamiennych równinach północnej Namibii. Po południu, już w Kaokolandzie, spotkaliśmy się w wiosce kulturowej z przedstawicielami ludu Himba. Wspominam o tym szczególnym dniu, bo w Namibii odbywały się wybory prezydenta oraz członków Zgromadzenia Narodowego. Na ulicach widać było trochę plakatów, w niektórych miejscach gromadzili się wyborcy, a w handlu obowiązywała prohibicja. Nawet po drugiej stronie planety trudno uciec od polityki.



Członek społeczności San prezentuje w buszu „wododajną” bulwę wykopaną z ziemi

Na koniec coś z samego początku wyprawy

Mamy urlop. Kto by się przejmował historią. A jednak warto się na chwilę zatrzymać. Uwaga: wyprawa do Namibii, w połączeniu z lekturą książki pt. *Afryka. Opowieści o wszystkich krajach kontynentu*¹³, przewraca europocentryczny obraz świata. Bezpośrednio po przylocie do Namibii, będąc jeszcze w stolicy – **Windhoek**, mieliśmy kilka godzin na „ogłód” miasta i załatwienie drobnych spraw organizacyjnych. Zdążyliśmy m.in. zwiedzić Narodowe Muzeum Niepodległości, zlokalizowane na niewielkim wzgórzu obok Christuskirche. Przed Muzeum stoi pomnik Sam Nujoma, pochodzącego z ludu Owambo, pierwszego prezydenta niepodległej Namibii. Kraj uzyskał niepodległość dopiero w 1990 roku, jako jeden z ostatnich w Afryce, trzy dekady po 1960 roku, nazywanym Rokiem Afryki, ponieważ w nim właśnie wolność uzyskało 17 państw tego kontynentu. W Muzeum wybrzmiewa mocny przekaz na temat historii stu lat walki Namibijczyków o wolność i poszanowanie praw człowieka. Kraj ten przypadł Niemcom, w ramach podziału kontynentu afrykańskiego pomiędzy mocarstwa europejskie, dokonanego na konferencji berlińskiej w latach 1884-1885. Kolonialna grabież ziemi oraz eksploatacja ludzi i zasobów naturalnych spowodowała powstanie ludu Herero i Nama. W rozdziale zatytułowanym *Zapomniane ludobójstwo*



W wiosce kulturowej ludu Himba, po prezentacji zwyczajów kobiety zaproponowały tańce i śpiewy

w *Namibii* autorki ww. książki przypomniały, że między 1904 a 1907 rokiem niemieccy koloniści zamordowali, zagłodzili i poddali torturom dziesiątki tysięcy mężczyzn, kobiet i dzieci z buntujących się ludów. To tutaj, na namibijskiej ziemi, ponad sto lat temu Niemcy organizowali pierwsze obozy koncentracyjne, stosowali terror wśród buntujących się prawowitych właścicieli ziemi, prowadzili paramedyczne zbrodnicze praktyki. Należy pamiętać, że rezerwat zwierzyny Etosha został utworzony w 1907 roku bez poszanowania praw zamieszkujących go

ludów. Niemcy dopiero sto lat później przyznali, że ich zbrodnie kolonialne były ludobójstwem.

Lecąc do Afryki, zabrałem dla namibijskiej polonii parę polskich książek. W podziękowaniu otrzymałem pamiątkę – okolicznościowy banknot o nominale 30 namibijskich dolarów wyemitowany z okazji 30-lecia niepodległej Namibii. Na tym niezwykłym banknocie z jednej strony są przedstawieni trzej pierwsi prezydenci, a z drugiej strony dwa czarne nosorożce, których program ochrony jest narodową dumą Namibijczyków.

Kilka zdań na temat logistyki

Mógłby ktoś z niedowierzaniem zapytać: jak tego, co zobaczyliśmy, można doświadczyć w trzy tygodnie. My skorzystaliśmy z profesjonalnego touroperatora Torre.pl, który jest wspierany przez lokalną firmę Bocian Safaris. Przeloty transkontynentalne oferują prężnie rozwijające się Ethiopian Airlines (ok. 45 kilometrów od Addis Abeby powstaje nowy hub lotniczy, nazwany „afrykańskim CPK”). Co prawda Kazimierz Nowak przemierzał Afrykę na rowerze, w siodle na koniu, w tubylczym czółnie, a nawet na dromaderze i pieszo¹⁴, ale to trzeba podkreślić – był podróżnikiem niezwykłym. Na samotną afrykańską wyprawę, podczas której pokonał przeszło czterdzieści tysięcy kilometrów, przeznaczył pięć lat. Warto dodać, że Namibię, w jego ocenie krainę przez Boga zapomnianą, przemierzał w wielkim trudzie dokładnie 90 lat temu. Współczesna eksploracja Afryki Południowej jest możliwa głównie przy użyciu samochodów z napędem 4x4. Pasażerski transport kolejowy ma w Namibii niewielkie znaczenie. Podczas naszej wyprawy, która trwała prawie trzy tygodnie, pokonaliśmy ponad cztery tysiące siedemset kilometrów. Przyznaję, niektórych odstrasza taki dystans pokonywany w samochodzie po nie najlepszych drogach (80% dróg w Namibii jest utwardzona szutrem), ale dla mnie ta odmiana tzw. „afrykańskiego masażu” nie jest straszna. Podczas jazdy delektowałem się zmieniającymi krajobrazami (tylko pozornie jest to widok płaskiego, półpustynnego krajobrazu), na odcinkach asfaltowych dróg czytałem książki i artykuły o Afryce. A i rozmowa z Albansem, naszym kierowcą i przewodnikiem, podczas kilkugodzinnych przejazdów, była interesująca. Pochodzący z ludu Owambo Namibijczyk mówił na przykład: *cenię Botswanańczyków za to, że szanują publiczne pieniądze*.

Aby mieć dobry kontakt z przyrodą, siedem nocy spędziliśmy w namiotach, a osiem w tzw. *lodge* – wolno stojących domkach na rozległym terenie wśród drzew. Dla porządku można dodać dwie noce spędzone w hotelu i dwie w samolocie. O kulinariach zwykle się nie rozpisuję. Jako zwolennik zup, uczciwie przyznaję – w Namibii szalu nie ma. Dominuje tutaj kultura grilla. Dlatego smakosze dziczyzny mogą delektować



Safari helikopterowe nad deltą Okavango



Wodospady Wiktorii – widok z lotu ptaka

się np. grillowanym stekiem z oryksa, czy antylopy. Do tego można podać namibijskie wino Tassenberg, nie zapominając oczywiście o bogatej ofercie win z Republiki Południowej Afryki.

Przysłowie afrykańskie mówi: Europejczycy mają zegarki, Afrykanie mają czas. Obecnie to już nie czasy tylko pogodnych zawołań *hakuna matata*, czy uszczypliwych uwag na temat powolnych Afrykanów. W mojej ocenie, podczas dwudziestodniowego pobytu w Afryce wszystko chodziło jak w zegarku. Jeżeli umawialiśmy się na wyjazd o 7⁵⁰, to tak wyjeżdżaliśmy. I to też lubię...

Od Autora: Marii (Mary) Pruszyńskiej-Wojciechowskiej dziękuję za opracowanie mapki z trasą wyprawy.

Andrzej KULIG

Fotografie ze zbioru Andrzeja Kuliga
Warszawa, grudzień 2024 r.

¹ A. i K. Kobusowie (2021): *Namibia. Przez pustynię i busz*. Wyd. II – poszerzone. TravelPhoto.pl.

² A. Kulig (2006): *Karibu Tanzania, czyli wrażenia z wyprawy do Afryki*. „EL”, nr 139, r. XIV, kwiecień, s. 22-25 i 29.

³ A. Kulig (2006): *Wyprawa na Islandię po jej uroki i barwy interioru*, cz. I. „EL”, nr 145-146, r. XIV, październik-listopad, s. 28-29 i 32-33.

⁴ Kulig (2000): *Po Synaju i Ziemi Świętej. Śladami Mojżesza, Jezusa i papieża*. „EL”, nr 73, r. VIII, kwiecień, s. 1, 12-16 i 36.

⁵ A. Kulig (2011): *Maroko 2010, cz. I. Sahara*. „EL”, nr 196-197, r. XIX, styczeń-luty, s. 32-33 i 36-37.

⁶ Kulig (2022): *Oman nie omam – podróżowanie w czasach zarazy. Reportaż z Półwyspu Arabskiego*. „EL”, nr 334-335, r. XXX, lipiec-sierpień, s. 28-32 i 34.

⁷ A. Olej-Kobus (2023): *Zwierzęta Afryki. Przewodnik na safari*. Wyd. I. AfrykaAnka.

⁸ D. i M. Owens (2024): *Oko słonia*. Wydawnictwo Świat Książki, Warszawa.

⁹ www.youtube.com/watch?v=9cgju0vwWSo
AK *Oślanianie słonia – odnalezienie w czasach zarazy – ku pokrzepieniu serc*.

¹⁰ A. Kulig (2012): *Antypody 2011, cz. II. Australia*. „EL”, nr 208-209, r. XX, styczeń-luty, s. 26-29, 32-33 i 49.

¹¹ P. Godwin, Ch. Johns (2001): *Buszmeni. Ostatni z pierwszych ludzi południa Afryki*. National Geographic Polska, nr 2(17), luty, s. 72-99.

¹² A. Kulig (2011): *Maroko 2010, cz. II. Jebel Toubkal*. „EL”, nr 198-199, r. XIX, marzec-kwiecień, s. 28-31.

¹³ A. Madimba, Ch. Ukata (2024): *Afryka. Opowieści o wszystkich krajach kontynentu*. Wyd. I. Copernicus Center Press Sp. z o.o. Kraków.

¹⁴ K. Nowak (2013): *Rowerem i pieszo przez Czarny Ląd. Listy z podróży afrykańskiej z lat 1931-1936*. Wyd. VII. Wydawnictwo Sorus. Poznań.

Profesor Jerzy Bralczyk w Limanowej

O magii języka i komunikacji

Anna Kądziołka

28 października 2024 r. Limanowa miała wyjątkową okazję gościć wybitnego językoznawcę, Profesora Jerzego Bralczyka. To wyjątkowe wydarzenie, zorganizowane przez Bank Spółdzielczy w Limanowej we współpracy z Miejską Biblioteką Publiczną, odbyło się w dwóch odsłonach – dla młodzieży oraz otwarte – dla wszystkich zainteresowanych osób.

Pierwsze spotkanie było skierowane do młodzieży szkół średnich oraz uczniów starszych klas szkół podstawowych, z którymi współpracuje Bank Spółdzielczy w Limanowej. Prowadzenia tego wyjątkowego wykładu podjęła się Jolanta Bugajska, polonistka z I Liceum Ogólnokształcącego w Limanowej oraz zastępczyni redaktora naczelnego „Dobrego Tygodnika Sądeckiego”. Profesor Bralczyk, w sposób przystępny i inspirujący, przybliżył młodym uczestnikom zagadnienia związane z językiem polskim, pokazując, jak ogromne znaczenie ma język w codziennym wyrażaniu siebie. Młodzież miała możliwość spojrzeć na język ojczysty z nowej perspektywy, zrozumieć jego złożoność i urok, a także zastanowić się nad odpowiedzialnością za sposób, w jaki się komunikujemy.

Drugie spotkanie miało charakter otwarte i zgromadziło szerokie grono mieszkańców Limanowej i okolic. Spotkanie moderował Marcin Kozdroń, Prezes Zarządu Banku Spółdzielczego w Limanowej, który tak podsumował wydarzenie: „Wykład Profesora Bralczyka to nie tylko znakomita okazja do nauki, ale również szansa na głęboką refleksję nad współczesną polszczyzną i znaczeniem języka w naszym codziennym życiu. Organizacja wydarzenia to kolejny dowód na zaangażowanie banku w działania przynoszące realne korzyści dla lokalnej społeczności. Od lat wspieramy projekty edukacyjne i kulturalne, stawiając na rozwój mieszkańców regionu. Serdecznie dziękuję wszystkim uczestnikom za ich obecność i entuzjazm. Już dziś zapraszam na kolejne wydarzenia organizowane przez nasz bank, które, mam nadzieję, będą równie inspirujące i wartościowe”.

Fotografie: arch. BS w Limanowej

Fotografie ze strony 51:

Fot. 1. Młodzież na spotkaniu z Profesorem Bralczykiem

Fot. 2. Moderatorzy spotkania: Jolanta Bugajska, Redaktor DTS oraz Marcin Kozdroń, Prezes Zarządu Banku

Fot. 3. Przedstawiciele Zarządu Banku oraz władz miasta Limanowa z Profesorem Jerzym Bralczykiem



Profesor Jerzy Bralczyk w Limanowej



Fot. 1.



Fot. 2.



Fot. 3.

Stuletnia harmonia

– historia chóru męskiego z Limanowej

Irena Grosicka

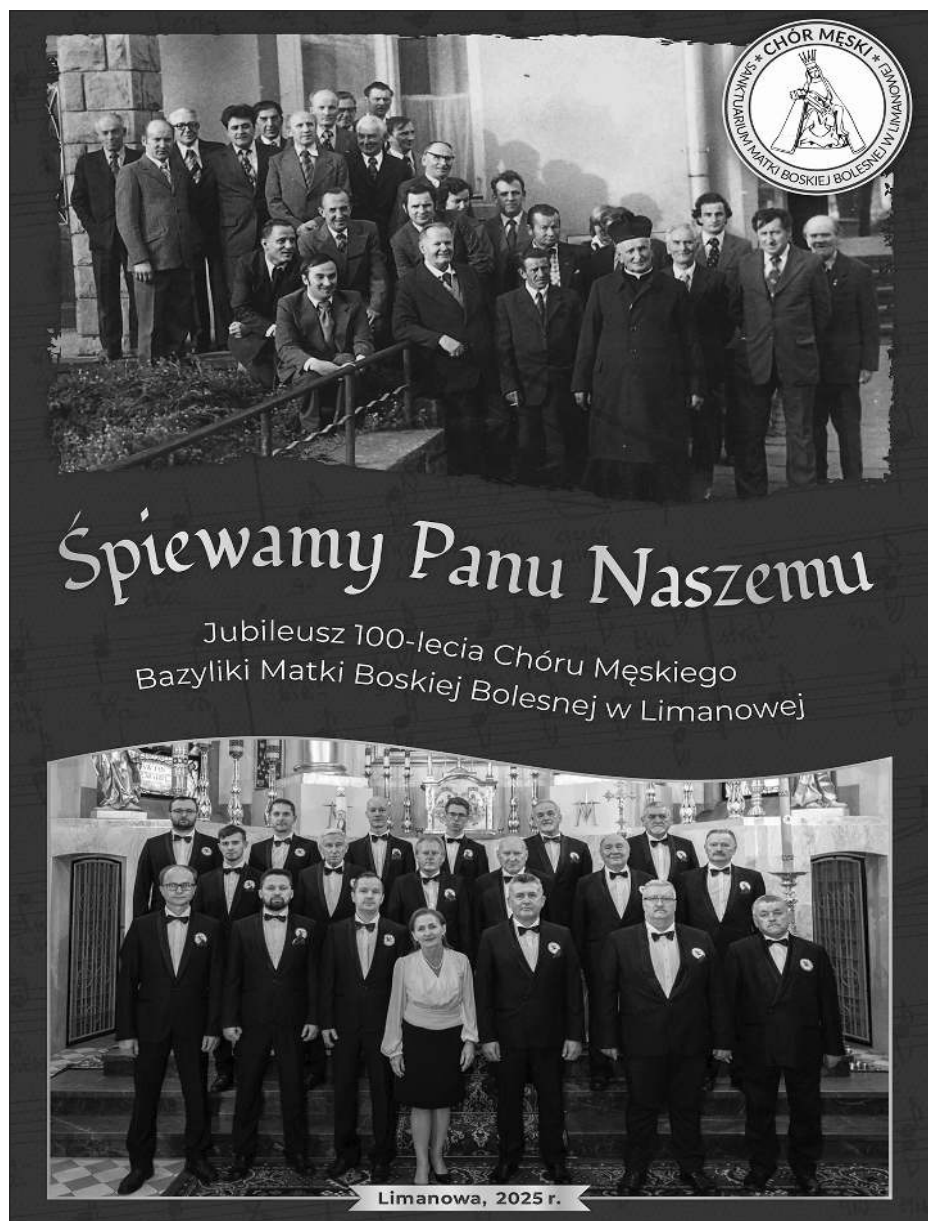
Różne są drogi, którymi możemy zbliżyć się do światła wiary, lecz bez wątpienia jedną z najbardziej fascynujących i inspirujących dla człowieka jest droga wiodąca poprzez obcowanie z pięknem. Ta właśnie droga staje się szczególnym udziałem twórców i wykonawców muzyki sakralnej. Jej poruszające piękno jest w stanie obudzić w ludzkim sercu jakby dodatkowy zmysł pomagający wnikać głębiej w rzeczywistość wiary. Naszą wspólną radością i troską jest staranie o piękno liturgii, której uroczystą formę trudno jest sobie wyobrazić bez śpiewu. Muzyka ma możliwość dotarcia do tych sfer ludzkiej wrażliwości, do których nie dociera ani słowo, ani obraz, ani gest.

Andrzej Jeż, Biskup Tarnowski

Motto do artykułu o Chórze Męskim działającym od 100 lat w limanowskiej Bazylice Matki Boskiej Bolesnej jest fragmentem wypowiedzi Jego Ekscelencji, ks. bp. dr. Andrzeja Jeża, Biskupa Tarnowskiego, zamieszczonej w jubileuszowej publikacji „Śpiewamy Panu Naszemu”.

Czytelnicy tego bogato ilustrowanego wydawnictwa znajdą tam wspomnienia, informacje o założycielach, dyrygentach, dobrodziejach i przyjaciółach, chórzystach, podróżach, jubileuszach, ważnych i niezapomnianych wydarzeniach z czasu działalności zespołu, którego historia sięga końca XIX wieku, gdy w Limanowej powstało Towarzystwo Gimnastyczne „Sokół” (1893 r.), organizujące patriotyczne wydarzenia i wspierające lokalną kulturę. Już wtedy dziesięcioosobowy zespół męski towarzyszył obchodom świąt narodowych, kościelnych i towarzyskich. Na fundamentach tej grupy w 1925 roku utworzono Chór Męski, który związał swoją działalność z kościołem parafialnym i nieprzerwanie troszczy się o piękno liturgii i budowanie śpiewem duchowego klimatu Bazyliki Matki Boskiej Bolesnej w Limanowej, a także wielu kościołów w diecezji tarnowskiej, Polsce i Europie.

Inicjatorem założenia chóru był ksiądz prałat Kazimierz Łazarski (1858 – 1944) – ówczesny proboszcz i dziekan limanowski, patriota i budowniczy kościoła – pomnika Konstytucji 3 Maja, bibliofil, miłośnik sztuki i muzyki. Pierwszym dyrygentem zespołu został Mieczysław Mordarski (1888 – 1959), a niedługo później funkcję tę przejął Jan Kalisz (1904 – 1966), nauczyciel miejscowej Szkoły Powszechnej. Pierwszy występ chóru odbył się w październiku podczas limanowskiego odpustu ku czci Matki Bożej Różańcowej.



Okładka jubileuszowej publikacji „Śpiewamy Panu Naszemu”. W górnej części zdjęcie z 1976 r. Stoją od lewej: Roman Cudejko, Kazimierz Duplak, Tomasz Pękala, Andrzej Hebda, Roman Odziomek, Kazimierz Szewczyk, Józef Poręba, Leon Wójs, Stanisław Dutka, Stanisław Dudek, niżej: Władysław Odziomek, Jan Duchnik, Kazimierz Sejmej, Stanisław Jasica, Kazimierz Zelek, niżej: Jan Wielek, Czesław Czechowski, Michał Zimróż, Kazimierz Harassek, ks. Proboszcz Ludwik Kowalski, Zygmunt Papież, Krzysztof Dąbrowski, Mieczysław Surdziel, Michał Baczyński

W dolnej części zdjęcie z 2024 r. Pierwszy rząd od lewej: Andrzej Surdziel, Karol Kęska, Wojciech Stanik, Teresa Staśko, Wiesław Kędroń, Janusz Stajnder, Jerzy Zapala, drugi rząd od lewej: Filip Król, Antoni Kędroń, Franciszek Zoń, Kazimierz Duplak, Marian Brajner, Walenty Wojtas, trzeci rząd od lewej: Wojciech Kaim, Robert Jasica, Bartłomiej Liszka, Konrad Wróbel, Ryszard Grosicki, Jerzy Stelmach

Lata wojenne i powojenne wyzwania

Okres międzywojenny to czas intensywnej działalności chóru, który występował zarówno podczas uroczystości religijnych, jak i patriotycznych organizowanych przez Towarzystwo „Sokół”. Podczas okupacji hitlerowskiej zakazana była działalność wszystkich organizacji, więc w tym okresie znacznie ograniczono aktywność zespołu, który koncertował tylko w czasie najważniejszych świąt kościelnych.

Lata powojenne obfitowały w zmiany. Pod dyрекcją Jana Wójcika (1910 – 1965), znakomitego muzyka samouka, zespół zyskał nowe utwory maryjne w repertuarze i umocnił swoją pozycję w lokalnej społeczności. To on rozpoczął przygotowania do uroczystości koronacyjnych figury Matki Boskiej Bolesnej w 1966 roku.

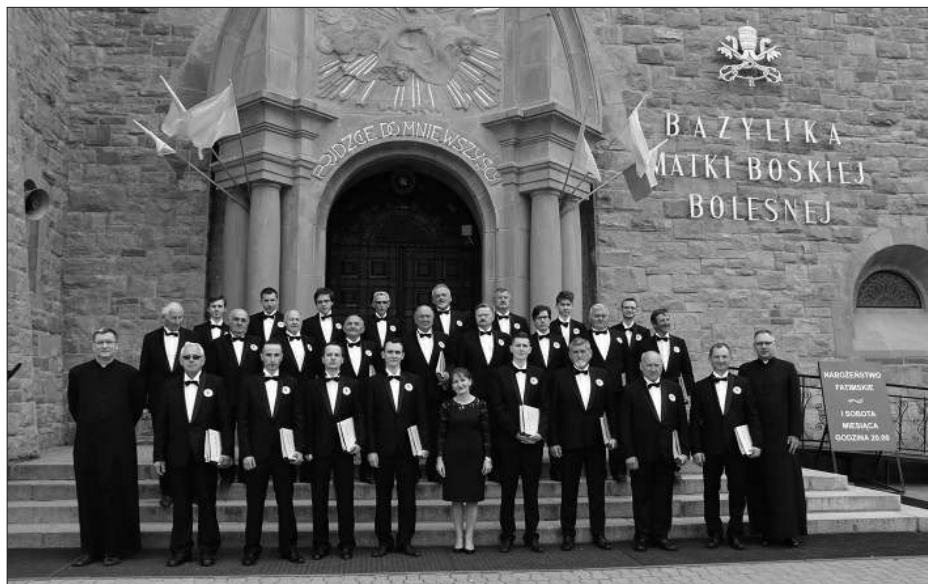
W latach 60. XX wieku chór liczył już około 50 mężczyzn, a jego działalność nabrała nowego rozmachu dzięki Cezaremu Tomaszewskiemu (1929 – 1978), niezwykle utalentowanemu multiinstrumentaliście. W czasie jego dyrygentury, zgodnie z postanowieniami II Soboru Watykańskiego, wprowadzono do liturgii Mszy Świętej język polski zamiast łaciny. Wymagało to zmiany repertuaru i jego wyćwiczenia. Cezary Tomaszek przygotował program na uroczystą Mszę Św. odprawioną przez Karola Wojtyłę (1920 – 2005), późniejszego kardynała i papieża Jana Pawła II, podczas której ukoronowano limanowską Pietę.

Tradycja i zmiany w czasach współczesnych

Przełom XX i XXI wieku przyniósł nowe wyzwania i rozwój chóru. Pod dyрекcją Jana Wielkiego (1949 – 2015) zespół przeszedł gruntowną odnowę, odświeżając repertuar i odmładzając skład. Repertuar na cały rok obrzędowy liczył prawie 100 pozycji, przy czym szczególnie był eksploatowany okres świąt Bożego Narodzenia (ok. 30 kolęd w różnych opracowaniach), Wielkiego Postu i Wielkanocy. Jan Wielki był dyrygentem od 1978 r. do 2007 r., z przerwą w latach 1990 – 1999, kiedy chór prowadził Wiesław Krakowski (ur. w 1941 r.). Do szczególnie pielęgnowanych tradycji należał coroczny udział w procesjach Bożego Ciała, koncerty kolęd oraz występy podczas uroczystości patriotycznych i odpustowych w innych parafiach regionu.



Członkowie Chóru Kościelnego i grupy teatralnej w czasie wieczoru kolęd – „Sokół” – 1938 r. Od lewej stoją: drugi: Władysław Bulanda, trzeci: Zygmunt Papież, ósmy: Jan Kalisz, dziewiąty: Ludwik Kędroń, dziesiąty: Jan Wójcik, jedenasty: Leon Weinbrenner, trzynasty: Kazimierz Leśniowski. Siedzą od lewej: drugi: Stanisław Dutka.



90-lecie Chóru. Pierwszy rząd od lewej: ks. Piotr Witowski, Józef Mól, Karol Pająk, Wojciech Stanik, Przemysław Tokarz, Teresa Staśko, Mikołaj Tokarz, Jerzy Stelmach, Kazimierz Duplak, Bogusław Mitkowski, ks. Wiesław Piotrowski. Drugi rząd od lewej: Stanisław Bulanda, Czesław Janczy, Józef Sułkowski, Władysław Frączek, Marian Brainer, Walenty Wojtas, Michał Czaja, Jan Postrożny, Edward Kądziołka. Trzeci rząd od lewej: Dominik Kania, Jacek Greń, Dominik Czechowski, Antoni Kędroń, Ryszard Grosicki, Andrzej Bolek, Marcin Czaja, Sławomir Sułkowski

Po rezygnacji z prowadzenia chóru przez Jana Wielkiego w związku z problemami zdrowotnymi, które uniemożliwiały mu dyrygowanie, obowiązki dyrygenta przejął na kilka miesięcy 2007 r. limanowski organista Marek Michalik (ur. w 1970 r.). Jednak ze względu na liczne obowiązki, m. in. prowadzenie orkiestry i innego chóru, zrezygnował z tej funkcji.

Za pulpitem dyrygenckim stanęła wówczas Anna Król (1953 – 2021), nauczycielka muzyki w Państwowej Szkole Muzycznej, która pracowała z chórem

w latach 2007 – 2009. Została zapamiętana jako wymagająca profesjonalistka, konsekwentnie dążąca do perfekcyjnego wykonania utworów. Po jubileuszu 85-lecia zespół przeszedł kolejne zmiany personalne, a od 2010 roku dyrygenturę objęła Teresa Staśko (ur. w 1961r.), dyplomowana nauczycielka teorii i zespołu tanecznego w Państwowej Szkole Muzycznej w Limanowej. Nowa dyrygentka wprowadziła chór w XXI wiek, dbając o wysoki poziom artystyczny i dostosowanie działalności do współczesnych potrzeb. ►

► Chór dziś

Obecnie Chór Męski liczy 21 osób, a średnia wieku nie przekracza 60 lat. Występy chóru, wzbogacone akompaniamentem organowym, czasem z towarzyszeniem zespołu kameralnego, obejmują zarówno repertuar liturgiczny, jak i patriotyczny. Zespół regularnie koncertuje w kraju i za granicą, uświetniając uroczystości religijne i okolicznościowe.

Chór ma na swoim koncie dwie płyty: „Gdy się Chrystus rodzi” z kolędami oraz „Deus Caritas Est” nagranych wspólnie z innymi chórmi działającymi w limanowskiej parafii. Jest również organizacją pożytku publicznego, co podkreśla jego rolę w życiu społecznym Limanowej i regionu.

Jubileusze i wspólne świętowanie

Długie lata działalności chóru obfitowały w wyjątkowe jubileusze, które gromadziły nie tylko obecnych, ale też dawnych członków zespołu. Pierwszy uroczysty jubileusz z okazji 50-lecia chóru odbył się w 1976 roku podczas święta Chrystusa Króla. W 2000 roku, na 75-lecie, po uroczystej Mszy Świętej odbyło się spotkanie z gratulacjami i symbolicznymi nagrodami zakończonym wspólną fotografią.

W 2005 roku 80-lecie chóru zbiegło się z obchodami 440-lecia nadania Limanowej praw miejskich. Uroczystości rozpoczęły się koncertem w Muzeum Regionalnym Ziemi Limanowskiej, a następnie chórzyści uczestniczyli w Mszy Świętej sprawowanej w intencji żyjących i zmarłych członków chóru.

Kolejny jubileusz, 90-lecie, obchodzony 30 maja 2015 roku, rozpoczął się koncertem pod batutą Teresy Staśko. Następnie odprawiono Mszę Świętą, podczas której historię chóru przypomniał ks. Piotr Witowski, opiekun duchowy. Chór otrzymał tytuł i medal „Za Zasługi dla Miasta Limanowa”, a zasłużeni członkowie chóru oraz dyrygentka zostali uhonorowani medalem i tytułem „Przyjaciel Miasta Limanowa”.

Obchody 95-lecia w 2020 roku dedykowano Ojcu Świętemu Janowi Pawłowi II w 100. rocznicę jego urodzin. W programie jubileuszowego koncertu znalazły się m. in. utwory klasyczne, jak „Akatysta ku czci Bogurodzicy”, „Bogorodice Djevo” Arvo Parta, „Ojcze z niebios” Stanisława Moniuszki oraz „Chór niewolników”



Koncert jubileuszowy z okazji 100-lecia działalności Chóru. Pierwszy rząd od lewej: Wiesław Kędroń, Wojciech Stanik, Karol Kęska, Konrad Wróbel, Andrzej Surdziel, Robert Jasica, Jerzy Stelmach, Janusz Stajnder, Kazimierz Duplak, Jerzy Zapala. Drugi rząd od lewej: Jan Maraszewski, Antoni Kędroń, Filip Król, Jacek Greń, Wojciech Kaim, Bartłomiej Liszka, Ryszard Grosicki, Tomasz Surdziel, Franciszek Zoń, Marian Brajner, Walenty Wojtas. Dyryguje Teresa Staśko



W dniu koncertu z okazji 100-lecia działalności Chóru Męskiego – Bazylika MBB w Limanowej, 5 stycznia 2025 r. Pierwszy rząd od lewej: Leszek Mordarski – przewodniczący Rady Miasta Limanowa, współautor publikacji „Śpiewamy Panu Naszemu”, Grzegorz Biedroń – radny Województwa Małopolskiego, Jolanta Szyler – współautorka publikacji „Śpiewamy Panu Naszemu”, Teresa Staśko – dyrygentka, Jolanta Juskiewicz – burmistrz Miasta Limanowa, Sonia Kubacka i Dominika Sławek – zespół kameralny, Aleksandra Król-Czop – solistka, Marta Śliwa – zespół kameralny, Mieczysław Uryga – starosta limanowski, Irena Grosicka – konferansjerka, współautorka publikacji „Śpiewamy Panu Naszemu”, Joanna Jaworz-Dutka – zespół kameralny. Drugi rząd od lewej: Karol Kęska, Konrad Wróbel, Wojciech Stanik, Wiesław Kędroń, Andrzej Surdziel, Jerzy Stelmach, Janusz Stajnder, Robert Jasica, Kazimierz Duplak, Jerzy Zapala. Trzeci rząd od lewej: Antoni Kędroń, Jacek Greń, Filip Król, Jan Maraszewski, Wojciech Kaim, Bartłomiej Liszka, ks. Wiesław Piotrowski – proboszcz parafii MBB w Limanowej, Ryszard Grosicki, Tomasz Surdziel, Marian Brajner, Franciszek Zoń, Walenty Wojtas



Odnaka Honorowa Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego „Zasłużony dla Kultury Polskiej”



Nagroda Samorządu Województwa Małopolskiego. Złoty Medal „Polonia Minor”

Giuseppe Verdiego. Ze względu na pandemię Covid-19 uroczystości miały skromniejszy charakter, ale ich przesłanie i duchowe znaczenie pozostawały równie głębokie.

W bieżącym, 2025, roku Chór świętuje stulecie swojej działalności artystycznej. Z tej okazji, 5 stycznia br. w limanowskiej bazylice odbył się uroczysty koncert inaugurujący obchody Roku Jubileuszowego, który prowadziła Irena Grosicka. W programie przygotowanym przez dyrygent Teresę Staśko, zaprezentowano najpiękniejsze kolędy i pastorałki. Chórowi towarzyszył zespół kameralny, gościnnie

wystąpiła solistka Aleksandra Król-Czop. Po koncercie odprawiono Mszę Świętą w intencji chórzystów, którą w koncelebrze sprawował proboszcz parafii, ks. prałat dr Wiesław Piotrowski.

Z okazji jubileuszu, Chór otrzymał **Odnakę Honorową Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego „Zasłużony dla Kultury Polskiej”**, którą wręczył starosta limanowski Mieczysław Uryga. Starosta przekazał również **statuetkę od Zarządu Powiatu Limanowskiego „Za zasługi dla kultury Powiatu Limanowskiego”**. Z kolei **Złoty Medal „Polonia Minor”**, przyznany przez marszałka Województwa



Statuetka „Za zasługi dla kultury Powiatu Limanowskiego”

Małopolskiego Łukasza Smółkę, przekazał radny wojewódzki Grzegorz Biedroń.

W tym dniu, serdeczne gratulacje i podziękowania dla pani dyrygent oraz wszystkich chórzystów, a także życzenia kolejnych lat pełnych sukcesów, nowych wyzwań artystycznych oraz niegasnącego zapału do pielęgnowania piękna muzyki chóralnej płynęły od duchowieństwa, ze środowisk artystycznych, instytucji i organizacji kulturalnych oraz od miłośników muzyki sakralnej.

W obchodach jubileuszowych wzięli udział zaprzyjaźnieni księża z Limanowej i ościennych parafii, przedstawiciele władz samorządowych miasta Limanowa, gminy Limanowa, powiatu limanowskiego i województwa małopolskiego oraz licznie przybyli sympatycy i dobrodziejowie zespołu. Byli wśród nich sponsorzy, których hojność umożliwiła wydanie płyty **„Gdy się Chrystus rodzi”** i wydawnictwa jubileuszowego **„Śpiewamy Panu Naszemu. Jubileusz 100-lecia Chóru Męskiego Bazyliki Matki Boskiej Bolesnej w Limanowej”** oraz przygotowanie obchodów jubileuszowych.

► **Zespół wyraża wdzięczność za życzliwość i szczodrość sponsorom, którymi są:** Ks. Prałat Wiesław Piotrowski, Województwo Małopolskie, Mieczysław Uryga – Starosta Limanowski, Jolanta Juszkiewicz – Burmistrz Miasta Limanowa, Jan Skrzekut – Wójt Gminy Limanowa, Parafia pw. Matki Boskiej Bolesnej w Limanowej, Marcin Kozdroń – Prezes Banku Spółdzielczego w Limanowej, Zbigniew Szubryt – „Zakłady Mięsne Szubryt”, Stanisław Gągała – Firma „Gold-Drop”, Wilhelm Mrożek – Firma „Electrical”, Marian Sułkowski – „Firma Sułkowski”, Eugeniusz Wojak – Firma „Wolimex”, Stanisław Staśko – Firma „Drogbud”, Stanisław Rapacz – Firma „Trans-Bet”, Maciej Wojtas – Firma „Impuls”, Halina i Artur Zapala – Firma „Plastuś”, Paweł Zelek – „Drukarnia MM”, Henryk Kurczab – Firma „Henman”, Bogusław Pietrucha – Firma „Maxbus”, Państwo Krystyna i Piotr Gurgul, Pani Anna Król, Pani Teresa Nizińska, Pan Jacenty Musiał, Pan Jakub Klimczak.

Chór Męski na Noworocznym Spotkaniu z Prezydentem RP

14 stycznia 2025 roku w Pałacu Prezydenckim odbyło się tradycyjne spotkanie noworoczne pary prezydenckiej z przedstawicielami kościołów, związków wyznaniowych oraz mniejszości narodowych i etnicznych obecnych w Polsce. W tym wyjątkowym wydarzeniu, mającym na celu złożenie życzeń i podkreślenie roli wspólnot religijnych oraz mniejszości narodowych, wzięli udział także członkowie Chóru Męskiego Bazyliki Matki Boskiej Bolesnej z Limanowej.

Zaproszenie do Pałacu Prezydenckiego było dla chóru niezwykle wyróżnieniem i wyjątkową okazją do zaprezentowania swojego dorobku artystycznego w prestiżowym miejscu.

Podczas spotkania z przedstawicielami różnych kościołów i związków wyznaniowych, chór zaprezentował cztery utwory, wzbogacając uroczystość o wyjątkowe brzmienia. Koncert w tak symbolicznej scenerii, jaką jest Pałac Prezydencki, stanowił nie tylko prezentację artystycznych umiejętności członków chóru, ale także wyraz ich zaangażowania w duchowe i kulturalne życie Polski.

W trakcie spotkania **Prezydent Andrzej Duda oraz małżonka Agata Kornhauser-Duda** przekazali Chórowi okolicznościowy dar – flagę Rzeczypospolitej Polskiej



jako „wyraz uznania dla (...) zaangażowania na rzecz upowszechniania duchowych i artystycznych wartości muzyki chóralnej, a także pielęgnowania tradycji, idei i prawd, na których od setek lat wzrasta polski naród”. W okolicznościowym adresie Prezydent napisał także: „Eksponujcie ją Państwo z dumą i radością – jako oznakę wielowiekowego dziedzictwa wartości, które stanowią fundament polskiej tożsamości, oraz jako przejaw znakomitego wkładu w osiągnięcia chrześcijańskiej cywilizacji, a i także szczególnego etosu wolności i solidarności, którym nasi Rodacy dzielą się z innymi narodami”.

Koncert, który odbywał się w ramach spotkania ekumenicznego emitowany był na żywo na stronie prezydent.pl.

Podsumowanie

Jubileusz stulecia to nie tylko czas radości i wspomnień, ale także doskonała okazja do refleksji nad bogatą historią i osiągnięciami chóru.

Dzięki talentowi, zaangażowaniu i miłości do muzyki Chór Męski jest nie tylko jednym z najstarszych zespołów diecezji tarnowskiej, ale również ważnym elementem życia kulturalnego Limanowej. Profesjonalizm, staranie, by liturgia była jeszcze piękniejsza, głębsza, bardziej wzniosła, pracowitość i zaangażowanie sprawiły, że na przestrzeni wieku powierzano mu nie tylko oprawę muzyczną Mszy Św. odprowadzanych w Bazylice MBB i limanowskich uroczystości takich jak koronacja i rekoronacja Piety.

Chór śpiewał m. in. dla papieża Jana Pawła II w Kalwarii Zebrzydowskiej w 1979 r., regularnie i wielokrotnie na kalwaryjskich drózkach, w wielu parafiach na terenie diecezji tarnowskiej i poza nią. Od 2013 r. raz w roku zapewnia oprawę Mszy Św. transmitowanych przez TVP z Sanktuarium w Łagiewnikach, wystąpił w Pałacu Prezydenckim w Warszawie, prezentował swój repertuar w wielu krajach Europy.

Chór Męski Bazyliki Matki Boskiej Bolesnej w Limanowej to żywa historia, która inspiruje kolejne pokolenia do kultywowania tradycji i rozwijania muzycznych talentów.

Redakcja *Echa Limanowskiego* gratuluje pięknego jubileuszu i życzy sukcesów w kolejnych latach działalności.

Fotografie: arch. Chóru Męskiego Bazyliki Matki Boskiej Bolesnej w Limanowej





Powyżej: Chór Męski w czasie koncertu w Sali Kolumnowej Pałacu Prezydenckiego w Warszawie podczas tradycyjnego spotkania noworocznego pary prezydenckiej z przedstawicielami kościołów, związków wyznaniowych oraz mniejszości narodowych i etnicznych obecnych w Polsce. 14 stycznia 2025 r.

Z lewej: Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej – **Andrzej Duda**, przekazuje **Teresie Staśko** – dyrygentce Chóru Męskiego – okolicznościowy dar – flagę Rzeczypospolitej Polskiej i list gratulacyjny



W Sali Kolumnowej Pałacu Prezydenckiego w Warszawie. Od lewej: Prezydent **Andrzej Duda**, dyrygentka **Teresa Staśko**, małżonka Prezydenta **Agata Kornhauser – Duda**, proboszcz parafii MBB w Limanowej ks. **Wiesław Piotrowski**, **Irena Grosicka**, **Jolanta Szyler** oraz chórzycy



CENTRUM POGRZEBOWE

KULMA



WIOLETA KULMA

www.kulmapogrzeby.pl



Kompleksowa organizacja ceremonii pogrzebowych:

- własna Chłodnia
- własna sala do pożegnań
- własna kwiaciarnia
- transport międzynarodowy
- kremacje



601 240 444
609 608 654

ul. Krynicka 7 Nawojowa
ul. Łazarskiego 16 Limanowa
ul. Piłsudskiego 61 Limanowa
ul. Nawojowska 45 Nowy Sacz



NIERUCHOMOŚCI

- Wynajem
i sprzedaż
mieszkań

- Wynajem
lokali
- Remonty



BIURO:

☎ 18 333 76 55
☎ 502 56 19 89

- 📍 ul. J. Piłsudskiego 20
34-600 Limanowa
- 📍 ul. J. Marka 15
34-600 Limanowa
- 📍 34-650 Tymbark 630

✉ wynajmy@tip-top.limanowa.pl

Za nami 50. Limanowska Słaza!

50. Festiwal Folklorystyczny „Limanowska Słaza”, jedno z najważniejszych wydarzeń kulturalnych regionu roku 2024. Jubileuszowa edycja była prawdziwym świętem tradycji ludowej, muzyki, tańca i rzemiosła. Przez kilka dni festiwalowej atmosfery scena tętniła życiem, prezentując różnorodność folkloru powiatu limanowskiego, a uczestnicy mieli okazję podziwiać wyjątkowe występy zespołów regionalnych, solistów oraz instrumentalistów, które przypominały o bogactwie lokalnego dziedzictwa kulturowego.

Na widzów czekało aż 127 punktów programu, a na scenie Limanowskiego Domu Kultury zaprezentowało się ponad 950 wykonawców z całego powiatu limanowskiego, w 8 kategoriach. Przesłuchania konkursowe trwały do późnych godzin, a całość śledziły setki widzów zarówno na miejscu – na widowni sali widowiskowej – jak i przed ekranami komputerów i telefonów za pośrednictwem transmisji online (ponad 30 000 tys. zanotowanych wejść).

Koncerty poprowadził jak zawsze niezastąpiony Marian Wójtowicz, który od lat z pasją i humorem zapowiada poszczególnych wykonawców.

Festiwal trwał od środy, 13 listopada, kiedy to oficjalnego otwarcia dokonali: burmistrz Miasta Limanowa Jolanta Juszkiwicz, starosta limanowski Mieczysław Uryga, przewodniczący Rady Miasta Leszek Mordarski oraz dyrektor Limanowskiego Domu Kultury Magdalena Szczygieł-Smaga. Tego samego dnia w Miejskiej Galerii Sztuki miało miejsce również otwarcie wystawy

„Pamiętki, które mówią”. Zgromadzone na wystawie prace, przedstawiały historię „Limanowskiej Słazy”, a znaleźć tam można było pamiętki przekazane przez uczestników festiwalu, elementy starych dekoracji, protokoły i regulaminy pierwszych edycji oraz wiele innych przedmiotów, w których zamknięta jest dusza „Słazy”. Ekspozycję można było podziwiać przez cały czas trwania festiwalu, a także po jego zakończeniu do 21 listopada. Wystawa została zorganizowana przez Limanowski Dom Kultury we współpracy z Miejską Biblioteką Publiczną.

Najważniejszym elementem festiwalu były oczywiście przesłuchania konkursowe. Oceny wszystkich programów dokonała Komisja Konsultantów w składzie: dr Bożena Lewandowska (etnomuzykolog), Michalina Wojtas (choreograf), Jadwiga Adamczyk (muzyk, folklorysta), Benedykt Kafel (etnograf) oraz dr Artur Czesak (dialektolog).

Nagrodę główną, czyli GRAND PRIX festiwalu, zdobył Zespół Regionalny PRZYSZOWIANIE.

Zwycięzcami Festiwalu w kategorii Zespoły Regionalne dorosłe zostały: Zespół Regionalny DOLINA MSZANKI, SŁOPNICZANIE oraz ŚWARNI ŁOJCE. Wśród zespołów dziecięcych na najwyższym stopniu podium stanął Zespół Regionalny MALI SŁOPNICZANIE.

Nagroda specjalna im. Jerzego Obrzuta „Za wierność wobec tradycji”, którą wręczyła Stanisława Obrzut, powędrowała do Zespołu Regionalnego LIMANOWIANIE, natomiast Nagroda Dyrektora Limanowskiego Domu Kultury Dziecięca Osobowość Artystyczna została przyznana jedenastoletniemu Janowi Podgórnemu ze Słopnic.

Na zakończenie festiwalu została również wręczona Nagroda Towarzystwa Miłośników Ziemi Limanowskiej, którą wręczył prezes stowarzyszenia Jerzy Bogacz. Trafiła w ręce wielokrotnego uczestnika „Limanowskiej Słazy” oraz Kierownika Kapeli Zespołu Regionalnego „Szczyrzycanie” – Wiesława Cudka, którego doceniono za wybitne osiągnięcia na rzecz promowania kultury ludowej.

Festiwal zamknął występ Zespołu Regionalnego „Limanowianie” im. Ludwika Mordarskiego, który w tym roku obchodził swój jubileusz 55-lecia istnienia. Zespół zaprezentował publiczności program pasterski, a na zakończenie nie zabrakło życzeń oraz gratulacji, które popłynęły w kierunku członków zespołu od władz oraz innych zespołów regionalnych. ►



Laureaci 50. Limanowskiej Słazy - 2024 r.

► „Limanowskiej Słazie” towarzyszył kiermasz rękodzieła, na którym odwiedzający festiwal mogli zakupić obrazy, rzeźby i inne zdobione ręcznie przedmioty. Atmosferze wydarzenia sprzyjała również dekoracja budynku i sali widowiskowej, która przyciągała wzrok kolorami i dbałością o szczegóły. Za wykonanie jej elementów i całościowe zaprojektowanie odpowiedzialna była plastyk Limanowskiego Domu Kultury Zofia Ślezak, którą w tych działaniach wspierały seniorki z pracowni robótek ręcznych działającej przy LDK pod czujnym okiem Stanisławy Oleksy, a także Marian Florek, Wiesława Frączek, Anna Wojtas i Robert Ślezak.

W sobotę – 16 listopada – miał miejsce Panel dyskusyjny „Limanowska Słaza: Przekaz pokoleniowy i wzór dobrych praktyk”, w którym wzięli udział: Stanisława Obrzut – dyrektor Limanowskiego Domu Kultury w latach 1997-2013, Magdalena Szczygieł-Smaga – obecna dyrektor Limanowskiego Domu Kultury, Antoni Malczak – dyrektor MCK „Sokół” w latach 1980-2019, Marian Wójtowicz – konferansjer festiwalu oraz Benedykt Kafel – 26-krotny członek Komisji Konsultantów festiwalu. Dyskusję poprowadziła Iga Niewiadomska (organizatorka wystaw fotografii, autorka tekstów, prowadząca audycje radiowe Głębia Ostrości w Polskim Radiu, które można usłyszeć również w podcastach „Trójki” oraz Polskiego Radia 24), która na swoim koncercie ma kilkaset rozmów z artystami, krytykami sztuki, kuratorami związanymi ze środowiskiem fotograficznym. Podczas rozmowy padło wiele ważnych słów, wspomniano twórców festiwalu i nie zabrakło anegdot związanych z jego organizacją.

Następnie scenę przejęli artyści z zespołów regionalnych: *Dolina Słomki*, *Dolina Mszanki*, *Gorce*, *Jurkowanie*, *Kijom Worci*, *Limanowianie*, *Przyszowianie*, *Słopniczanie*, *Słopnicki Zbyrcok*, *Spod Kicek*, *Starowiejski Hyr*, *Szczyrzycanie*, *Śwarni Łojce*, *Wilkowicianie*. Wspólny występ przedstawicieli poszczególnych zespołów reprezentujących wszystkie grupy etnograficzne powiatu limanowskiego był czymś wyjątkowym i przysparzającym mnóstwa wzruszeń. Całość poprowadzili Józef Tokarczyk i Józef Wójtowicz. Swój wkład w program włożył również Władysław Podgórn – wieloletni Słaznik, członek Zespołu Regionalnego „Jurkowanie”, który powiedział wiersz o „Słazie” swojego autorstwa, a na zakończenie tego krótkiego widowiska rozdane



Panel dyskusyjny - 2024 r.

zostały widowni jabłka z przypiętymi kartkami z nazwiskami osób związanych ze Słazą, jako symbol owoców, które od 50 lat wydaje festiwal. Po tej dawce emocji czekało nas coś dla ciała, w postaci poczęstunku przygotowanego przez panie z KGW Tymbark.

Niedzielnny program również obfitował w wyjątkowe wydarzenia. O godz. 13³⁰ miała miejsce Msza Św. w Bazylice Matki Boskiej Bolesnej w Limanowej. Wzięli w niej udział przedstawiciele władz, organizatorów oraz uczestnicy i sympatycy festiwalu. Oprawy Mszy Św. dokonały kapelle zespołów regionalnych: *Limanowianie*, *Gorce*, *Śwarni Łojce* i *Słopnicki Zbyrcok*. Z ambony padło także wiele życzliwych słów, a ks. dr Wiesław Piotrowski – proboszcz parafii – złożył wszystkim osobom związanym ze „Słazą” życzenia dalszych sukcesów i wytrwałości w kontynuowaniu tego dzieła. Po zakończeniu Mszy Św. miał miejsce kolorowy przemarsz w kierunku Limanowskiego Domu Kultury, w którym miały się odbyć dalsze jubileuszowe uroczystości.

Zanim nastąpił punkt kulminacyjny tego dnia, czyli ogłoszenie wyników, ze sceny padło wiele słów podziękowań i życzeń. Jednakże oficjalne obchody rozpoczęło wręczenie odznaki Zasłużony dla Kultury Polskiej, nadanej przez Minister Kultury i Dziedzictwa Narodowego Hannę Wróblewską na podstawie ustawy o organizowaniu i prowadzeniu działalności kulturalnej. Wręczenia dokonała dyrektor Limanowskiego Domu Kultury Magdalena Szczygieł-Smaga, a wśród odznaczonych znaleźli się Eugeniusz Szubryt i Iwona Gawlak. Następnie radny

Sejmiku Województwa Małopolskiego Grzegorz Biedroń wręczył Odznaki Honorowe Województwa Małopolskiego – Krzyż Małopolski następującym osobom: Piotrowi Szubrytowi, Jackowi Smadze, Andrzejowi Domagale oraz Jerzemu Dudkowi. Jest to honorowe wyróżnienie osób, które poprzez zaangażowanie w działania na rzecz społeczności lokalnych, przyczyniają się do rozwijania społeczeństwa obywatelskiego i wzbogacają tym samym dorobek regionu.

W dalszej kolejności dyrektor LDK Magdalena Szczygieł-Smaga, wręczyła podziękowania przedstawicielom instytucji oraz osobom, które wniosły nieoceniony wkład w rozwój festiwalu, a także kierownikom wszystkich obecnie działających zespołów regionalnych w uznaniu ich zasług dla szerzenia kultury naszego regionu. Następnie wiele słów gratulacji i życzeń w kierunku organizatorów festiwalu padło z ust zaproszonych gości. Jesteśmy pełni wdzięczności za tę niezwykłą życzliwość i obiecujemy, że będzie to dla nas mobilizacja do dalszej pracy i ubogacania „Limanowskiej Słazy”.

Festiwal Folklorystyczny „Limanowska Słaza” zakończył się w atmosferze radości i dumy z bogactwa lokalnej tradycji. Jubileuszowa edycja pokazała, że folklor wciąż żyje, zachwyca i inspiruje kolejne pokolenia. Była to nie tylko okazja do wspólnego świętowania, ale również przestrzeń do refleksji nad znaczeniem kultury ludowej w budowaniu tożsamości i wspólnoty. Już teraz z niecierpliwością wyczekujemy kolejnej edycji.

Artykuł opracowany na podstawie informacji LDK. Fotografie: arch. LDK

„Limanowska Słaza”

Damian Król

Trwałe czy nietrwałe, *Culturae Resuscitatio* Ziemi Limanowskiej?

Niewiele jest festiwali, prezentujących kulturę ludową, które organizowane są nieprzerwanie od półwiecza. „Limanowska Słaza” udowadnia, że pomimo 50. edycji, wciąż jest potrzeba kultywowania oraz podtrzymywania tradycji naszego regionu. Przypominając zmagania uczestników jubileuszowego przeglądu, który odbył się w dniach od 13 do 17 listopada 2024 roku i patrząc z perspektywy współczesności, należy zwrócić uwagę oraz przypomnieć genezę jego powstania. Za myśl przewodnią niech posłużą strofy jednej z ludowych przyspiewek.

*Chwaliła się matka Kaśką,
wystawiła masło z flaskom,
przylecieli wyzyrace, masło zjedli,
Kaśka płacę!*

Ziemia Limanowska, której w tym wypadku będziemy się przypatrywać w ramach funkcjonującego powiatu limanowskiego, jest bardzo bogata pod względem kulturowym. Na stosunkowo niewielkim obszarze funkcjonuje aż pięć grup etnograficznych, są to: *Lachy Limanowskie, Lachy Sądeckie, Lachy Szczyrzyckie, Górale Biali i Zagórzanie*. Jeśli wyodrębnimy jeszcze podgrupy wymienionych wyżej grup, takie jak: *Lachy od Dobrej i Górale Kamienicy*, to wyłania się nam obraz siedmiu subregionów, które wzajemnie się przenikały i oddziaływały na siebie. Jednak w swojej istocie zasadniczo się od siebie różniły. Zapewne był to jeden z czynników determinujących powstanie festiwalu w Limanowej, ale czy jedyny? Co takiego wydarzyło się na przestrzeni lat, że kultura ludowa, w mniejszym bądź większym stopniu, miejscowo zaczęła zanikać bądź przetrwała w ograniczonym zakresie? Zanim w Limanowej zrozumiano, że aby uratować tożsamość regionalną rejonu limanowskiego, tj. *Lachów Limanowskich*, trzeba zadbać o bogactwo całej Ziemi Limanowskiej, jej całościowe dziedzictwo kulturowe.

Potrzebę ochrony i kultywowania tradycji przodków zaczęto paradoksalnie dostrzegać w momencie jej zanikania, na co złożyło się wiele czynników. Niewątpliwie na omawianym obszarze, do zaniku wytworów kultury miejscowej, jakimi są stroje, przyczyniło się uruchomienie w grudniu 1884 roku Galicyjskiej Kolei Transwersalnej. Trochę wcześniej,

zaszły również zmiany w gospodarowaniu: zarzucono tradycyjną trójpółówkę i zaczęto wprowadzać nowocześniejsze maszyny rolnicze. Za sprawą wspomnianej kolei, zaczęto sprowadzać nawozy sztuczne tzw. żużle, przywożono produkowane fabrycznie materiały, ale co najważniejsze pojawiła się na szerszą skalę emigracja zarobkowa. Znaczna część mieszkańców, niemająca perspektyw na utrzymanie się z uprawy roli, wyjechała. Ci którzy powrócili, przywieźli z sobą nie tylko zarobione pieniądze, lecz także i nową modę, co jak się później okazało miało niemały wpływ na zanikanie rodzimego stroju ludowego. Wybuch I wojny światowej i przemarsz wojsk oraz stoczone boje w ramach operacji limanowsko-łapanowskiej, jak również masowy pobór mężczyzn do armii austro-węgierskiej spowodował stopniowe wypieranie regionalnych elementów ubioru na rzecz materiałów i krojów wojskowych. W okresie II Rzeczypospolitej były dwa wyraźne czynniki zanikania oraz odchodzenia od wzornictwa ludowego. Pierwszym z nich była tzw. „Narodowa euforia” po odzyskaniu niepodległości, w stroju polsko-narodowym powszechnie używano elementy strojów: *krakowskiego i Górali Podhalańskich*. Drugim czynnikiem, wprowadzającym obce elementy w zdobnictwie i kroju, były organizowane przez miejscowe władze samorządowe różnego rodzaju kursy zawodowe. Jeden z takich kursów zorganizowała Rada Powiatowa w Limanowej w roku 1927, prowadziła go w Pisarzowej nauczycielka, wychowanka zakładu hrabiny Jadwigi Zamoyskiej w Kuźnicach koło Zakopanego. Następnie limanowski Oddział ZNP przeprowadził



Limanowska Słaza, kierownik Zespołu Starowiejski HYR, Agnieszka Pławecka wraz z autorem artykułu Damianem Królem

kurs, który trwał trzy miesiące, a dotyczył obróbki wełny, szydełkowania i robótek na drutach. Stąd też współcześnie błędnie interpretując fotografie z lat 20. i 30. XX wieku, wykorzystując je do rekonstrukcji miejscowych strojów regionalnych, uważa się niesłusznie za rodzime, elementy strojów i wzornictwo „podhalańskie”, które tu zostało wprowadzone wtórnie. Do definitywnego zaniku stroju używanego powszechnie na co dzień doszło podczas trwania II wojny światowej. Strój, jako ważny wyznacznik przynależności do danej grupy etnograficznej, sporadycznie przetrwał w formie odświętnej, a w większości został zapomniany oraz porzucony gdzieś na dnie szafy czy strychu. Inaczej rzecz się miała z kulturą niematerialną i obrzędowością, która towarzyszyła jeszcze mieszkańcom do tego czasu, ale i to miało się wkrótce zmienić.

*Powiedziałeś, że mnie weźmiesz,
ino z pola wszystko zeźnierz,
a tyś zerzoł i powiozoł,
jeno mi świat zawiozoł!*

► Nowa rzeczywistość, jaka nastąpiła po zakończeniu II wojny światowej, była zupełnie odmienna od tej, która panowała tu na przestrzeni dziejów. Wraz z narzuceniem Polsce systemu komunistycznego przez władze, które tu skutecznie zainstalował Związek Sowiecki, nastał czas, w którym państwo rozpoczęło kształtować i kontrolować każdą sferę życia społecznego. Z wielkim smutkiem trzeba stwierdzić, że nie ominęło to również kultury regionalnej, jak wspominał prof. Roman Reinfuss: „...kultura ludowa stała przed nie lada wyzwaniem, broniąc swojej obrzędowości przed wpływem socjalizmu, który starał się wyeliminować najmniejszy jej przejaw z programów, które prezentowały zespoły regionalne”. Ta obrzędowość, która kształtowała się przez wieki, nierozzerwalnie związana była z rokiem liturgicznym Kościoła rzymskokatolickiego. Znaczące zmiany zaszły również w strukturze społecznej. Reforma rolna, a później kolektywizacja rolnictwa, pozbawiła majątków wszystkich okolicznych ziemian, a ziemie ich zostały rozparcelowane lub przejęte na rzecz kolektywu. Stan napięć między grupami społecznymi i terror, jaki wprowadzali komuniści, nie sprzyjał kultywowaniu tradycji przodków. Stan jednostek i organizacji kulturalnych od 1947 do lat 60. XX wieku prezentował się fatalnie na naszym terenie. Bywały lata, w których z budżetu nic nie przeznaczano na działalność kulturalną. W roku 1954 na Walnym Zgromadzeniu Polskiego Towarzystwa Ludoznawczego powołano Oddział PTL w Limanowej, na którego czele stał Walenty Gawron. Był on drugim, po oddziale PTL w Mszanie Dolnej, działającym na terenie powiatu limanowskiego. Odwilż spowodowana wydarzeniami politycznymi 1956 roku przyniosła nieznaczną liberalizację w dziedzinie kultury, lecz nie trwała ona długo i już w roku 1957, KC PZPR pod kierownictwem Władysława Gomułki wycofał się z wcześniejszych zapewnień. Kilkuletnim efektem takiego podejścia było sformułowanie w 1963 roku wyraźnych oczekiwań co do użyteczności powstających wówczas wytworów kultury. Kierując się wcześniejszymi wytycznymi, z dniem 23 grudnia 1956 roku w Limanowej powstała Delegatura Towarzystwa Miłośników Kultury i Sztuki Góralskiej, powołana przez zarząd główny w Zakopanem. Władze państwowe dążyły do unifikacji i kontrolowania sztuki ludowej. Jako

iż w powiecie limanowskim występowały grupy góralskie, dlatego chciano otoczyć twórców wszelkiej sztuki ludowej opieką oraz promować ją i wprowadzać w nowych obszarach. Z powodu wynikłych nieporozumień oraz działalności PTL – u, który miał pokrewne cele, organizacja niebawem została rozwiązana. Działalność Limanowskiego PTL z biegiem lat również nie napawała optymizmem, czego efektem była podjęta na Walnym Zjeździe PTL w Międzyrzeczu w 1970 roku decyzja o likwidacji Oddziału PTL Limanowa. Po odwołaniu Walentego Gawrona w 1972 roku, oddział nie został zlikwidowany, jednak próba jego ocalenia ostatecznie nie powiodła się, do czego również przyczyniła się śmierć Walentego w grudniu 1977 roku. Ostatecznej likwidacji Oddziału PTL Limanowa Zarząd Główny dokonał w 1984 roku w wyniku niewykazywania aktywności przez oddział. Zaznaczyć trzeba w tym miejscu, że Oddział PTL Mszana Dolna wykazywał działalność przez cały ten czas. Niemalże wpływ na życie kulturalne i sposób, w jaki ono przebiegało, miało powołanie do życia Towarzystwa Miłośników Ziemi Limanowskiej im. Janka Krasickiego w 1963 roku. Organizacja ta rozwijała się prężnie, już po kilku miesiącach działalności na terenie powiatu limanowskiego działało 21 kół terenowych, a liczba członków osiągnęła poziom 1070 osób. TMZL organizowało, współorganizowało i wspierało szereg wydarzeń kulturalnych na terenie Ziemi Limanowskiej, ale nie tylko. Należała do nich także „Limanowska Słaza”. Ważnym ośrodkiem kulturotwórczym była świetlica przyzakładowa działająca na terenie dawnej rafinerii przy CPN w Sowlinach. To tam w 1969 roku zawiązał się Zespół Pieśni i Tańca „Limanowianie”.

Powyższa charakterystyka stanu kulturalnego, a zwłaszcza kultury ludowej rejonu limanowskiego miała niebagatelny wpływ na późniejszy bieg wydarzeń, którego efektem było utworzenie Festiwalu Folklorystycznego „Limanowska Słaza”.

Słaza – słowo pochodzące z gwary, określa grupę kawalerów nieproszonych na wesele, ale zwyczajowo dopuszczonych na weselną potańcówkę. Jak to się stało, że limanowska ponętna kultura ludowa, by sama przetrwać i móc się odrodzić, potrzebowała zaprosić na wesele, którego w Limanowej wcale wtedy nie było, słazników z innych rejonów powiatu limanowskiego?

Trzeba było ich zanęcić, jak w tej przysłówce, *masłem i flaszką*, oczywiście w przenośni, w rzeczywistości potrzeba było stworzyć miejsce i wydarzenie, które połączyłoby wszystkie osoby kultywujące i podtrzymujące tradycje kultury ludowej.

Osobą, w głowie której zrodził się pomysł, a z biegiem lat nabierał kształtów i ewoluował, był **Jerzy Obrzut**. Początki wcale nie były łatwe, mimo działania różnych organizacji i grup zajmujących się kulturą, brakowało miejsca i przestrzeni, aby w pełni mogli z niej korzystać artyści, w sposób wolny i nieskrępowany. Jerzy Obrzut wraz z Janem Wielkim, późniejszym dyrektorem Muzeum Ziemi Limanowskiej, postanowili wcielić plany w życie. Miejscem scalającym środowisko był Powiatowy Dom Kultury działający przy Wydziale Oświaty i Kultury Powiatowej Rady Narodowej. Przez tę jednostkę został przeprowadzony pierwszy Powiatowy Festiwal Amatorskich Zespołów Regionalnych w 1971 roku, w ramach „Dni Ziemi Limanowskiej”, a w kolejnym roku 1972 ogłoszono Powiatowy Konkurs Gawędziarzy i Instrumentalistów Ludowych. Jednym z większych problemów była scena, aby przeprowadzić podobne wydarzenie i dać artystom możliwość się zaprezentować. Kiedyś takim miejscem była scena limanowskiego „Sokoła”, która nie przetrwała powojennych zmian ustrojowych. Jednym z pierwszych miejsc, gdzie odbył się przegląd, była scena limanowskiego kina „Sojusz”, na której gościł siedmiokrotnie. Kultura ludowa w okolicach Limanowej nie miała się najlepiej, stąd też celowo wybrano to miejsce, by natchnąć środowisko tym, co jeszcze powszechnie żywe było w okolicach Mszany Dolnej. W 1975 roku podjęto decyzję, że pierwszy Przegląd Folklorystyczny (zwany Festiwałem Folkloru Ziemi Limanowskiej, scalający zespoły i indywidualnych twórców ludowych), w ramach jeszcze istniejącego powiatu limanowskiego¹, odbędzie się na deskach Miejskiego Ośrodka Kultury w Mszanie Dolnej. Niestety w związku z nową reformą administracyjną w Polsce, która weszła w życie 1 czerwca 1975 roku, zlikwidowano 314 powiatów w tym powiat limanowski.

Powiatowy Ośrodek Kultury został przekształcony w Miejski Ośrodek Kultury w Limanowej, który mieścił się w kilku pomieszczeniach starowiejskiego dworu rodziny Marsów, dzieląc budynek

z kilkoma innymi instytucjami. Mimo zawirowań, nie porzucono idei tego festiwalu. W kolejnym roku, 1976, zmieniono jego termin z wiosennego na jesienny. Jego organizacją od tej pory zajmowała się jednostka Miejskiego Ośrodka Kultury (obecnie Limanowski Dom Kultury). Zmiany administracyjne spowodowały rozdrobnienie jednostek kultury w terenie, tym bardziej dostrzegano potrzebę integracji środowiska, a forma „słazy” była ku temu jak najbardziej adekwatna. Przegląd na stałe związał się z Limanową, stąd w 1977 roku zmieniono jego nazwę i dodano przydomek „Słaza”, z Festiwalu Folkloru Ziemi Limanowskiej zmieniono nazwę na Przegląd Folklorystyczny „Limanowska Słaza”.

Przez kolejne lata zainteresowanie Słazą stale wzrastało, przez co realizują się jej główne cele: **zachowanie lokalnej ludowej muzyki, strojów a nade wszystko obywatelskości**. Ważnych momentów w dalszym jej rozwoju było wiele. Równoległe do festiwalu organizowano, od 1978 roku, Seminaria Folklorystyczne przy współpracy z Wojewódzkim Ośrodkiem Kultury w Nowym Sączu, a później Małopolskim Centrum Kultury „Sokół” w Nowym Sączu, które kształciły przyszłe kadry instruktorów. Kolejnym z nich było oddanie, w 1983 roku, do użytku nowego budynku Domu Kultury, który w momencie podjęcia budowy miał pełnić funkcję powiatowego. Okres transformacji ustrojowej Polski lat 90. XX wieku był trudnym czasem dla kultury. Mocno doskwierało ograniczenie bądź zawieszenie jej finansowania. Smutna informacja dla słazników przyszła w roku 1991, gdy zmarł pomysłodawca oraz dobry duch przedsięwzięcia, Jerzy Obrzut. Jego następcy na stanowisku dyrektorskim Limanowskiego Domu Kultury, przejęli ideę. Kolejno byli to: Mieczysław Kędra, a później Stanisława Obrzut. Zmiany podnoszące prestiż przyniósł rok 1995, gdy Przegląd Folklorystyczny, stał się Festiwalem Folklorystycznym, za sprawą patronatu Międzynarodowej Rady Stowarzyszeń Folklorystycznych, Festiwalu i Sztuki Ludowej. W latach 1999 i 2004 komisja konkursowa postanowiła, w ramach jubileuszu 25 i kolejno 30-lecia festiwalu, uhonorować wszystkich występujących, przyznając im nagrody równorzędne. Po śmierci Jerzego Obrzuta ustanowiono nagrodę jego imienia, „Za wierność wobec tradycji”. Cały czas trzeba mieć na uwadze,

że liczba uczestników rok do roku wzrastała. W 2013 roku została wprowadzona nagroda Dyrekcji Limanowskiego Domu Kultury „Dziecięca osobowość artystyczna”. Rok ten przyniósł również zmiany kadrowe na stanowisku dyrektora Limanowskiego Domu Kultury. Odchodzącą na emeryturę Stanisławę Obrzut zastąpiła Magdalena Szczygieł-Smaga. W jubileuszowym, 40. roku, *Limanowskiej Słazy*, zaprezentowano film dokumentalny „Pośród swoich”, zawierający wspomnienia osób związanych z festiwalem. W latach 2018-2020 *Słaza*, z powodu potrzeby przeprowadzenia kapitalnego remontu, opuściła budynek LDK, tymczasowo goszcząc w murach Zespołu Szkolno-Przedszkolnego nr 4 im. Świętego Jana Kantego w Limanowej/Łososinie Górnej. Powrót do wznowienia działalności, w wyremontowanym budynku, przypadł na okres pandemii Covid-19, co wymogło w 2020 roku zmianę formuły festiwalu, ze stacjonarnego na on-line. W kolejnych latach, aż do zakończenia okresu pandemicznego, spotkania odbywały się na odnowionej scenie limanowskiej, dopasowane do panujących obostrzeń. Z biegiem lat festiwal, przegląd i znów festiwal powiększył się o kolejne pokolenia oraz nowych uczestników. Wymogło to na organizatorach

wydłużenie czasu jego trwania, z jednego dnia, w zależności od edycji, do pięciu dni w roku 2024, kiedy to przypadł zacy jubileusz 50-lecia, przy liczbie uczestników znów bijącej poprzednie rekordy.

*Ej że! Dziewcze z piyknom twarzom,
Wszyscy chłopcy do cię łażą,
I Bednardczyk i Młynarczyk,
I ten szelma Kominiarczyk!*

Od szeregu lat termin „Limanowskiej Słazy” przypada w listopadzie. Kilka miesięcy temu, w dniach od 13 do 17 listopada 2024 roku, mieliśmy jako zespół „Starowiejski HYR” zaszczyt uczestniczyć w tym niezwykle ważnym dla naszej lokalnej tożsamości festiwalu. Samo przygotowanie 50. edycji i wymienienie wszystkich znaczących dla niej osób, zasługuje na osobne opracowanie.

Bibliografia:

- *Historia Polski 1914-2015*, W. Roszkowski, Warszawa 2017.
- *Limanowa Dzieje Miasta*, t. II 1945-1989, red. T. Biedroń, Kraków 2002.
- *Opowieść o Naszej Słazie*, wyd. Limanowski Dom Kultury, Limanowa 2024.
- *45. Festiwal Festiwal Folklorystyczny Limanowska Słaza*, wyd. Limanowski Dom Kultury, Limanowa 2019.
- ¹ Niedługo potem ekipa Edwarda Gierka przeprowadziła reformę administracyjnego podziału kraju z trójstopniowego na dwustopniowy. Zlikwidowano powiaty i w miejsce dotychczasowych dużych 17 województw utworzono 49 nowych.



Jerzy Obrzut, zdjęcie przed baciówką Mikołajczyka w Gorcach, rok 1973. Fot. ze zbiorów Andrzeja Stanisza



**BANK SPÓŁDZIELCZY
W LIMANOWEJ**

Twoje marzenia, nasze wsparcie.

Kredyt ze stałą ratą bez prowizji -prosto i przejrzystie!

- ✓ Kwota nawet **do 100 000 zł**
- ✓ Okres kredytowania **do 8 lat**
- ✓ **Kredyt z ubezpieczeniem**
lub bez ubezpieczenia
- ✓ Prowizja **0%**
- ✓ Oprocentowanie
stałe **9,90%**, opcja
z ubezpieczeniem
- ✓ **RRSO 12,96%** dla kredytu
z ubezpieczeniem

Wymagane zgody marketingowe,
elektroniczny kanał komunikacji oraz
rachunek oszczędnościowo-rozliczeniowy
w naszym banku.



Przykład reprezentatywny dla kredytu Bezpieczna Gotówka udzielanego w ramach oferty specjalnej „Kredyt ze stałą ratą bez prowizji” – opcja z ubezpieczeniem: Rzeczywista Roczna Stopa Oprocentowania (RRSO) wynosi 12,96% przy następujących założeniach: całkowita kwota kredytu (bez kredytowanych kosztów) 20 000 zł spłacana w 24 miesięcznych ratach kapitałowo-odsetkowych po 921,88 zł. Stopa oprocentowania kredytu stała w wysokości 9,90% w stosunku rocznym. Całkowita kwota do zapłaty przez konsumenta wynosi 22 586,12 zł, w tym: całkowita kwota kredytu – 20 000,00 zł, całkowity koszt kredytu – 2 586,12 zł, na który składają się: odsetki – 2 125,12 zł, prowizja za udzielenie kredytu 0 zł, opłata przygotowawcza 0 zł, ubezpieczenie Życie Komfort Plus (Pakiet 1) 317 zł oraz opłata za prowadzenie rachunku standardKonto 144 zł. Kalkulacja została dokonana na 15 stycznia 2025 r. na przykładzie reprezentatywnym. Przyznanie kredytu przez bank uzależnione jest od pozytywnej oceny zdolności kredytowej. Niniejszy materiał ma charakter wyłącznie informacyjny i nie stanowi oferty w rozumieniu ustawy z dnia 23 kwietnia 1964 r. Kodeks Cywilny.



Oferta dostępna w okresie
od **1.10.2024 r.** do **31.05.2025 r.**

Regulamin i szczegóły na www.bs.limanowa.pl
oraz w placówkach banku.



www.bs.limanowa.pl



Okazja cenowa!

KLEJ DO PŁYTEK

GLAZURNIK

17,99zł/op

Cementowa zaprawa klejowa do płytek ceramicznych, mrozo- i wodoodporna.

DANE TECHNICZNE

Maksymalny czas użytkowania: około 6-8 godzin

Czas schnięcia otwartego: około 20 minut

Korygowalność: około 30 minut

Spoinowanie:

- ścian: po 3-6 godzinach

- podłóg: po 24 godzinach

Obciążenie ruchem pieszym: po 24 godzinach

Pełne obciążenie: po 14 dniach

Kolory: szary

Nakładanie: szpachla o nr 4, 5 lub 6

Przechowywanie: 12 miesięcy

Zużycie: 2-5 kg/m²

Opakowania: worki 25 kg



W ofercie szeroki asortyment produktów marki Mapei

ul. Piłsudskiego 14 c, 34-600 Limanowa,
tel. 600 045 045, profi@impuls-psb.pl



* oferta ważna do wyczerpania zapasów magazynowych.